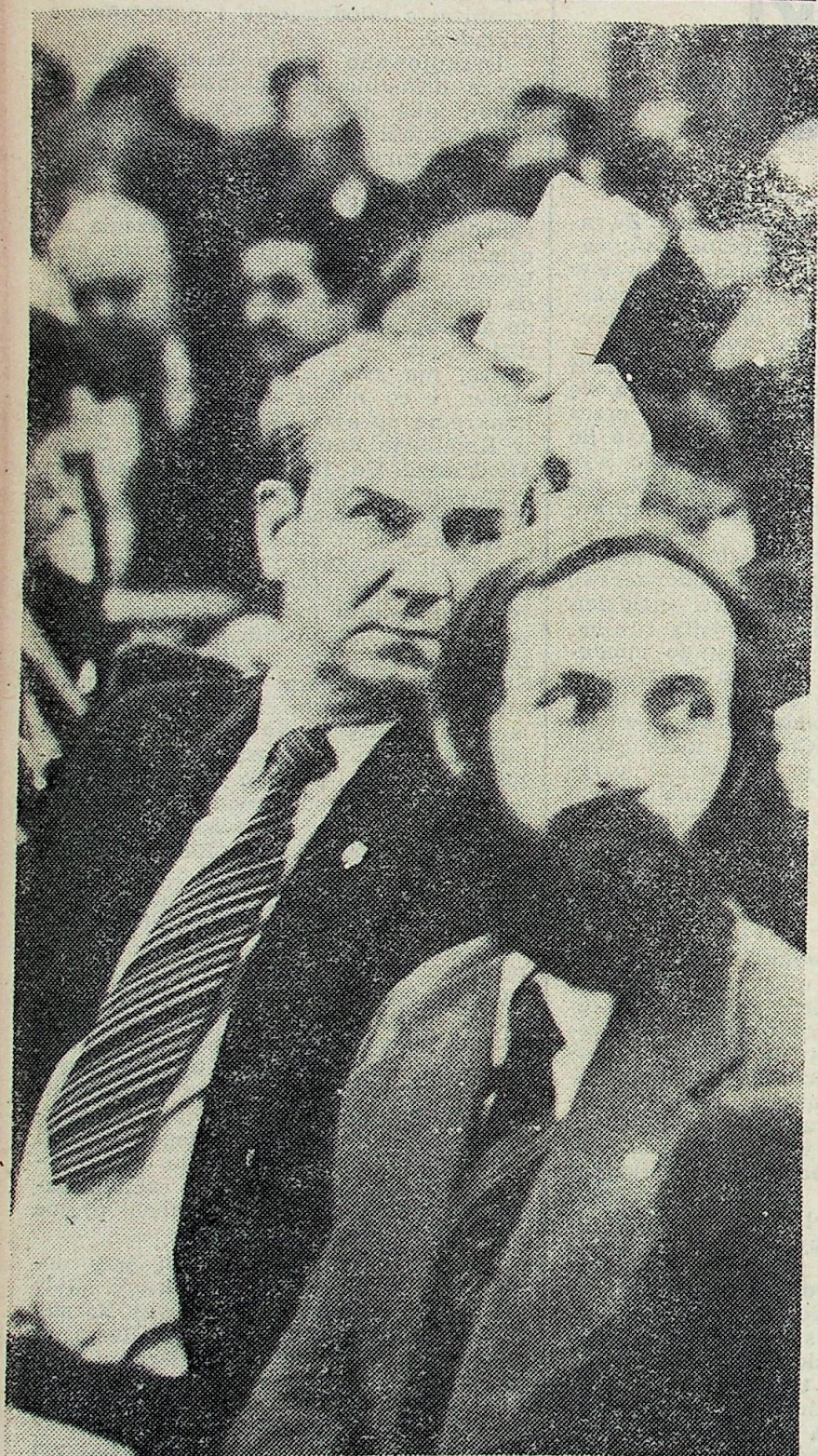


KONKRETY

TYGODNIK PZPR ● LEGNICA ● ROK XII
NR 600 ● 3 LUTEGO 1984 R. ● 10 ZŁ



Delegaci – foloreportaż na str. 8-9

Sztuka kochania (dla fonosamatorów)

Generalnie jednak muzyka rockowa bynajmniej nie stawia sobie za cel samej... muzyki, w znaczeniu „sztuki dla sztuki”. Tu nie chodzi o przyjemne doznania estetyczne, a w każdym razie nie przede wszystkim. Rock należy traktować jako wypowiedź światopoglądową (rozumianą jako zbiór poglądów na otaczającą rzeczywistość), wypowiedź typową dla konkretnej generacji wiekowej.

11

Vivat academia!

Najbliższy rok — 40-lecie Polski Ludowej będzie bogaty w wydarzenia kulturalne organizowane przez Legnickie Centrum Kultury lub przy jego współudziale. Zostaną wznowione „Dni Legnicy”, uroczyste obchodzony będzie festyn majowy Dni Oświaty Książki i Prasy, święto „Gazety Robotniczej”, 3-dniowy karnawał w okresie Święta Lipcowego.

6

Kurza gehenna i luksusy

W marcu 1982 roku wyrznięto wszystkie stada produkujące jaja wylęgowe brojlerowskie, zlikwidowano brojlery. Pod nóż poszła także połowa stad produkujących jaja konsumpcyjne. To był przełom. Pozostali praktycznie tylko ludzie...

7

Drogi wyboru

Jak się ma ów obraz rzeczywistego potencjału podziemia do realnego wpływu na społeczeństwo? W sposób niemal bezpośredni znikomość tego wpływu ujawniają kolportowane pisma bezdebitowe. Kolejny tygodnik „Mazowsze” przedstawia sondaż sporządzony przez prosolidarnościowych ankieterów na temat stosunku załóg do toczącej się dyskusji o podwyżkach cen żywności.

9

Ciągle na zachód

Po północy przedostaliśmy się do mostu Poniatowskiego i wzdłuż zatopionych przeseł, każdy na własną rękę, szukaliśmy przejścia do swoich. Wszystko to odbywało się pod ostrzałem z obu stron. Rano zebrało się nas sześciu i maszerowaliśmy boso do Grochowa. Napotkani ludzie patrzyli na nas z politowaniem i wynosili nam pożywienie.

10



Plebiscyt sportowy „Konkretów” - rozstrzygnięty - str. 12 *Liliana Morawiec*

Skok

— Nie przyznam się do niczego — odpowiedziałem — Jestem niewinny.

— Ale, ale mr Brisvall — westchnął adwokat — mamy naprawdę ciężki orzech do zgrzyżenia... Nie mam na czym budować linii obrony. Ten bandyta z napadu na bank wprowadził na twarzy miał maskę z damskiej pończochy, ale miał pański wzrost i sylwetkę. Ubranie też było pańskie... I jeszcze ten karabin, który znaleziono u pana w szafie...

13

Fakty

● **OCENA SYTUACJI SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ** w zagębiu miedziowym była 1 bm tematem posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Legnicy. Obradom przewodniczył i sekretarz KW Jerzy Wilk.

Egzekutywa przyjęła założenia organizacyjne plenarnego posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego w sprawie ochrony zdrowia, zaplanowanego na 1 marca br., w związku z tym przewiduje się szerokie rozpoznanie społecznej opinii na temat działalności służby zdrowia i podjęcia pracy przez specjalne zespoły problemowe KW.

W następnych punktach obrad Egzekutywa wysłuchała informacji o wnioskach i uwagach wynikających z przebiegu wojewódzkiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej PZPR. Podkreślono dobry klimat i sprawny przebieg konferencji. Wysoko oceniono obsługę konferencji oraz pracę środków masowego przekazu wyrażając dziennikarzom podziękowanie.

Oceniając stan i rozmieszczenie sił partii w Legnickim Egzekutywa podkreśliła korzystne tendencje w tym zakresie, wyrażające się wyraźnym wzrostem przyjęć w szeregi PZPR nowych kandydatów. Uznano, że praca nad umacnianiem szeregów partyjnych, ich rozmieszczeniem i strukturą winna być przedmiotem szczególnej troski organizacji partyjnych.

● **PLENUM WK ZSL** obradowało 27 stycznia w Legnicy. W czasie posiedzenia omówiono plan społeczno-gospodarczy województwa na rok 1984 oraz zadania stronnictwa przed Kongresem ZSL, który odbędzie się w końcu marca br. Stwierdzono m. in., że obecnie daje się zauważyć znacznie większą reprezentację ZSL we władzach administracji państwowej wszystkich szczebli, co zapewnia stronnictwu większy wpływ na podejmowanie decyzji i ich realizację. Mówiono także o konieczności spopularyzowania apelu zrywającego każdego członka stronnictwa do wyhodowania i sprzedania państwu jednego tucznika dodatkowo. W województwie legnickim dałoby to efekty w postaci około 400 ton żywności. Jednym z zadań ZSL w najbliższym czasie będzie wspólny z PZPR i SD udział w kampanii wyborczej do rad narodowych.

● **PORZĄDKUJEMY WOJEWÓDZTWO.** 24 stycznia odbyła się w Urzędzie Wojewódzkim narada w sprawie podnoszenia estetyki i porządku w miastach i wsiach województwa legnickiego. Rok 84 ogłoszony został rokiem ładu i porządku. Przedyskutowano więc zadania dla poszczególnych służb, organizacji i przedsiębiorstw wynikające z programu wojewódzkiego. Porządkowanie województwa obejmie zarówno obiekty państwowe, jak i posesje prywatne, a przejawiać się będzie m.in. w malowaniu ogrodzeń, odnawianiu elewacji domów, rozbiórce starych ruder, w sadzeniu drzew i krzewów, renowacji kościelnych zegarów. Czystość i ład musi zapanać na skwerach, w parkach, osiedlowych placach zabaw, na podwórzach. Jeśli nie pomogą apele, monity i naglenia — organa porządku oraz administracja zastosuje w większym niż dotychczas stopniu sankcje karne i mandaty. Na apel wojewody pierwsza odpowiedziała młodzież szkolna. Uczniowie zasadały w tym roku 40 tysięcy drzew i krzewów.

● **BOGATY, RÓŻNORODNY I ATRAKCYJNY** jest program tegorocznej harcerskiej zimy 1984. Komenda Chorągwi i komendy hufców zorganizowały zimowiska dla 1700 uczniów, harcerzy i instruktorów, z tego 1130 to uczestnicy zimowisk wyjazdowych, a 570 dochodzących. Legnicy harcerze wyjechali do Poznania i Poronina, złotoryjscy do Olsztyna, Krakowa, NRD i na Węgry, głogowscy do Węgrowa, jaworscy do Poznania i Warszawy, lubińscy do Bolkowa, a chojnowscy do Bielska Podlaskiego. Harcerze z Warty Bolesławieckiej goszczą pionierów z NRD na zimowisku w Iwinach. 50 instruktorów przebywa na kursie drużynowych w Krakowie, a harcerze starsi w Wilkowie. Dla dzieci wiejskich Komenda Chorągwi zorganizowała tygodniowe turnusy „Zima w mieście” w Lubinie, hufce Rudna, Gaworzyce, Lubin, Głogów są organizatorami zimowisk dochodzących, zimowiska mają charakter szkoleniowo-wypoczynkowy. Komendy hufców przygotowały program dla dzieci pozostających w miejscu zamieszkania w formie turniejów, imprez, zabaw, wyścigów, spotkań z ciekawymi ludźmi.

Ukonstytuowały się wojewódzkie władze partyjne

W piątek 27 stycznia odbyło się w Legnicy pierwsze w nowej kadencji posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Obrady poświęcone były sprawom organizacyjnym. Plenum dokonało wyboru 17-osobowej Egzekutywy oraz 5-osobowego Sekretariatu. Obrady prowadził i sekretarz KW PZPR Jerzy Wilk.

W głosowaniu tajnym do Egzekutywy KW wybrani zostali następujący towarzysze: Adam Bartnik, komendant zakładowego oddziału obrony cywilnej w ZPO „Elpo” w Legnicy, i sekretarz POP, Andrzej Bednarczyk — dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej w Głogowie, Maria Czech — brakarz w Fabryce Maszyn Rolniczych „Dolzamet” w Chojnowie, Andrzej Domino — mistrz wydziału metalurgicznego w Hucie Miedzi „Głogów”, Krzysztof Dziura — rolnik indywidualny z Targoszyna w gminie Mściwojów, Józef Jarkiewicz — brygadzysta w Zakładach Energetycznych w Legnicy, Zygmunt Korbuszewski — elektryk urzędów górniczych w ZG „Rudna” w Polkowicach, Władysław Kofala — dyrektor Państwowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Rolnej w Jerzmanowej, Janusz Maciejewicz — dyrektor generalny

KGHM w Lubinie, Zdzisław Nawara — oficer ludowego Wojska Polskiego, Henryk Nowak — dyrektor Cukrowni „Jawor” oraz Kazimierz Piąza — górnik w ZG „Lubin”.

W skład Sekretariatu KW PZPR w Legnicy wybrani zostali ponownie Piotr Czaja, Krzysztof Jeż, Zbigniew Korpaczewski i Jerzy Szczepaniak. Do Egzekutywy i Sekretariatu KW wszedł również wybrany podczas Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej i sekretarz KW PZPR Jerzy Wilk.

W czasie plenum ukonstytuowały się także komisje problemowe, których pracami kierować będą: Ryszard Awlasiewicz — przewodniczący komisji wewnątrzpartyjnej — i sekretarz KG PZPR w Warcie Bolesławieckiej, Jerzy Kukula, przewodniczący komisji młodzieżowej, naczelnik gminy w Legnickim Polu Andrzej Paderewski, przewodniczący komisji ideologicznej, główny mechanik ds. hutniczych KGHM w Lubinie, Henryk Nowak, przewodniczący komisji ds. gospodarki żywnościowej, dyrektor Cukrowni „Jawor”, Jan Uniatiowicz, przewodniczący komisji ds. przemysłu drobnego, i sekretarz KZ PZPR w ZG „Lu-

bin”, Ryszard Łęcki, przewodniczący komisji zdrowia i ochrony środowiska, księgowy w aptece w Ścinawie, Aleksander Nowak, przewodniczący komisji ekonomicznej, dyrektor Rejonu Dróg Publicznych w Legnicy, Kazimierz Stefanek, przewodniczący komisji skarg i wniosków, emerytowany pracownik PKP w Legnicy.

Przy KW PZPR działać także będzie komisja ds. działaczy ruchu robotniczego, której przewodniczyć będzie Tadeusz Cyborowski — emeryt.

W następnym punkcie obrad plenum przyjęło plan pracy instancji oraz propozycje tematyczne najbliższych posiedzeń. Najważniejsze z nich dotyczą między innymi działań na rzecz ochrony zdrowia ludności, pracy partyjnej w środowisku klasy robotniczej, rozwoju przemysłu drobnego i usług oraz wyborów do rad narodowych. Na ten temat planowane jest wspólne plenarne posiedzenie KW PZPR, WK ZSL i WK SD.

Podczas obrad omówiono również praktyczne sposoby realizacji wniosków zgłoszonych na Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej.

(j)

„Przyszłość Polski w naszych rękach”

(Obsługa własna)

W warszawskich zakładach im. Marcelego Nowotki odbyła się 25 stycznia III Krajowa Narada Aktywu Robotniczego ZSMP. Uczestniczyło w niej blisko 800 młodych robotników — członków ZSMP i nie zrzeszonych, reprezentujących różne gałęzie przemysłu, handlu i usług, służby zdrowia, młodzieżowych spółdzielni mieszkaniowych, uspołecznionego sektora rolnictwa oraz szkół przyzakładowych i zawodowych.

W naradzie uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych. I sekretarz KC PZPR, premier gen. armii Wojciech Jaruzelski, członkowie Biura Politycznego i sekretariatu KC PZPR: Tadeusz Czecho-wicz, Stanisław Kalkus, Jerzy Romanik, Albin Siwak, Waldemar Świrgoń, wicepremier Mieczysław Rakowski, wice-minister obrony narodowej generał broni Józef Baryła. Obecni byli również szefowie zainteresowanych resortów. Województwo legnickie reprezentowało trzynastu delegatów z różnych środowisk młodzieżowych. O doniosłości narady świadczy waga, jaką do tego spotkania przywiązywały najwyższe władze partyjne i państwowe. Jednym z powodów takiego zainteresowania był fakt, że III Krajowa Narada Aktywu Robotniczego ZSMP była pierwszym spotkaniem tak szerokiej reprezentacji młodzieży po 1980 roku. Poprzednie odbyły się w latach 1977 i 1979.

Inaugurując dyskusję przewodniczący ZG ZSMP Jerzy Jaskiernia powiedział m. in.: — Spotykamy się dziś po to aby odpowiedzieć na jakim etapie się znajdujemy, jakie przekształcenia nastąpiły w świadomości młodzieży po wydarzeniach ostatnich trzech lat, co udało nam się zrealizować a co jeszcze przed nami, w jakim zakresie instytucje i organizacje państwowe nie wywiązują się ze zobowiązań podjętych po IX Plenum KC PZPR. Dzisiejsza narada powinna ułatwić nam dotarcie do nowych kręgów i środowisk naszych rówieśników.

W trakcie wielogodzinnej dyskusji głos zabierali przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych oraz młodzież. Członkowie ZSMP wiele uwagi poświęcali potrzebom doskonalenia zasad i warunków wdrażania reformy gospodarczej. Podkreślano potrzebę lepszej propagandy zasad reformy wśród robotników, jaśniejszych sfor-

muowań, namacalnych efektów. Zwracano uwagę na niedostateczne motywacje do oszczędzania i obniżania kosztów produkcji. Akcentowano potrzebę właściwego wynagradzania za pracę i motywacyjnej roli placu. Rozbieżności w tym zakresie są wielkie. Jak podkreślił jeden z mówców, jego placą składa się z dwudziestu siedmiu składników przez co nigdy nie jest w stanie wyliczyć ile zarobi w danym miesiącu. Jakość wykonywanej pracy ciągle niewiele ma wspólnego z otrzymywaną za tę pracę zapłatą.

Problemem, który powtarzał się w większości wystąpień było budownictwo mieszkaniowe i młodzieżowe spółdzielnie mieszkaniowe oraz kwestia tworzenia warunków startu życiowego młodego pokolenia. Nie były to narzekania na braki materiałów budowlanych, trudności w zakupie podstawowego wyposażenia mieszkań. Chociaż takie głosy również się zdarzały. Najczęstszą przyczyną niemożności załatwienia wielu spraw są bariery biurokratyczne administracji terenowej i zakładów pracy. Przykładem jest fakt, że na 1000 zarejestrowanych młodzieżowych spółdzielni mieszkaniowych swoje domy buduje tylko 250.

O sprawach adaptacji społeczno-zawodowej i startu młodzieży w zakładach pracy w trakcie nauki w szkołach przyzakładowych oraz po ukończeniu szkół zawodowych mówili przedstawiciele środowiska uczniowskiego. W latach siedemdziesiątych zakładowe organizacje ZSMP oraz służby pracownicze opracowywały wielkie programy adaptacji społeczno-zawodowej młodych pracowników. Dziś w wielu zakładach programy te pokrył kurz, a kierownictwa nie przywiązują do ich realizacji najmniejszej wagi. Efekt jest taki, że na 100 procent młodzieży uczącej się w szkołach przyzakładowych 30 procent trafia do macierzystego zakładu. Wiele zastrzeżeń, zdaniem mówców, budzi nauka zawodu w tych szkołach. Uczniowie w zakładach pracy często wykorzystywani są do prac nie mających nic wspólnego z nauką zawodu.

Zbyt mało uwagi poświęca się racjonalizacji i wynalazczości. Na plan dalszy zeszły dobre tradycje turniejów młodych mistrzów techniki i organizacji. Dziś, w warunkach reformy gospodar-

czej jest to zbyt cenna zdobycz, by ją zaprzepaszczać. Muszą o tym pamiętać organizacje młodzieżowe i kierownictwa zakładów.

Dyskutowano też o bardzo ważnej sferze działalności organizacji młodzieżowej, jaką jest rekreacja, wypoczynek i działalność kulturalna. Brak sprzętu sportowo-turystycznego, niewystarczająca, wymagająca często remontu baza do działalności kulturalnej, brak podstawowego sprzętu do prowadzenia tej działalności — to najistotniejsze problemy związane z tym tematem. Błaha na pozór problemy zniechęcają młodzież do aktywności. Jeden z mówców stwierdził wręcz: — Młodzież ma swego ministra, ma swój Komitet Rady Ministrów. I co my z tego mamy? Jakże konkretne sprawy załatwiono do końca w Komitecie Rady Ministrów do Spraw Młodzieży? Co się dzieje z rządowym programem poprawy warunków startu życiowego i zawodowego młodzieży?

Korzystając z obecności wielu przedstawicieli resortów i instytucji centralnych, młodzież skierowała pod ich adresem dziesiątki pytań. Na część z nich odpowiadali: Stanisław Ciosek — minister pracy, płac i spraw socjalnych, Stanisław Kukuryka — minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych oraz Władysław Baka — pełnomocnik rządu do spraw reformy gospodarczej. Do problemów poruszonych w dyskusji ustosunkowali się wicepremier Mieczysław Rakowski oraz członek Biura Politycznego KC PZPR Albin Siwak.

Na zakończenie dyskusji głos zabrał Wojciech Jaruzelski. Stwierdził m. in.: — Nie ma cudownych recept na realizację uchwali. Niezbędna jest po prostu mozolna praca. I choć nie jest to atrakcyjne, to na pewno lepsze niż szumne hasła. Naszymi atutami są: praca, oszczędność, dyscyplina, walka z niegospodarnością i marnotrawstwem, ofensywne wykorzystanie postępu technicznego, zarówno tego wielkiego i tego może mniej spektakularnego, ale również ważnego, tkwiącego w racjonalizacji. Powinna być ona domeną przede wszystkim ludzi młodych.

Uczestnicy narady przyjęli trzy dokumenty podsumowujące obrady. Były to: ● stanowisko III Krajowej Narady Aktywu Robotniczego ZSMP (tezy) ● stanowisko w sprawie rozwiązania problemu mieszkaniowego ● apel do członków ZSMP o godne uczczenie 40-lecia Polski Ludowej.

Naradę zakończył przewodniczący ZG ZSMP Jerzy Jaskiernia słowami: — My, młodzi, musimy działać tak, byśmy po latach mogli z zadowoleniem powiedzieć, że godnie przeżyliśmy nasz czas.

EDWARD OLEJNIK

Porozumienie organizacji młodzieżowych

Uznając za niezbędną potrzebę współpracy i współdziałania, 30 stycznia br. szefowie działających w województwie legnickim organizacji młodzieżowych: przewodniczący Rady Filii Zrzeszenia Studentów Polskich Andrzej Szoak, komendant Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego Kazimierz Pleśniak, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej Marek Zieliński oraz przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Związku Mło-

dzieży Wiejskiej Zygmunt Szczeciński podpisali deklarację współdziałania i współpracy. Obejmuje ona wspólne reprezentowanie interesów dzieci i młodzieży wobec władz politycznych i administracyjnych oraz instytucji odpowiedzialnych za tworzenie warunków do ich życia, nauki i pracy — w tym problemów edukacji, dostępu do kultury, warunków startu i awansu życiowego młodzieży. Określono zakres wymiany informacji i doświadczeń służących wz-

jennemu poznaniu programów działania i ich realizacji, współdziałania przy programowaniu i realizowaniu kontaktów z organizacjami dziecięcymi i młodzieżowymi świata. Sygnatariusze wspólnie prowadzić będą badania nad ruchem młodzieżowym i młodzieżą oraz działalność archiwalną związaną z gromadzeniem doświadczeń i dorobku poszczególnych organizacji.

Współpraca między organizacjami opierać się będzie na zasadach równości i otwartości.

Ponadto postanowiono, że wszystkie organizacje młodzieżowe udzielać pomocy i wsparcia Ochockim Hufcom Pracy, organizując nabór młodzieży ze wszystkich środowisk do OHP.

(w)

Ofensywnie, ale rozważnie

(zapis partyjnej dyskusji)

Podczas Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej rozwinęła się ciekawa, wielowątkowa dyskusja. Jej głównymi cechami były: zaangażowanie, rzeczowość, troska o pomyślny rozwój kraju i regionu oraz wola wzmożenia działań na rzecz odbudowy siły partii i jej autorytetu w społeczeństwie.

Dyskusję otworzył wojewoda legnicki RYSZARD JELONEK, który swą uwagę skoncentrował na omówieniu negatywnych zjawisk występujących w gospodarce województwa. Wskazał na nie zawsze rytmiczną pracę zakładów przemysłowych, nieracjonalne wykorzystanie czasu pracy. Spowodowane są one często nieporadnością ludzi. Omawiając poszczególne działy gospodarki regionu, wojewoda legnicki zaakcentował negatywne tendencje w rolnictwie, wyrażające się spadkiem skupu żywności wołowej i, w większym stopniu, wieprzowego. W celu ratowania sytuacji konieczne będzie w najbliższej przyszłości powiększenie arealów upraw roślin pastewnych. Nie tylko miasta odczuwają brak wody. Wieś również. Inwestycja „Wielka woda” realizowana jest z trudnościami, choć w tym roku nakłady sięgną sumy 1 miliarda 300 milionów złotych. Ryszard Jelonek podkreślił, że władze administracyjne poświęcać będą baczną uwagę tym problemom, tak jak i sprawom polepszenia gospodarowania w PGR-ach.

W budownictwie dają się odczuć zbyt małe nakłady finansowe otrzymane z budżetu centralnego. Potrzebne są dotacje na budowę Szpitala Wojewódzkiego. Wysiłki władz wojewódzkich podejmowane na szczeblu centralnym powinny spowodować przyspieszenie budowy tej niezbędnej inwestycji. Czynione są starania o dodatkowe nakłady na budownictwo mieszkaniowe i towarzyszące. Za ich przyznaniem przemawia przemysłowy charakter województwa legnickiego. Jakkolwiek daje się zauważyć znaczący postęp w budownictwie wielorodzinnym, to nadal niepokoi zbyt wolne tempo budownictwa jednorodzinnego. Rocznie budowanych jest jedynie około 500 domków.

Charakteryzując sytuację w dziedzinie ochrony środowiska mówca zapowiedział przyspieszenie budowy Fabryki Kwasu Siarkowego w hucie „Legnica” oraz rozpoczęcie budowy oczyszczalni ścieków w kilku miastach. Podkreślił, że w bieżącym roku dwukrotnie powiększą się nakłady kierowane na ochronę wód.

Na rynku województwa nadal dominują niekorzystne trendy przejawiające się w braku pokrycia towarami wysokich przychodów pieniężnych ludności. Dodatkowa produkcja na rynek podjęta przez zakłady pracy dała towary wartości 350 milionów złotych, co w pewnym stopniu złagodziło napięcia. Nadal rozwijana będzie wymiana towarowa z innymi województwami, która w ubiegłym roku dała rezultat w postaci dostaw deficytowych towarów wartości 30 milionów złotych. Również wymiana towarowa z zaprzyjaźnionym okęciem starozagorskim w Bułgarii będzie kontynuowana. Wojewoda stwierdził jednak, że jednym z najważniejszych warunków dobrego zaopatrzenia jest operatywność samych handlowców.

Ryszard Jelonek zaznaczył rolę przemysłu miedziowego na gospodarczej mapie regionu. Aktualne tendencje dążą do jak najściślejszej integracji KGHM z pozostałymi gałęziami życia gospodarczego. Efekty już są. Kombinat walnie przyczynia się do rozwoju sieci ciepłowniczej, budownictwa oraz służby zdrowia. (KGHM przekazał 2,5 miliona dolarów na zakup tomografu dla potrzeb mieszkańców województw dolnośląskich). O tych osiągnięciach wojewoda legnicki mówił w kontekście powinności przemysłu.

Do sprawnego funkcjonowania organizmu województwa potrzebna jest sprawna, fachowa administracja, której kadry powinny charakteryzować się wysokim morale. Ryszard Jelonek stwierdził, że służy temu ustawa o pracownikach państwowych, niezależnie jednak od niej władze wojewódzkie przywiązują dużą wagę do kształtowania jak najlepszych relacji obywateli — urzęd.

Wojewoda legnicki zwrócił się do uczestników konferencji o poparcie ape-

lu wzywającego mieszkańców regionu do podjęcia wysiłków zmierzających do estetyzacji wsi i osiedli. Zaznaczył przy tym, że sprawa ta leży mu osobście na sercu.

Jako następna w dyskusji głos zabrala MARIA KUBASIK, specjalista ds. organizacyjno-samorządowych w Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Stwierdziła, że głównym nurtem dyskusji podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej były sprawy gospodarcze. Wyraziła obawę, czy nie przysłoniły one kwestii ideologicznych, tak ważnych w kontekście uchwał XIII Plenum. Dla partii najważniejszą obecnie sprawą jest odbudowa aktywu. Merytoryczna zawartość szkoleń nie powinna ulec zmianie, ale trzeba urozmaicić formy i metody. Maria Kubasik wezwała do powrotu do dyskusji w organizacjach partyjnych, różnych szczeblach, zarzucenia praktyki koncentrowania się na zebraniach jedynie na wypracowywaniu zadań na przyszłość. Podkreśliła, iż wiedza musi być poparta ideową postawą. Warunkiem odzyskania wiarygodności jest szersze niż dotychczas współdziałanie z młodzieżą. Należy poszerzać jej wiedzę o partii, wiedzę, której poziom jest często żenujący. Omawiając zadania wojewódzkiej organizacji partyjnej w dziedzinie wychowania młodzieży mówczyni wskazała potrzebę nawiązania ściślejszej współpracy z Towarzystwem Krzewienia Kultury Świeckiej.

JANUSZ MACIEJEWICZ, dyrektor generalny Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie scharakteryzował najważniejsze zjawiska społeczno-gospodarcze występujące w przemyśle miedziowym. Powracając do niedawnej dyskusji na temat opłacalności eksportu miedzi stwierdził, że przynosi on (260 milionów dolarów w ubiegłym roku) 4,5 procent całości polskich wpływów z eksportu, zaś po dodaniu wpływów z eksportu srebra wskaźnik ten sięga 6 procent. Eksportując miedź uzyskujemy dolara w cenie 58 złotych, zaś cena ta w wyrobach przetworzonych, na przykład w samochodach sięga aż 150 złotych. W 1982 roku wartość produkcji Kombinatu wyniosła 55,8 miliarda złotych, z czego 900 milionów wpłynęło do kasy województwa w formie podatku. KGHM wydał do tej pory 7 miliardów złotych na rzecz inwestycji wojewódzkich. Janusz Maciejewicz poinformował, że program rozwoju przemysłu miedziowego nie przewiduje budowy nowych zakładów, lecz kładzie nacisk na modernizację istniejących, zwłaszcza hut miedzi. W przyszłości wykonawcy z KGHM będą uzbrajać tereny pod budownictwo.

Powstanie również nowy szpital z 600 łózkami. W najbliższym czasie kombinat wystąpi do ministerstwa o udzielenie ulg podatkowych. W ten sposób znajdą się fundusze na wspomnienie inwestycji „Wielka woda”. Dyrektor generalny KGHM zgłosił również wniosek, by środki masowego przekazu unikały efekciarstwa w pokazywaniu pracy kombinatu.

Z kolei głos w dyskusji zabrał **ALFRED KIEŁCZ**, rolnik indywidualny z Gościławic, gmina Udanin, który stwierdził, iż główną przyczyną niepowodzeń w rolnictwie jest nieopłacalność produkcji zwierzęcej. Zaapelował o utworzenie prawidłowych relacji cenowych na produkty roślinne i mięsne. Wyraził zaniepokojenie ciągłym odpływem rąk do pracy ze wsi do miast. Na wsi brakuje mieszkań, zaś PGR-ów nie stać na ponoszenie ciężaru inwestycji budowlanych. W tej dziedzinie powinny one liczyć na pomoc organów założycielskich. Mimo poprawy, nadal brakuje środków do produkcji rolnej. Powoduje to straty. Nie ma lemięzy, sznurka, wiader i butów gumowych.

BOGUSŁAW CETERA, kierownik Zakładu Kruszyw Oddział KSSD w Złotoryi, w swoim wystąpieniu przedstawił tragiczną sytuację budownictwa mieszkaniowego w Złotoryi. W ubiegłym roku zrealizowano w skali województwa ambitny plan realizacji mieszkań, ale najwięcej budowano w dużych ośrodkach. W Złotoryi czeka na mieszkanie ponad 1200 osób i przy obecnym tempie budowania, ostatni oczekujący wprowadza się do nowego domu za czterdzieści lat. W ubiegłych latach dawano nowe mieszkania wszystkim innym, tylko nie pracownikom budownictwa. Dlatego dzisiaj brak w mieście fachowców, a bez nich nie można stawiać więcej bloków. Podobnie duże zaległości są w inwestycjach komunalnych miasta. Wykonawcy wielokrotnie składali pisemne deklaracje, po czym miały kolejne terminy realizacji, a budowy praktycznie warunkujące dalszy rozwój miasta stały w miejscu.

Tow. Cetera proponuje więc w administracyjny sposób przesunąć część potencjału wykonawczego LPB na teren Złotoryi.

EUGENIUSZ HASIUK, prezes WK ZSL. W imieniu Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego przekazał delegatom serdeczne życzenia owocnych obrad i efektów w dalszej działalności. Ludowcy z wielką uwagą przysłuchiwali się partyjnej dys-

kusji toczącej się w okresie kampanii, powiedział Eugeniusz Hasiuk. Czujemy się współtwórcami Polski Ludowej, chcemy sojuszu robotniczo-chłopskiemu oddać wszystko, co w ruchu ludowym najlepsze. Razem działaliśmy do tej pory i razem pójdziemy dalej, by zbudować województwo i cały kraj na miarę naszych oczekiwań.

ANDRZEJ SWIDERSKI, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w Głogowie. Omówił aktualną sytuację w środowisku nauczycielskim. Pedagodzy są zaniepokojeni rozszerzającymi się w społeczeństwie zjawiskami patologicznymi. Najgroźniejsze z nich to alkoholizm wśród dorosłych i alkoholizm i narkomania wśród młodzieży.

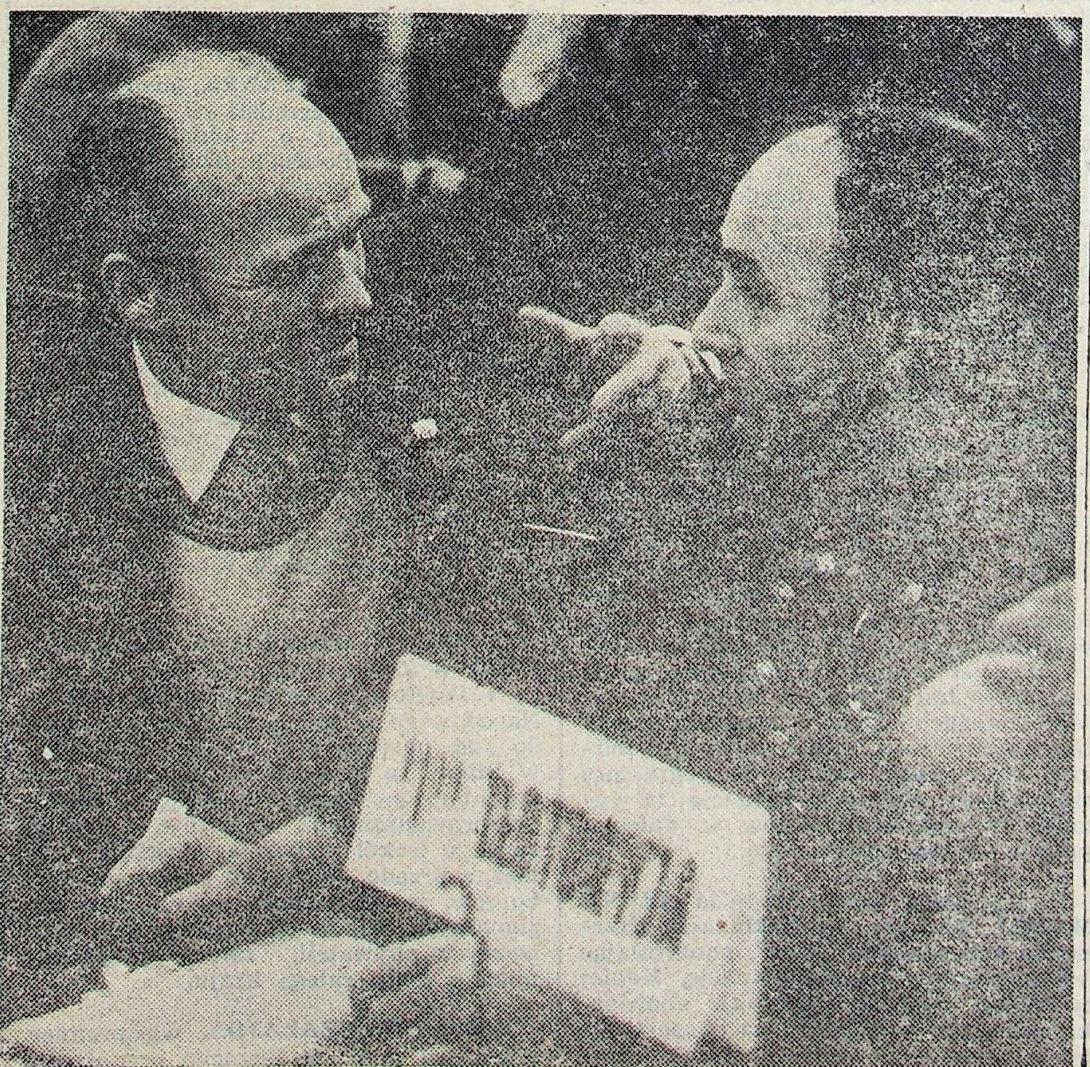
Niepokojąca jest również postawa ideowa części młodzieży i rodziców. Trzeba doszukiwać się przyczyn frustracji. Nauczyciele nie mogą obwiniać złym wychowaniem rodziców, a rodzice bezpodstawnie nie powinni obwiniać szkoły. We wspólnym interesie należy jednolicie wychowywać w domu, szkole. Organizacje młodzieżowe, sądy, kuratorzy, organa porządku, włączyć się muszą w proces wychowania.

Mimo trudności ekonomicznych, konieczne należy poprawić bazę dydaktyczną szkół podstawowych, co pozwoli na zmniejszenie ilości dzieci w szkołach i zlikwiduje zjawisko kombinatów szkolnych, w których nauka odbywa się od rana do wieczora. Budowa nowych szkół, remonty starych, doposażenie ich w nowoczesny sprzęt dydaktyczny oraz likwidacja braków kadrowych w szkolnictwie, to najważniejsze problemy środowiska pedagogicznego, stwierdził Andrzej Swiderski.

WŁADYSŁAW BĘBEN, zastępca przewodniczącego Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, w swoim wystąpieniu dokonał oceny Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej, wskazując na jej dobrą i rzetelną pracę. Z przeprowadzonych kontroli przez CKKP, oraz z analizy spraw, które w toku odwołań trafiły do centrali wynika, że towarzysze zajmujący się partyjną kontrolą, szczegółowo analizowali każdą indywidualną sprawę i rozumnie stosowali zakres partyjnych kar. Jednocześnie w wielu wypadkach potrafili obronić członków partii przed niesłusznymi zarzutami. CKKP wysoko ocenia kontrolną działalność wojewódzkiej organizacji partyjnej.

ANTONI MAZURKIEWICZ, rolnik z Miłkowie omówił pracę organizacji partyjnej w środowisku wiejskim i zaznaczył, iż głównymi kierunkami jest wspieranie samorządności wiejskiej i wysiłki mające na celu mobilizację do wzrostu produkcji. Przynosi to wymierne rezultaty. W ubiegłym roku gmina, posiadająca jedno z najlepszych gleb skupiła 2,5 tysiąca ton zboża, wzrosła też hodowla bydła. Mówca zasygnalizował też problemy łączące się z brakiem a jednocześnie nadmiarem wody. Zjawisko drugie związane jest z zapóźnioną melioracją, co powoduje, że na niektórych terenach nie można budować ani mieszkań, ani budynków inwentarskich. Brak wody występujący w 6 wsiach jest spowodowany prawdopodobnie działalnością przemysłu miedziowego. Poważnym problemem jest również brak w Miłkowie oczyszczalni ścieków. Antoni Mazurkiewicz zaakcentował potrzebę poważnego podejścia do tych zagadnień, między innymi poprzez organizowanie czynów społecznych.

MAREK OCHOCKI, szef Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych omówił sytuację polityczną zmieniającą się na przestrzeni minionej kadencji. Dzięki strategicznej ofensywie partii zdolano skutecznie przełamać kryzys polityczny. Działalność opozycyjnego „podziemia” nie znajduje szerszego poparcia w społeczeństwie. Operują jeszcze ludzie chorobliwie nienawidzący socjalizmu, ich liczba jednak, oraz liczba ich zwolenników systematycznie spada. W środowiskach, w których zauważa się tego typu działania, niezbędna jest zdecydowana postawa członków partii. Na te środowiska zwrócona jest również uwaga służb prewencyjnych organów ścigania. Przeprowadzono wie-



ciąg dalszy na str. 4

Ofensywnie, ale rozważnie

(zapis partyjnej dyskusji)

ciąg dalszy ze str. 3

le rozmów profilaktycznych i wyjaśniających.

W 83 roku zlikwidowano na terenie województwa 16 grup nielegalnych, wiele punktów poligraficznych, zgromadzonych materiałów wybuchowych i broni.

Region jest w dalszym ciągu obiektem wzmoczonej penetracji szpiegowskiej. W ubiegłym roku przyjechało do województwa legnickiego 80 dyplomatów, przy czym ustalono, że 30 z nich przyjechało w celach wywiadowczych.

W dalszym ciągu wystąpienia mówca ocenił stopień zachowania ładu i porządku w województwie. Zagrożenie przestępczością nadal rośnie. Jesteśmy pod tym względem na 8 miejscu w kraju. Przeważają przestępstwa kryminalne, a ich ilość musi budzić przerażenie. Najbardziej zagrożone miasta, to Legnica, Głogów i Lubin.

Nasilają się zjawiska patologiczne. Rośnie liczba nalogowych alkoholików i narkomanów. W ubiegłym roku przepiliśmy ponad 11 miliardów złotych. Mimo rozlicznych działań zjawisko spekulacji nie maleje, stosowane są tylko bardziej wyrafinowane formy.

Zdaniem pułkownika Ochockiego, całe społeczeństwo musi skonsolidować się w walce z przestępczością. Dziś brak jest jakichkolwiek form samoobrony w ochronie mienia, rzadko stosuje się systemy alarmowe, bramy domów nie są zamykane. Wszystko to ułatwia przestępcę do działalności. Sami obywatele muszą w większym stopniu zadbać o zabezpieczenie swego mienia.

JAN OSUCH, pracownik Huty Miedzi „Legnica”, członek KC PZPR nawiązał do referatu wygłoszonego przez Jerzego Wilka w kontekście zadań realizowanych w dziedzinie ochrony środowiska. Stwierdził, że uleganie samozadowoleniu na tym polu może okazać się poważnym błędem politycznym. Podkreślił, że skutki kryzysu są nadal dotkliwe przede wszystkim dla robotników. Nie potrafimy przeciwstawić się skutecznie plagie spekulacji, pasożytnictwa, narkomanii. Praca z młodzieżą nie przynosi oczekiwanych rezultatów. Ludzie pracy oczekują działań i konsekwencji w walce ze złem. W walce o sprawiedliwość społeczną. Jan Osuch poddał krytyce pobłażliwość, z jaką podchodzi się do „nowobogackiej prywatnej inicjatywy” zbijającej majątki kosztem robotnika. Omawiając kwestie płac zaznaczył, że robotnik, aby móc wydajnie pracować, musi znać zasady ich naliczania. Wezwał również do szerszego niż do tej pory piętnowania malwersantów, spekulantów, złodziei mienia społecznego, twierdząc, że ten skuteczny oręż nie jest dostatecznie wykorzystywany. Poświęcił też wiele uwagi sprawom kultury robotniczej podkreślając między innymi wychowawcze aspekty masowej kultury fizycznej, co w środowisku wielkoprzemysłowej klasy robotniczej ma duże znaczenie.

KAZIMIERZ PŁAZA, górnik z Zakładów Górniczych „Lubin”, przedstawił działalność swojej POP. Ostro przeciwstawił się dwulicowości niektórych członków partii — na zebraniach mówią co innego, a w prywatnych rozmowach, co innego. Członek partii powinien być zawsze towarzyszem, na zebraniach, w pracy, w domu, na ulicy. Taka będzie partia, jacy jej członkowie, stwierdził mówca.

Jako następny w dyskusji głos zabrał **JANUSZ CHUTKOWSKI**, przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, który złożył delegatom serdeczne życzenia owocnych obrad i przyjęcia uchwał służących rozwojowi regionu i kraju. Podkreślił dobrą współpracę SD z PZPR, jaka rozwinęła się w ostatnim czasie. Wyraził przekonanie, że SD nadal będzie mogło liczyć na życzliwy stosunek, pomoc i współpracę ze strony partii. Zadeklarował podobny stosunek stronnictwa. Przewodniczący WK SD podkreślił wagę aktualnej sytuacji narodowej, groźbę konfliktu nuklearnego, co obiektywnie utrudnia nam pokonanie kryzysu gospodarczego. Nie należy się jednak poddawać zniechęceniu. Trzeba zmobilizować całe społeczeństwo, a zwłaszcza młodzież. Stronnictwo Demokratyczne

doloży sił, aby wspólna walka o lepsze jutro dała efekty całemu narodowi.

STANISŁAW TRAWKA, kierownik Lecznicy Weterynaryjnej w Przemkowie poświęcił wiele miejsca sprawom kultury rolnej i społeczno-gospodarczego rozwoju małych miast i miasteczek. Zaznaczył, że jednym z podstawowych warunków powiększania produkcji rolnej jest szerzenie wiedzy na wsi, wiedzy fachowej obejmującej nowoczesne metody hodowli, nawożenia i uprawy. Gmina Przemków posiada na swoim terenie gospodarstwa rybackie. Zauważono ostatnio niepokojący spadek produkcji spowodowany zatrutowaniem akwenów przez przemysł. Produkcja spadła z 300 kg ryb z 1 ha powierzchni stawu do 150. Stanisław Trawka przypomniał również o bardzo złym stanie przechowania mleka. Skrytykował obowiązujące ceny na produkty roślinne i zwierzęce. W końcowej fazie swego wystąpienia poinformował, że bydło i trzoda chlewna coraz częściej padała na skutek zatrucia pokarmowych. Zubaża to i tak szczytujący rynek mięsny województwa.

ZZISŁAW BASARA, mistrz działu remontowego w Fabryce Wyrobów Metalowych w Jaworze mówił między innymi o osiągnięciach fabryki w rozwijaniu dodatkowej produkcji na rynek. Poruszył także sprawę braku wody dla Jawora, co w obliczu przekazania do użytku w ubiegłym roku 175 mieszkań rodzi poważne trudności. Ze słowami krytyki spotkała się praca jaworskiego handlu. Nierytmicność dostaw oraz złe wykorzystanie powierzchni sklepowych, to główne przyczyny rozdrażnienia iaworzan. Robotników z FWM irytuje przede wszystkim niedostateczny poziom opieki lekarskiej w ich zakładzie. W 1983 roku aż przez 120 dni izba przyjęć w przychodni zakładowej świeciła pustką. Na podobne niedomagania cierpi również miejska służba zdrowia. Omawiając sprawy produkcyjne, mówca stwierdził, iż daje się zauważyć znaczący postęp, co jest także zasługą działań zakładowej organizacji partyjnej. Zapowiedział o wywarcie nacisku na kompetentne czynniki, by w jak najszybszym czasie fabryka mogła zakończyć modernizację oraz przyspieszyć inwestycje.

ZBIGNIEW MAZUREK, oficer LWP poparł krytyczną ocenę pracy ideowo-wychowawczej wśród młodzieży zawartą w referacie. Stwierdził, że nie można tolerować swoistego „rozdwojenia jaźni”, jakie przeżywa młode pokolenie. Ale z drugiej strony stoją temu na przeszkodzie: dwulicowy ojciec, którego opinie kłóca się z wygłaszanymi przez nauczyciela w szkole, zaś wzorce do naśladowania zbyt często okazują się być jedynie postaciami papierowymi. Narady i artykuły w gazetach niewiele zdziałają, jeśli nie będzie ich wspierać prawidłowy system wychowawczy. A ten mogą stworzyć wspólnie PZPR i ZSMP. Jest to bardzo istotne w obliczu zaogniającej się sytuacji międzynarodowej. Obie organizacje powinny pracować nad wytworzeniem wśród młodzieży nawyku pracy społecznej. W ZSMP nie powinno zabraknąć członków partii, których należy rozliczać z działalności na rzecz środowiska młodzieżowego.

JAN TURZYŃSKI, górnik operator z Zakładów Górniczych „Polkowice” podjął również problematykę młodego pokolenia, ale w kontekście postaw. Stwierdził z zaniepokojeniem, że wbrew zaleceniom IX Plenum partii niewiele zrobiono w dziele poprawy sytuacji w środowisku młodzieży. Nadal panuje tam nieufność, postawy konsumpcyjne. Socjalistyczna świadomość sprowadza się nadal do prawa żądań. Świadomość historyczna jest żenująca. Omawiając sprawy partii Jan Turzyński wskazał, że w jej szeregach nadal pozostają ludzie skrywający swe prawdziwe, wrogie oblicze, które psuje dobre imię ogromnej rzeszy ludzi uczciwych. Sytuacja ta wymaga wzmocnienia wysiłków w walce z przeciwnikiem politycznym.

O położeniu kobiet mówiła **IRENA MADEJ**, brakarz w Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Elpo”, podkreślając ich szczególnie trudną sytuację. Kobiety muszą spełniać wielorakie obowiązki: pracować na rynek i na eksport, ale także spełniać powinności matek i żon.

Odpowiadając na ubiegłoroczny apel instancji wojewódzkiej „elpowska” organizacja partyjna rzuciła hasło pracy w wolne soboty. W efekcie na rynek trafiło dodatkowo 30 tysięcy sztuk odzieży i 628 tysięcy sztuk wyrobów dziewiarskich o łącznej wartości 148 milionów złotych. Mówczyni podkreśliła, że w centrum uwagi zakładowej organizacji partyjnej leżały sprawy produkcji i poprawy warunków pracy. Wiele jednak spraw pozostaje w kompetencjach władz i instancji wojewódzkiej. Należą do nich: opieka zdrowotna, przywrócenie na powrót przedszkolnej opieki nad dziećmi w wolne soboty, poprawa funkcjonowania handlu oraz komunikacji. Irena Madej złożyła wniosek, by sprawy te znalazły się w planie pracy instancji wojewódzkiej w najbliższej kadencji. Poinformowała także, że pracownicy „Elpo” zadeklarowali wpłacenie 3 tysięcy dolarów (z odpisu) na wyposażenie Szpitala Wojewódzkiego w Legnicy.

JERZY KUKUŁA, naczelnik gminy Legnickie Pole, wystąpienie swe poświęcił w dużej części sprawom budownictwa mieszkaniowego. Plan wojewódzki dotyczący przekazania w najbliższym czasie 8 tys. działek pod budownictwo jednorodzinne jest bardzo ambitny, już teraz istnieją jednak ogromne trudności w budowie domków. Dostawy materiałów budowlanych jedynie w kilku procentach zaspokajają dzisiejsze potrzeby gminy. Liczba chętnych na działki gwałtownie wzrosła. Istnieją jednak trzy główne bariery hamujące rozwój indywidualnego budownictwa — brak materiałów budowlanych, warunki kredytowania niedostosowane do oczekiwań budowniczych oraz akty prawne dotyczące ochrony gruntów rolniczych.

Jerzy Kukuła zaproponował, by apel administracyjnych władz województwa o ogłoszeniu roku 84, rokiem porządku i gospodarności, wpisano również do dokumentów konferencyjnych.

JERZY KACZMAREK, inspektor inwestycji w Hucie Miedzi „Głogów” poddał krytyce działalność partii w zakresie ochrony środowiska naturalnego. Sytuacja w tym względzie jest już od dłuższego czasu trudna, zatrute są rzeki, powietrze, skażona ziemia. Z 17 plenarnych posiedzeń Komitetu Wojewódzkiego odbytych w minionej kadencji, żadne nie było w całości poświęcone sprawom naturalnego środowiska.

Jerzy Kaczmarek zaproponował powołanie w KW specjalnej komisji badającej stan plac nad ochroną środowiska, oraz zainicjowanie wojewódzkiej akcji sadzenia drzew, jako rzeczowego wkładu w odbudowywanie legnickiej przyrody.

KAZIMIERZ STEFANEK, emeryt PKP w Miłkowicach, przedstawił zebranym m.in. kilka uwag o warunkach pracy i problemach Polskich Kolei Państwowych. Ciężka praca, kiepskie warunki socjalne, spore i wciąż rosnące zadania przewozowe i niska płaca — oto przyczyny ustawicznego braku ludzi w miłkowskim węźle PKP.

ANDRZEJ BUGAJSKI, górnik z Zakładów Górniczych „Lubin”, wskazał m.in. na potrzebę większej pomocy państwa dla ludzi pragnących własnym sumptem i własną pracą budować mieszkania. Warunki kredytowania w budownictwie indywidualnym są obecnie dużo gorsze, niż w budownictwie spółdzielczym. W interesie państwa i interesie obywateli należy relacje te zmienić.

ZDZISŁAW MARCINIAK, I sekretarz KMiG w Złotorzy, omówił zadania partii i Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w nadchodzących wyborach do rad narodowych. Ludzie działający w PRON są gwarantem, poprzez swoje autentyczne zaangażowanie, dobrze przeprowadzonych wyborów. Trzeba tworzyć wokół wyborów właściwy klimat, a przede wszystkim przekonać wyborców, że od postawienia na czele regionalnych władz ustawodawczych najlepszy obywateli, zależy przyszłość miast i gmin całego kraju.

ZBIGNIEW SZALAJDA, wicepremier, stwierdził m.in., że legnicka organizacja

partyjna może odnotować mimoną kadencję, jako okres znaczący, w którym osiągnięto spory postęp w życiu społecznym i gospodarczym. Przykładem mogą być chociażby rekordowe wyniki osiągane przez KG&M. Znaczący rozwój nastąpił również w budownictwie mieszkaniowym, lecz większego wsparcia wymaga budownictwo indywidualne. Z szeregu problemów wymagających jak najszybszego rozwiązania, mówca wskazał na ochronę środowiska naturalnego, zaopatrzenie w wodę, jako warunek dalszego rozwoju gospodarki rolnej. Rząd będzie wspierał nadal rozwój przemysłu miedziowego, stwierdził mówca, a także wszelkie działania zmierzające do poprawy życia ludności.

JÓZEF SANDECKI, rolnik indywidualny z Zamienic, gmina Chojnów w swym krótkim wystąpieniu podkreślił trud rolników, jaki ponoszą w dziele wyżywienia narodu. Jednocześnie jednak stwierdził, że na otwartych zebraniach partyjnych członkowie PZPR muszą wysłuchiwać gorzkich słów krytyki pod adresem towarzyszy odpowiadających za zaopatrzenie wsi w podstawowe artykuły do produkcji rolnej. Wyraził przekonanie, że nadchodząca kadencja przyniesie znaczącą poprawę w tej dziedzinie. Zaapelował również o zwiększenie przydziałów maszyn rolniczych.

MAREK ZIELIŃSKI, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZSMP, stwierdził, że organizacja młodzieżowa, tak samo jak partia przeżyła trudne lata, powiedziała. Walka o serca i umysły młodych jeszcze nie ustala. Wiemy, że część młodzieży jeszcze wyciekuje. Nie wszyscy jednak. Sporo młodych ludzi aktywnie włączyło się w nurt życia społecznego i politycznego. Podejmujemy pokątną ilość inicjatyw w zakresie kultury, sportu, wypoczynku, gospodarki i nauki. Pragniemy włączyć się w realizację programu wojewódzkiej organizacji partyjnej.

ZUZANNA BURANICZ, nauczycielka ze Szkoły Podstawowej nr 9 w Lubinie, wskazała na bezpośredni związek sytuacji społeczno-gospodarczej kraju z zadaniami w pracy dydaktyczno-wychowawczej. Szkoła stała się ostatnio terenem walki o kierunek wychowania, co wiąże się ściśle z interpretacją materiału przez niektórych nauczycieli. Tymczasem obowiązkiem szkoły jest wychowanie socjalistyczne, w duchu patriotyzmu i odpowiedzialności za losy kraju. Nauczyciel nie może pozostawać jednak sam w tym dziele. Często dom rodzinny jest przyczyną konfliktu uczuci u młodzieży. Mówczyni wysunęła postulat umocnienia świeckiego charakteru szkoły utrzymując, że „tylko ów świecki charakter gwarantuje swobodę wyboru światopoglądu”. Omawiając sytuację w środowisku nauczycielskim, zaznaczyła, że niejednokrotnie głębokiej wiedzy nie zawsze towarzyszy właściwa postawa ideowa.

TADEUSZ REPS, dyrektor PGR w Wądrożu Wielkim skoncentrował się na problemach wsi i rolnictwa. Przypomniał, że IX Zjazd określił, jako naczelną zadanie poprawę efektywności gospodarki rolnej. Ostatnio nastąpił jednak wyraźny regres w hodowli zwierząt. Występują również ogromne trudności zaopatrzeniowe. Wiesz cierpi na brak wody, mieszkań, szeregu innych rzeczy. Mimo wielu programów centralnych i wojewódzkich, nic się nie zmienia. Problemy te należy postawić na samym szczycie priorytetowych zadań, dopiero wówczas będziemy mogli oczekiwać intensyfikacji produkcji rolnej.

MIECZYSLAW ANDRUSIAK, tokarz w Zakładzie Mechanicznym Urządzeń Wiertniczych w Legnicy stwierdził, że stabilizacja jest powodem do satysfakcji, ale jednocześnie zobowiązuje do baczniejszego przyjrzenia się przyczynom i skutkom zjawisk negatywnych. Podkreślił, że wiele niezadowolonych budzi wśród robotników niefrasobliwy stosunek do prywatnego handlu, gdzie coraz częściej pojawiają się towary pochodzące z przemysłu uspołecznionego oferowane po paskarskich cenach. Wezwał do nasilenia kontroli oraz zaostrzenia kryteriów przy wydawaniu zezwoleń po-



zwalających uruchomić prywatny interes. Wezwał również do okresowej weryfikacji prywatnych placówek gastronomicznych pod kątem ich użyteczności społecznej.

FRANCISZEK RÓŻAŃSKI, kierownik działu w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej stwierdził, że warunkiem rozwoju społeczeństwa, jest rozwój kultury. Nasza kultura jednak stoi w miejscu. Wydawało się, że ostatnia podwyżka płac, zniweluje różnicę między pracownikami kultury i przemysłem. Tak się jednak nie stało. Zarabiamy średnio 10 700 złotych i występuje wyraźne zjawisko przechodzenia bibliotekarzy z placówek publicznych do szkół, gdzie pracy jest mniej i jest ona łatwiejsza. Mówca zaproponował, by na 40-lecie Polskiej Ludowej dokonać przeglądu i uzupełnienia bazy kulturalnej.

ANDRZEJ BEDNARCZYK, dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej w Głogowie z zadowoleniem odnotował te fragmenty referatu, które dotyczą rozwoju służby zdrowia. Stwierdził, że w większości słowa krytyki pod adresem pracowników służby zdrowia, piętnujące niepunktualność, brak życzliwości oraz złe warunki pobytu pacjentów w szpitalach, są słuszne. Z drugiej jednak strony pewnym usprawiedliwieniem mogą być bardzo złe warunki pracy. Nakazem chwili jest obecnie w Głogowie uruchomienie przychodni specjalistycznej. Województwo legnickie uznane zostało za deficytowe pod względem nasycenia fachową kadrą lekarską. Występują niedostatki w wyposażeniu w aparaturę diagnostyczną i drobny sprzęt medyczny. Na przykład brak strzykawek jest jednym z powodów zwiększenia się zachorowalności na żółtaczkę zakaźną. Nawiązując do projektów rozwoju służby zdrowia Andrzej Bednarczyk wskazał na potrzebę brania pod uwagę, przy planowaniu osiedli, również obiektów służby zdrowia. Wezwał również do lepszego wykorzystania kadry lekarskiej i rozszerzenia eksperymentu polegającego na swobodnym wyborze lekarza.

CZESŁAW SIELICKI, operator sprzętu ciężkiego w Głogowskim Przedsiębiorstwie Budowlanym, na wstępie przekazał zebranym informacje o głogowskim budownictwie, jego sukcesach i ogromnych potrzebach. Na przykładzie Głogowa widać wyraźnie, co zrobiono w okresie powojennym, jak bardzo miasto się zmieniło. I dlatego bolą głogowian odzywające się raz po raz głosy deprecjonujące dorobek Polski Ludowej.

Mimo wdrożenia reformy gospodarczej, spotykają się głogowscy budowlani ze złymi zjawiskami gospodarczymi. Cegły trzeba wozic samochodami spod czeskiej granicy tylko dlatego, że kolej nie dostarcza wagonów; podobnie stosuje się grubszą stal zbrojeniową, bo huty nie przysyłają takiej, jak trzeba. Kupuje się nowe maszyny budowlane, natomiast stare stoją z powodu braku części zamiennych. Z tymi właśnie zjawiskami należy podjąć skuteczną i ostrą walkę.

Niestety, jedno przedsiębiorstwo jest najczęściej bezradne.

Prof. MARIAN ORZECZOWSKI, sekretarz generalny PRON, w pierwszej części wystąpienia nawiązał do przełomowego znaczenia decyzji podjętej 13 grudnia 1981 roku. Miniony okres potwierdził słuszność tego aktu. Stan wojenny wprowadzono przeciwdziałając dalszemu rozwojowi sił antysocjalistycznych i antynarodowych; a późniejsze miesiące potwierdziły, że ludzie zgrupowani w ugrupowaniach opozycyjnych nie wahali się jawnie działać na szkodę gospodarki i państwa. Była to jednak decyzja dramatyczna, kontynuował mówca, trzeba było poświęcić wiele, aby uratować wszystko.

Pierwsze miesiące były trudne. Strajki, demonstracje, pogłębiające się podziały, szczeliny nieufności w stosunku do partii, zmasowana „czarna propaganda” i gospodarcze naciski ze strony państw kapitalistycznych.

Jednakże, podkreślił mówca, droga, którą idziemy po 13 grudnia jest drogą skutecznego powstrzymania kryzysu gospodarczego, wychodzenia z niego, odbudowywania wiarygodności partii w społeczeństwie. Stworzono warunki dla pełnej realizacji postępowego programu przemian przyjętego przez IX Zjazd PZPR.

W dalszym ciągu swojego wystąpienia tow. Orzechowski omówił kompleks spraw gospodarczych, podkreślił rosnącą stabilizację ekonomiczną naszego kraju oraz szereg pozytywnych tendencji w gospodarce. Widać to, stwierdził mówca, na przykładzie województwa legnickiego, gdzie można wskazać szereg przykładów mądrej realizacji reformy gospodarczej. Wdrażanie jej zasad daje szansę dalszego rozwoju, ale jedynie wówczas, gdy wykorzystywać się będzie wszelkie rezerwy — organizacyjne, techniczne i surowcowe.

Mówiąc o zadaniach partii w sferze politycznej, tow. Orzechowski rozwinął temat zbliżających się wyborów do rad narodowych. Będzie to wielka próba dla całego społeczeństwa, ale jednocześnie kolejny krok stabilizujący życie społeczne kraju. Kandydatami na radnych muszą być ludzie, którzy zyskają autorytet i zaufanie swoich środowisk.

Uświadomienie sobie prawd trudnych, podkreślił, jest powinnością partii, jej celem działania i warunkiem społecznej wiarygodności. Tylko spełniając służebną rolę w interesie ludzi pracy, partia wypełnia swą przewodnią w państwie rolę.

Do druku podał:

JACEK BROSZKIEWICZ
ANTONI NECZYŃSKI

Piąte koło u wozu?

JACEK BROSZKIEWICZ

26 i 27 stycznia br. w Legnicy obradował I Zjazd Federacji Górniczych Związków Zawodowych. Wzięło w nim udział ponad 200 delegatów reprezentujących prawie 35-tysięczną rzeszę związkowców z kopalń rud miedzi, siarki, cynku, ołowiu, soli i innych surowców mineralnych. Federacja zrzesza również organizacje związkowe z przedsiębiorstw robót górniczych, budowy szybów oraz zrzeszeń i zarządów kombinatów górniczych. Załogi zakładów pracy które zdecydowały się przystąpić do federacji liczą 105 tysięcy pracowników.

I na tym właściwie można by zakończyć tę statystyczną wycieczkę. Kluczem zaś do zrozumienia istoty ruchu związkowego, jaki narodził się w polskim przemyśle wydobywczym niech będzie fragment referatu ustępującego Komitetu Założycielskiego Federacji: „...W górniczym ruchu zawodowym po długich dyskusjach, a nawet kłótniach, zrodziło się pięć federacji o charakterze górniczym.

Taki jest stan na dziś. Nie wszyscy się z nim godzą. Zdaniem niektórych uczestników legnickiego zjazdu, takie rozbięcie ruchu związkowego z pewnością nie jest korzystne dla wszystkich zatrudnionych w przemyśle wydobywczym. Z drugiej zaś strony różnorodność tej gałęzi gospodarki nie gwarantuje właściwej reprezentacji interesów wszystkich pracowników przez jedną centralę związkową.

Przeprowadzając w kuluarach zjazdu rozmowy z jego uczestnikami, zapytałem reprezentanta zagłębia miedziowego Mariana Kopytkiewicza, jakie sprawy oczekują, jego zdaniem, na najbliższe załatwienie. Za najważniejszą znalazł on ochronę pracy i zdrowia załóg oraz konieczność wypracowania takich systemów wynagradzania, które premiowałyby rzetelną i wydajną pracę.

Z refleksji, jakie nasunęły mi się w czasie obrad, na plan pierwszy wysuwają się dwie: W programie zjazdu poświęcono wiele miejsca omówieniu takich spraw, jak poprawa warunków mieszkaniowych, rozwój masowej kultury robotniczej itd. Tymczasem atmosfera obrad, a właściwie rozgorączkowanie sprawami formalnymi zepchnęły te kwestie na pobocze. Wiąże się z tym refleksja druga: W czasie obrad, a najlepiej było to widoczne podczas przerw, można było zaobserwować autentyczną walkę o wpływy. Uwidoczniło się to zwłaszcza przed wyborami do władz federacji. Kiedy okazało się, że zdaniami niektórych delegatów za mało w nich przedstawicieli miedzi — po sali zaczęły kursować pogłoski o zamiarze przystąpienia miedzi do federacji kopalni węgla kamiennego. Spekulacje te zdawały się potwierdzać obojętność przewodniczącego tejże federacji.

Zjazd przyjął szereg uchwał dotyczących między innymi struktury organizacyjnej, wysokości składek członkowskich oraz przystąpienia do Międzynarodowego Zrzeszenia Związków Zawodowych Górników i Energetyków z siedzibą w Pradze. Dokonano również wyboru władz federacji. Przewodniczącym FGZZ został Stefan Piwoński, nadztygar z kopalni miedzi „Sieroszowice”. Siedzibą federacji będą Katowice.

Oto rozmowa, jaką przeprowadziłem z nowo wybranym przewodniczącym federacji.

● Reprezentuje pan przemysł miedziowy. Jak ocenia pan aktualną sytuację w ruchu związkowym KGHM?

— Jest nie najlepiej. A to z tego powodu, że obowiązujące dziś przepisy uniemożliwiają utworzenie jakiegos ciała w formie czy to rady, czy też zespołu przewodniczących zakładowych organizacji związkowych, ciała, które mogłoby stać się partnerem dla dyrektora kombinatu. Dodajmy też fakt, że ruch związkowy w jednym przedsiębiorstwie, jakim jest kombinat, został kompletnie rozbity. Na jego terenie działa kilka central związkowych-branżowych. I to jest dobre, bo działa w interesie pracowników danego zakładu: huty, kopalni, bądź zaplecza.

● Ale czy ten rozbit, jak pan powiedział, ruch związkowy będzie miał dostateczną siłę przebiecia w zarządzie kombinatu?

— Pytanie to można zadać nieco inaczej: Dlaczego nie powołamy CRZZ? Uważam, że po to zrodziły się federacje, by reprezentować interesy konkretnych grup zawodowych. Oczywiście zadawaliśmy sobie pytanie, czy istnienie pięciu federacji działających w przemyśle wydobywczym nie zaskodzi interesom pracowników. Proponowaliśmy federację skupiającą związkowców wszystkich kopalń, niezależnie od rodzaju wydobywanych minerałów, lecz odejście węgla kamiennego przesądziło sprawę. To zapoczątkowało ruch w poszczególnych branżach. Niepokoi mnie nie tyle różnorodność federacji, ile system podległości kopalń różnym ministerstwom. Na dzisiejszym zjeździe reprezentowana jest i chemia, i hutnictwo. A przecież my jesteśmy górnikami. Resort chemii na przykład nie jest za bardzo zainteresowany górnikami.

● Czy zatem Federacji Górniczych Związków Zawodowych nie grozi również rozbięcie?

— Oczywiście były koncepcje utworzenia na przykład federacji górnictwa rud,

ale wówczas nie miałaby ona praktycznych żadnych wpływów.

● Jednak w kuluarach zjazdu słyszy się rozmaite spekulacje...

— Jak w przypadku każdego wyborów są niezadowoleni z ich przebiegu i rezultatów. Mam jednak nadzieję, że emocje opadną i delegaci dziś sarkający, jutro przypomną sobie, że reprezentują swoje organizacje związkowe, a nie wyłącznie siebie.

● Podczas obrad dominują sprawy organizacyjne, formalne. Niewiele mówi się o sprawach programu działania...

— Zgadza się. Program taki opracuje rada federacji, którą tworzą przewodniczący wszystkich 38 zakładowych organizacji związkowych. Dziś musimy ustanowić mocne podstawy swego działania.

● Czy nie sądzi pan, że niezadowolenie reprezentantów miedzi wypływa z faktu obrania za siedzibę federacji Katowice?

— Być może. Dla mnie jednak nie ma to żadnego znaczenia. Uważam, że jest to dobre miejsce zwłaszcza pod tym względem, że federacja nasza ma charakter ogólnopolski. Sądzę, że spekulacje zmierzają raczej w kierunku obrania siedziby w Legnicy i dopiero mając w zanadru ten atut — wybierać władze.

● Można więc mówić o podziale: miedzi i reszta świata...

— Tak, tylko miedź musi liczyć się z tym, że reprezentuje ją niewielu delegatów...

● Dlaczego?

— Odpowiedź jest prosta. Miedź jest dominującym przemysłem, lecz jednocześnie uzwiązkowienie ma niewielkie. W „siarce” sięga ono 60 procent, podczas gdy w KGHM są zakłady, w których jedynie 30 procent załogi należy do związków zawodowych. Można jednak przypuszczać, że ten układ się zmieni.

● Wspólna siedziba z federacją związków kopalni węgla kamiennego nasuwa wniosek, że będziecie dążyć do ściślejszej współpracy...

— Bardzo nam na tym zależy. Myślę, że współpraca powinna dać efekt w postaci dobrego reprezentowania interesów wszystkich zatrudnionych w przemyśle wydobywczym. Jest to zadanie o podstawowym znaczeniu w rozmowach z władzami.

● Czy jest to jedyne zadanie federacji?

— Oczywiście, nie. Musimy dokonać pełnej analizy struktur placowych oraz przeprowadzić konsultacje na temat układów zbiorowych. Uważam, że w tej dziedzinie punktem wyjścia musi być ustanowienie hierarchii potrzeb kraju, a więc uznanie dominacji przemysłu i co za tym idzie, adekwatne do tego ustalenie poziomu plac. Nie jest przecież tajemnicą, że we wszystkich państwach płace w przemyśle wydobywczym są najwyższe. Nie bójmy się mówić o bardzo dobrych zarobkach górników, bo zarabiać bardzo dobrze mają oni okazję nieraz bardzo krótko...

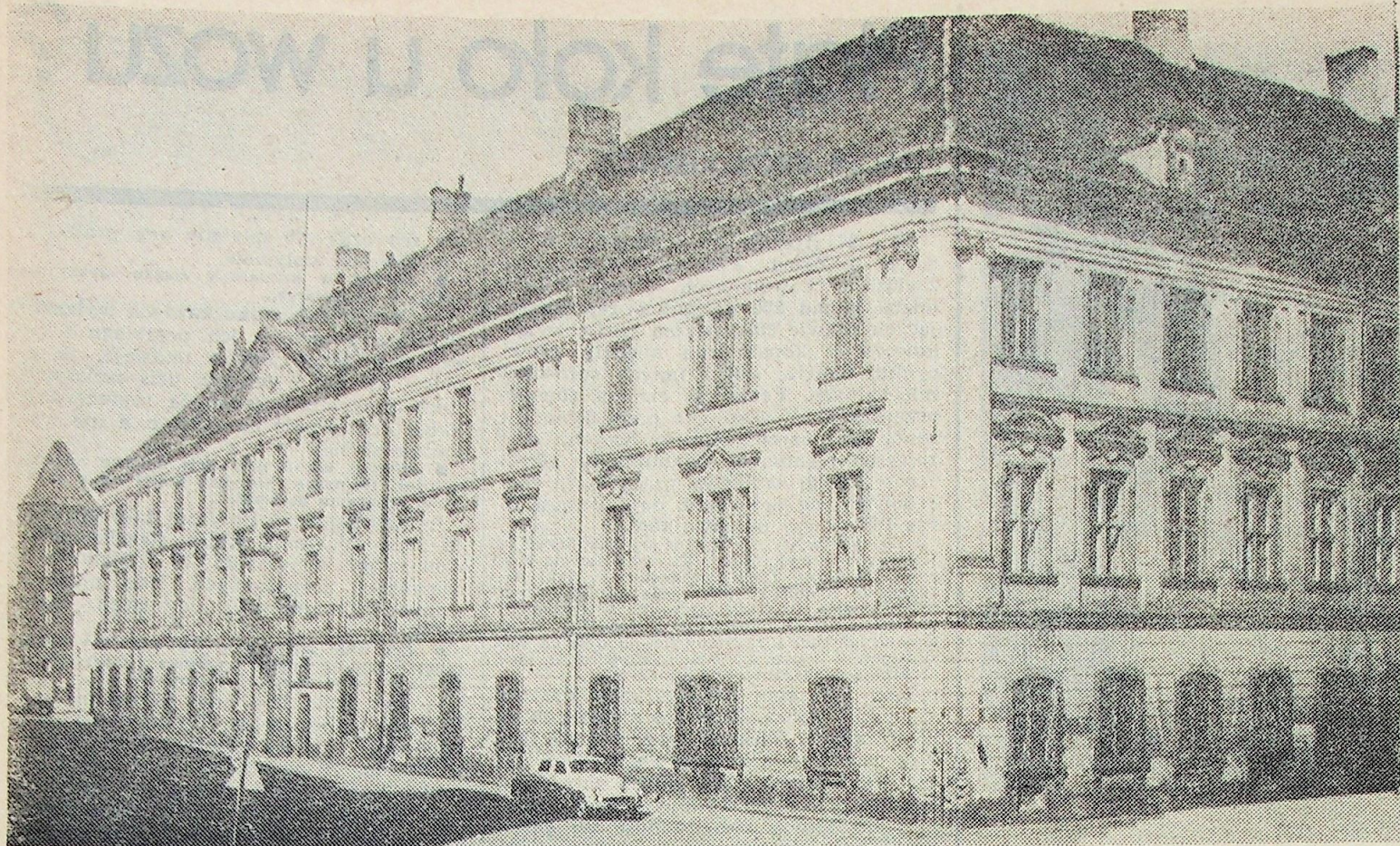
● Uprzywilejowanie górniczego stanu, nie tylko w zarobkach, rodzi jednak w naszej sytuacji spore społeczne rozdrażnienie...

— Powiem krótko: Wprowadzenie uchwały numer 199 odczuliśmy nie jako przywilej, lecz jako karę. Dlaczego? Uchwałą tą chciano załatwić problemy finansowe. Tymczasem górnik nie zarabia w soboty, lecz dorabia. To bardzo duża różnica.

● Istnieje jednak zróżnicowanie w uprzywilejowaniu poszczególnych branż przemysłu wydobywczego...

— To prawda — w tej dziedzinie nasza federacja starać się będzie o ich prawidłowe schierarchizowanie. Nie wolno nam dzisiaj mówić, że górnik soli ma zarabiać tyle samo, co górnik węgla. Proporcje muszą być zachowane. To również będzie stanowić podstawę w czasie negocjacji o układy zbiorowe. I jeszcze jedno. Marzy mi się aby wreszcie załatwić problem plac i cen na lata, które będą latami spokoju. Żebyśmy wiedzieli, że mamy przed sobą 10 lat pracy w oparciu o określone, jasne, twarde i wymagające układy zbiorowe. Tymczasem dziś przepisy zmieniają się praktycznie co miesiąc. Na przykład rozdział funduszu nagród. Fundusz produkcyjny nie wchodził w nagrody. Węgiel załatwił. Dowiedzieliśmy się o tym od naszych kolegów z kopalni węgla. Załatwiliśmy i my, ale z opóźnieniem. Czy nie można było powiedzieć na górze jednoznacznie, tak lub nie? W kontekście takich zjawisk zadanie stojące przed naszą federacją będzie bardzo trudne. Musimy walczyć. Federacje padną, jeśli nie będą federacją sukcesu. Sukces gwarantuje rozwój związku, jeżeli tego sukcesu nie będzie, nie można liczyć na żywiołowy rozwój ruchu związkowego.

● Dziękuję za rozmowę.



Tak wyglądała Akademia Rycerska przed dziesięcioma laty.

Fot. Henryk Kruk

Powstała z fundacji Piasta, księcia legnicko-brzeskiego Jerzego Rudolfa, na wzór akademii wiedeńskiej. Projektowali ją słynni architekci: Simonetti, Hertel, a prawdopodobnie także Antoni Erhard Martinelli — wybitny architekt dworu cesarskiego. Na bazie istniejącej od 1648 roku szkoły protestanckiej, wybudowano najpierw ujeżdżalnię koni, a następnie, w latach 1726—35 — pierwszą część właściwej Akademii Rycerskiej. Także w roku 1735 nastąpiło uroczyste otwarcie akademii i położenie kamienia węgielnego pod budowę drugiej jej części: z tej okazji wybito medal pamiątkowy według projektu Mateusza Donnara, a uroczystość uświetnili swoją obecnością bracia Lubomirscy, wygłaszając pompatyczne łacińskie oracje.

AKADEMIA DZIS

W części parteru trzykondygnacyjnego, zabytkowego gmachu mieści się od kilku lat Legnickie Centrum Kultury, z piękną salą konferencyjną, hallem ekspozycyjnym i kawiarnią. Sala konferencyjna to dawna ujeżdżalnia koni. Hall ekspozycyjny stanowiły pierwotnie remizy węgla i drzewa, a kawiarnia była stajnią dla koni. W „Studium historyczno-architektonicznym Akademii Rycerskiej”, opracowanym przez historyków sztuki, znalazłam także ciekawostkę opisującą wejście od ul. Św. Jana: „Pierwotnie dyskretne pomieszczenie dla stajennych oraz pojemnik na nawóz wydobywany na ulicę”.

Ta część akademii służy już społeczeństwu. Cieszyło to i cieszy legniczanie. Nieraz przychodzą do LCK tylko po to, aby naocznie przekonać się, że to, co pisano w prasie o remoncie jest prawdą. Z sześciu obszernych pomieszczeń LCK korzysta młodzieżowy zespół muzyczny, kameralny chór „Madrygal”, kółko plastyków-amatorów, kółko esperantystów, klub recytatorów, filateliści i szaradziści. Oprócz działalności merytorycznej — w Akademii Rycerskiej odbywają się konferencje, organizowane przez LCK wystawy, konkursy i koncerty. Stylowe wnętrza stanowią doskonałą oprawę dla muzyki — i tej młodzieżowej, rockowej, także dla jazzu i muzyki poważnej. Zwłaszcza dobry jazz zdaje się, że zaadaptował się tu na stałe. Oprócz dorocznych imprez „Jazz Tour”, odbywają się comiesięczne „Spotkania z jazzem”. Zaprzyjaźnione Polskie Stowarzyszenie Jazzowe swoje poparcie dla przedsięwzięcia zaakcentowało w miły sposób obniżając koszty imprez. Najbliższy rok — 40-lecie Polski Ludowej — będzie bogaty w wydarzenia kulturalne organizowane przez Legnickie Centrum Kultury lub przy jego współudziale: zostaną wznowione „Dni Legnicy”, uroczyste obchodzone będą festyny majowy Dni Oświaty, Książki i Prasy, święto „Gazety Robotniczej”, 3-dniowy karnawał w okresie Święta Lipcowego — że wspomnę tylko o niektórych LCK nie poprzestaje na formach — nazwijmy je — stacjonarnych. Przykładem niech będzie choćby edukacja muzyczna prowadzona w szkołach legnickich przy współudziale artystów Filharmonii Wałbrzyskiej lub zrywa współpracę z Teatrem Dramatycznym oraz zakładami pracy i ich placówkami kulturalnymi. Jeszcze w tym roku zostanie wyremontowana pozostała część

parteru wraz z dziedzińcem, co pozwoli gospodarzom na bardziej racjonalne jego wykorzystanie. Na remont czeka drugie i trzecie piętro Akademii Rycerskiej. Jeśli na obiekt spojrzeć z zewnątrz — ot, choćby z Rynku — od razu wiadomo, że zagospodarowanie AR jest tylko połowiczne. Nie byłam na wyższych kondygnacjach budynku, oglądałam je tylko na zdjęciach: w Sali Królewskiej zachowały się piękne, rokokowe stiuki, choć ściany są w połowie zajęte przez grzyby, a całe pomieszczenie zarzucone do połowy dobytkiem Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego. Nie lepiej wygląda aula Johanneum, główna klatka schodowa i inne pomieszczenia: szczątki dawnej świetności podżera nieublaganie zęb czasu.

serwator Zabytków organizowali spotkania mające przybliżyć realizację drugiego etapu remontu — skoro nadal jesteśmy w punkcie wyjścia?

„WSZYSCY CHCĄ”

„Wszyscy chcą, tylko nie wiadomo dokładnie, kto się ma tym zająć” — powiedział we wstępnej rozmowie telefonicznej kierownik pracowni Wojewódzkiego Biura Projektów, Jan Kania. I tak, niestety, jest. Oddajmy zatem głos zainteresowanym.

Ryszard Badoń, dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego: — W ubiegłym roku Wojewódzki Konserwator Zabytków otrzymał na ten cel

1 to w dobrym stanie, w lepszym, niż znajduje się obecnie. Podstawową barierą uniemożliwiającą kontynuację prac jest brak generalnego wykonawcy. Z tym problemem władze borykają się od lat, i jak na razie, bezskutecznie. Wojewódzkie Biuro Projektów otrzymało wytyczne konserwatorskie oraz plan adaptacji obiektu. Na pierwszym piętrze ma się mieścić Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, na drugim — PWSM I i II stopnia, z możliwością przekształcenia jej na Liceum Muzyczne. Brak wykonawcy wstrzymuje dalsze prace projektowe. O ile wiem, żadne przedsiębiorstwo, a także SP „Budomont” i SR „Wielobranzowa” nie wyrażają zgody na podjęcie się roli generalnego wykonawcy remontu. Uważam, że jest to wygodnictwo, bo rzemieślnicy mogliby z powodzeniem wykonać remont pozostałych dwu pięter akademii. Wystrój poszczególnych sal jest bardzo skromny, nie są to prace szczególnie skomplikowane. Zdobienia stiukowe i sztukateria znajdują się zaledwie w kilku pomieszczeniach i te prace wykonałby fachowiec. Nie można liczyć na pozyskanie Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków, trzeba więc poprzestać na tym, czym można dysponować. Tłumaczenie ze strony rzemieślników ze remont Akademii Rycerskiej przekracza ich możliwości, nie przemawia do mnie. Uważam, że byłoby to korzystne dla samych rzemieślników, a rozwiązałoby sprawę.

Jan Kania, kierownik pracowni Wojewódzkiego Biura Projektów:

— Istniejąca dokumentacja projektowa dotycząca Akademii Rycerskiej znajduje się obecnie w Prokuraturze Wojewódzkiej. Nie wpływa to jednak na opóźnienie prac projektowych, bo jak na razie, i tak nie możemy ich kontynuować. Przyczyn jest kilka. Po pierwsze — długo nie było koncepcji, komu i do jakich celów obiekt ma służyć. Bez tego nie możemy projektować, bo przecież chodzi nie tylko o remont, ale także adaptację obiektu pod kątem przyszłych użytkowników. Teraz, kiedy plan zagospodarowania obiektu nareszcie jest, nie znamy wykonawcy. Projekt bez znajomości danych technologicznych, jakimi dysponuje wykonawca, mija się z celem.

Mamy umowę na 4 mln złotych na wykonanie prac projektowych i rezerwujemy na ten cel nasze moce przerobowe, z tym, że projekt dokumentacji

Vivat academia

AGNIESZKA SZYDŁOWSKA

Nie dziwnego, ostatnie prace konserwatorskie przeprowadzano w tej perle baroku w latach 1931—33.

REMONT

Może słowo remont nie jest właściwym określeniem w stosunku do obiektu zabytkowego — tym niemniej wszyscy zainteresowani używają właśnie tego określenia i na nim poprzestańmy. A jest on konieczny, jeśli chcemy Akademię Rycerską ocalić. Grozi zawaleniem helmu wieży klatki schodowej, wymaga natychmiastowego pokrycia dach, w 1979 roku tylko połatany i zabezpieczony jako tako. Te prace mają być co prawda wykonane w tym roku, ale będą stanowić zaledwie drobną cząsteczkę potrzeb remontowych. Remont rozpoczęto w 1978 roku. Wtedy i w roku następnym wyremontowano w 80 proc. parter, oszklono cały obiekt, zabezpieczono wstępnie dach i wykonano elewacje. I na tym też — skończono, jak dotychczas. Nie jest to moja złośliwość, ale stwierdzenie faktu. Prace remontowo-konserwatorskie nie posunęły się bowiem od tej pory, jeśli nie liczyć prowadzonego obecnie przez rzemieślników remontu dalszej, niewielkiej już części parteru. Dlaczego? Nie potrafię na to pytanie w sposób jednoznaczny odpowiedzieć Wojewódzki Konserwator Zabytków, Zdzisław Kurzeja, udostępnił mi bogatą teczkę dokumentów z napisem „Akademia Rycerska”. Przejrzałam, to i owo wynotowałam. Głupio się przyznać, ale niewiele z tego rozumiem. No bo co na przykład wynika z faktów, że jeszcze w roku 1980 Urząd Miejski i Urząd Wojewódzki zlecały opracowanie niezbędnych ekspertyz konserwatorskich, że odbywały się posiedzenia Rady Konserwatorskiej i Rady Technicznej na temat projektu adaptacji AR, że projekt taki wreszcie powstał, a Dyrekcja Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich, prezydent miasta, Wojewódzkie Biuro Projektów i Wojewódzki Kon-

serwator Zabytków otrzymali na ten cel 10 mln złotych z Narodowego Funduszu Rozwoju Kultury i pieniądze te zostały wykorzystane. W tym roku suma ta wyniesie 20 mln zł i zostanie przeznaczona głównie na pokrycie dachu. W sprawie remontu AR jest jeden poważny szkopuł: wykonawca generalny. Jak dotychczas wszystkie przedsiębiorstwa budowlane, a także spółdzielnie rzemieślnicze odmówiły podjęcia się tego zadania. Nie udało się pozyskać Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków, ponieważ na najbliższe lata mają portfel zamówień zamknięty. Głównym inwestorem jest prezydent miasta, inwestorem zastępczym — Dyrekcja Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich. Nie orientuję się dokładnie w kosztach remontu. 3 lata temu mówiło się o 300 milionach, w cenach bieżących wynoszą one z pewnością ok. 1 mld złotych. Przerób 20 mln, to niewiele w stosunku do tej kwoty, ale wystarczająco dużo przy istniejących możliwościach wykonawczych. Gdyby był generalny wykonawca, który potrafiłby przebrać 100 mln zł rocznie, fundusze na ten cel zdobylibyśmy.

Irena Daszkiewicz, dyrektorka Legnickiego Centrum Kultury:

— My, czyli LCK, prowadzimy jako inwestor dalszy remont parteru akademii. Środki zapewnią Wojewódzki Konserwator Zabytków, wykonawcą jest Spółdzielnia Rzemieślnicza „Wielobranzowa”. Remont parteru chcemy zakończyć w czerwcu br. Byłam na kilku naradach w sprawie dalszego remontu organizowanych przez wicewojewodę Podwińskiego. Władze polityczne i administracyjne wykazują duże zainteresowanie sprawą remontu, ale problemem jest wykonawca. Tego nie przeknie żadna spółdzielnia, musi do remontu przystąpić silna firma, która dysponuje materiałami i fachowcami.

Zdzisław Kurzeja, Wojewódzki Konserwator Zabytków:

— Historia remontu rozpoczyna się w roku 1978, kiedy obiekt przekazano —

renowacji Sali Królewskiej, Johanneum i głównej klatki schodowej wykona na nasze zlecenia Pracownia Konserwacji Zabytków we Wrocławiu.

Realizację remontu postawiono na głowie. Gdyby była opracowana dokumentacja kompleksowa na całość remontu, można byłoby wykonywać te prace etapami. Obecnie WBP musi się gimnastykować, jak zaplanować remont wyższych kondygnacji, aby nie zdemolować parteru. Ponadto przy robotach tzw. „mokrych” nie będzie można uniknąć przecieków.

Wykonawcą, moim zdaniem, może być tylko WPBK, ale jak wiadomo, mają pełne ręce roboty z mieszkaniówką. Rzemieślnicy nie są do tego przygotowani, to jest obiekt zabytkowy. Nie mają ani odpowiednich kwalifikacji, ani niezbędnego sprzętu.

Bogdan Salata, zastępca prokuratora wojewódzkiego:

— Prokuratura Wojewódzka bada zagadnienia związane z remontem Akademii Rycerskiej pod kątem, czy miało miejsce naruszenie zasad w sztuce budowlanej. W celu pełnej oceny tego zagadnienia w ostatnich dniach zostało skierowane do wojewody legnickiego pismo wnioskujące zlecenie ekspertyz techniczno-ekonomicznych, co niewątpliwie związane będzie ze znacznymi kosztami i upływem czasu.

KOWAL ZAWINIŁ...

Jak na razie, na pierwszym i drugim piętrze Akademii Rycerskiej królują grzyby. Niezależnie od tego, czy remont rozpoczęto słusznie od parteru — czy też powinno zacząć się go od dachu i drugiego piętra — nie się tu już zmienić nie da. Rozstrzygnąć jednak trzeba, i to szybko — kwestię, kto ma ten remont wykonać. Bo inaczej będziemy mogli straszyć znane przysłowie: Kowal zawinił, akademię grzybki zjadły.

Kurza gehenna i luksusy

JACEK BROSZKIEWICZ

Dwie kolejki. W jednej szary bezbarwny tłum. W drugiej kolorowa, wyfutrzona i wykończona ciżba. W pierwszej zmęczone twarze ludzi ściskających w kieszeniach po kilkaset złotych. W tej obok — roziskrzane oczy, podniecenie, a w portfelach i portmonetkach grube tysiące. Niepokój ten sam: Czy starczy?

Obie firmy dzieli w linii prostej niecały kilometr — oczywiście z punktu widzenia geografii. Z pozycji ekonomicznej — przepaść.

Prochowickie Zakłady Drobiarskie obejmują swym zasięgiem dwa województwa: legnickie i jeleniogórskie. Siłą więc rzeczy gwałtowne załamanie się produkcji drobiowej w marcu 1982 roku odczuł w jednakowy sposób mieszkańcy obu regionów. Jakiej miary było to załamanie nie trzeba przypominać. Wypada jednak zauważyć, iż przerwanie dostaw komponentów paszowych, głównie kukurydzy i soi, zostało dokonane przez Stany Zjednoczone jeszcze w listopadzie 1981 roku, a więc przed wprowadzeniem stanu wojennego. Był to bezpośredni efekt wstrzymania kredytów, gwarantowanych przez rząd USA, na finansowanie sprowadzanych przez Polskę produktów roślinnych.

A przecież jeszcze rok 1981 był dla prochowickiej fermy pod każdym względem rekordowy. Skupiono wówczas około 22 tysięcy ton żywcia drobiowego i ponad 100 milionów jaj...

KRAJOBRAZ PO KAZNI

W marcu 1982 roku wyróżniło wszystkie stada produkujące jaja wylęgowe brojlery, zlikwidowano brojlery. Pod nóż poszła także połowa stad produkujących jaja konsumpcyjne. To był przełom. Pozostali praktycznie tylko ludźle...

Nie życzyłbym nikomu być wówczas w skórze dyrektora Zakładów Drobiowych, które de facto, drobiowymi być przestały. Przed dyr. Waldemarem Lichotą stanął wówczas problem, nazwijmy go delikatnie: „zmniejszenia zatrudnienia”. Dostawy pasz, co prawda jeszcze przychodziły, ale stanowiły jedynie jedną czwartą zapotrzebowania. Załoga liczyła 1100 osób. Ustawowe zwolnienia z pracy otrzymało 330 osób...

Kiedy pytałem dyrektora Lichotę o kryteria, jak to nazwał, wywalania za bramę — omal nie zostałem wyrzucony z gabinetu. No bo jakże? Socjalistyczne przedsiębiorstwo i wywalanie za bramę?! Wszyscy zwolnieni otrzymali propozycje pracy w innych miejscach, co prawda, trudno konkurować na przykład lubińskiej zieleni miejskiej z Zakładami Drobiarskimi, gdzie miesięczny deputat wynosił 4 kilogramy kurczaków w cenie 70 zł za kg, ale to już inna sprawa, a w dodatku dotycząca jednostkowych przypadków.

Półtora miesiąca trwało uzgadnianie z POP kryteriów, mających decydować o zwolnieniach, natomiast sama akcja trwała 72 godziny. Ustalono, że w pierwszej kolejności wypowiedzenia otrzymają osoby (w PZD pracują przeważnie kobiety), które posiadają inne źródła utrzymania, na przykład gospodarstwo rolne, lub męża uprawiającego tak zwaną prywatną inicjatywę. Następnie odchodzili dojeżdżający z daleka, którym zakład nie mógł w tych warunkach zapewnić transportu. I wreszcie o zwolnieniach decydował wiek i staż pracy. Zegnano się z tymi, którzy krótko pracując w Prochowicach bez zbytniego uszczerbku na dochodach i psychicie mogliby rozejrzeć się za innym zajęciem.

Do dyrektora wpłynęło czternaście odwołań, z których dwa zostały załatwione pozytywnie, również dwa do Terenowej Komisji Odwoławczej ds. Pracy.

GINNASTYKA

Zostało dwie trzecie załogi i park maszynowy. Zaczęto gorączkowo szukać możliwości wykorzystania mocy produkcyjnych przy minimalnych nakładach inwestycyjnych. W grę wchodziło przetworstwo ziemniaków (frytki), hodowla i ubój królików, przetworstwo owocowo-warzywne, przetworstwo mięsa (niepełnowartościowego) (czyli szybko psującego się) lub przetworstwo ryb i kalmarów. Zdecydowano się na ostatnie rozwiązanie. Oczywiście podstawową produkcję nadal stanowiły konserwy drobiowe (pasztety i szynki), lecz drobiu nie było aż tyle, by zapewnić ciągłość produkcji. Ponadto wiele kłopotów nastroczał brak opakowań blaszanych. Dziury łapano przezrobem śledzi, dorszy, w mniejszych ilościach szprot oraz w dużych kalmarów. Zakupu ryb dokonywano w spółdzielniach rybactkich na Wybrzeżu i przywo-

żono do Prochowic własną chłodnią. W 1983 roku skupiono w ramach kontraktacji 5.160 ton drobiu, zaś na rynek trafiło 4.108 ton wyrobów. Dostarczono też 570 ton konserw drobiowych i 500 ton przetworów rybnych. Produkcja była więc wyższa niż w 1982 roku i dlatego ponownie przyjęto do pracy 40 wcześniej zwolnionych.

PROGNOZY

W porównaniu z rokiem 1981 w Prochowickich Zakładach Drobiarskich odnotowano 40-procentowy spadek obrotów liczony w cenach stałych. Pewne nadzieje wiąże się z zapowiedzią zwiększenia dostaw pasz, które pozwolą podnieść produkcję do 7,5 tys. ton gotowego produktu drobiowego. Oczywiście nie stanie się tak dzięki zniesieniu amerykańskich restrykcji, bo nie tego nie zapowiada, lecz na skutek zakupów soi i kukurydzy na giełdzie londyńskiej za twardą walutę. Zapyta ktoś: skąd ta waluta? Odpowiedź jest stosunkowo prosta. W obliczu złej sytuacji w produkcji żywcia wołowego, a zwłaszcza wieprzowego zdecydowano się przesunąć część środków przeznaczonych na zakup zboża paszowego dla tych dziedzin hodowli — na import pasz drobiowych. Produkcja drobiu jest szybsza. Podjęty zaś manewr zaliczyć należy do kategorii rozpaczyliwych — w celu ratowania ogólnego bilansu mięsnego.

W Prochowicach planuje się wykorzystać w tym roku połowę zdolności produkcyjnych wydziału drobiarskiego i około 35—40 procent zdolności wydziału konserw. Wyprodukowanych zostanie 46—50 milionów jaj konsumpcyjnych, co pozwoli w pełni pokryć potrzeby rynku legnickiego i jeleniogórskiego. Przetworstwo ryb i kalmarów pozostanie co najmniej na dotychczasowym poziomie. Bądźmy szczerzy — mimo postępu brojlery rzadko gościć będą na naszych stołach.

Jednym z największych w kraju producentów poszukiwanych na rynku wyrobów skóranych jest prochowicki „Renifer”. Skórzane płaszcze, kurtki, wdzianka, spodnie i spódnice, to rzeczy, które mieć na sobie, oznacza dziś należeć do klasy zasobnych, zaspawaną ciuchem na dyskotece, wzbudzić zazdrość u koleżanki. Ot, taki dzisiejszy kanon wykształcony na krzyżowej glebie mieszczańskiej subkultury. Ale te rzeczy idą, i to jak! Produkcję „Renifera” sprzedano w ubiegłym roku za sumę 2 miliardów 897 milionów złotych. Na rynek krajowy trafiło 89 tysięcy okryć, zaś na eksport, głównie do Wielkiej Brytanii ponad 52 tysiące. W wyniku porozumienia z ministerstwem wykonano dodatkową produkcję wartości 125 milionów złotych, na co złożyło się 6.300 wyrobów.



Fot. Krzysztof Raczkowski

Czwarta część tej liczby trafiła na rynek województwa legnickiego. Dodatkowo. Zakład zyskał z tego powodu niebyłe jakie korzyści: dodatkowy fundusz płac oraz zwolnienie od sierpnia do grudnia z opłat na FAZ. Końcowy efekt: 150-milionowy zysk.

KAZDY KUPI?

Oczywiście nie każdy. Cena płaszcza — 32 tysiące kurtki 24—27, spodnie 18—19, spódnice 14—15.

Eksport wyrobów „Renifera” niższy o 30 procent od zaplanowanego. Powód jest zabawny: Wszystko to, co miało na Zachód trafić, tamże trafiło z wyjątkiem rynku włoskiego. Reszta poszła do sieci eksportowej, tyle że wewnętrznej. Mówiąc prościej: do Peweksu, za to po cenach, że ho, ho. Płaszcz za 120 dolarów, kurtka 80—90. Nic dziwnego, że przy takiej relacji cen złotych i dolarowych obowiązujących w jednym przeciwieństwie kraju, przedsiębiorstwo eksportu wewnętrznego zwróciło „Reniferowi” partię okryć z prośbą o przemełkowanie, czyli obniżenie ceny. Smieszne? W RFN kurtka z „Renifera” idzie za 72 marki. Kto bogatszy?

W „Reniferze” twierdzą, że dawno już zapomnieli o „umoczeniu” się w aferze związanej z WPHW. Nikt z załogi nie ma obecnie prawa zakupu jakiegokolwiek wyrobu, bo nie organizuje się kiermaszy. Pozostaje jedynie stanąć w ogólnodostępnej kolejce. Tymczasem kolejki działają według rachunku ekonomicznego. Stają tam, gdzie taniej. Bóg jeden wie, ile w niej naprawdę potrzebujących, a ilu nastawionych na dalszy handel? Fakt faktem, że stoją ci z grubymi pieniędzmi w kieszeniach.

Produkcja „Renifera” w całości opiera się na krajowych skórkach bydłych. Zaliczona jest do grupy towarów luksusowych. Oznacza to, że aż 85 procent ceny odprowadzanej jest do budżetu państwa, jako podatek obrotowy. Wniosek prosty: ceny nie są jedyną przyczyną krociowych zysków „Renifera”. To, że towar idzie jest także zasługą modnego, odpowiadającego wymogom aktualnej mody europejskiej, kroju. W bieżącym roku zakłada się wyprodukowanie 140 tysięcy sztuk wyrobów, w tym 55 tysięcy na eksport. Nie przewiduje się zmian cen (co kojarzymy zwykle z ruchem w górę). Więcej, przewiduje się, że w przypadku wyrobów welurowych udział podatku obrotowego w cenie spadnie do 60 procent.

Dwa światy. Oddalone od siebie o niecały kilometr w linii prostej. W miasteczku kilkanaście kilometrów od Legnicy. Nie przypuszczałem, że znajdzie w Prochowicach tak wyraźnie rysujące się elementy naszej rzeczywistości nie tylko gospodarczej. W jednej firmie kac po zwolnieniach, produkcja na niecałe pół gwizdka, bardzo nieśmiało prognozy na przyszłość. W drugiej zyski, produkcja w pełnym ruchu, zaskoczeni porządkiem i sprawnością ludzi przyjeżdżających na przeszepli kontrahenci z Zachodu, kontrakty, dewizowe odpisy, i chociażby to, że można sobie pozwolić na dowożenie do pracy aż 70 procent załogi.

Kolejki te same. Jest miara i jednocześnie paradoksem kryzysu, jaki przeżywamy, że jakkolwiek wszyscy ci, co stoją po płaszcze i kurtki z pewnością będą sobie mogli pozwolić na ustawienie się w ogonku po kurczaki, to proces odwrotny będzie miał o wiele mniejsze rozmiary. Wydawać by się mogło, że kryzys w socjalizmie może prowadzić jedynie do pauperyzacji, zubożenia całego społeczeństwa. Tymczasem to, co obserwujemy świadczy o czymś wręcz przeciwnym. Bogatsi stają się bogatszymi, a biedni relatywnie biedniejszymi. Nie obawiam się zarzutu, że ostatnie zdanie powinno raczej charakteryzować rozwój kapitalizmu. Po prostu uważam, iż w chwili obecnej z taką sytuacją mamy do czynienia. Myślę także, że w pewnym stopniu sprzyja jej okres wprowadzania reformy gospodarczej. To oczywiście rodzi napiętności i emocje wśród społeczeństwa przyzwyczajonego, że „należy się”. Ale skoro postawiliśmy na ekonomię i racjonalizm, to należy być konsekwentnym do końca. Z drugiej zaś strony charakter naszego państwa sprawia, że możliwym się staje to, iż zarobione przez „Renifer” dewizy mogą być kierowane na zakup pasz dla Prochowickich Zakładów Drobiarskich. To jest naprawdę możliwe. I jeszcze jedno. Załogi obu firm osiągają przeciętnie podobne zarobki. I w tym chyba tkwi klucz do rozumienia całej sprawy.

Mimo reformy, mimo dekalogu znakomych uchwał i ustaw, nie licząc za rządów, trwa narodowa gra w przeciąganie liny. Kto tylko liczy się w sferze produkcji chce najwięcej pociągnąć do siebie przy możliwie najmniejszym wysiłku, bo w tej dyscyplinie obowiązują zdrowe reguły.

Jeśli więc komukolwiek zdarzy się wizyta w wytwórni odzieży zaraz się dowiedzie, jak fatalne są tkaniny. Czasem to i prawda, ale nie ma na przecieć z tym wspólnego fatalne wszyte rękawów czy też niedbale przyćnięcie guzików, nie mówiąc o wykonaniu nogawek różnej szerokości w obuwniczej branży, aby zmienić wątek, uzależniając wszytko od zakupu nowych maszyn, za dolary wyłącznie, za dziewięć minimum lub za trzyście milionów dolarów. Uzależniając także od czasu, ponieważ przygotowanie nowego modelu, który da się nosić, trwa do trzydziestu miesięcy (kopyta, obcasy itp. szczególnie z szwelskiej technologii). Ale przecież są dobre, krajowe maszyny szwelskie, sprawione m.in. w Grudziądzu. Jeśli jednak ktoś nie odróżnia delegacji dolarowej od krajowej — do Grudziądza na przykład — może się spokojnie pożegnać z jakimkolwiek stanowiskiem. Podobnie, jeśli nie przedkłada kopyt nad formy wtryskowe, których przygotowanie trwa pół roku.

Te wewnętrzne rozgrywki nie a nie nie obchodzą człowieka, który radośnie chce oddać do sklepowej kasy swoją część „nawisu” — ale nie za darmo — i ustawia się w najdłuższej kolejce po obuwie (garnitur, sukienkę, meble) dają-

Przeciąganie liny

ce się używać bez większego obrzydzenia. Inne pozostają w sklepie, wracając do magazynów, co następnie powoduje, na bardzo wysokich szczeblach, interwencje, by źle nie interpretować, bo to właśnie te nieudane wyroby kształtują fałszywy obraz pracy branży. Można by rzeczywiście przypuścić, iż to złośliwi klienci podmienili dobry towar na swoje znoszone kapcie czy ciuchy, by osłabić wysiłki dzielnych kolektywów i ich kierownictwa.

W naszym życiu gospodarczym raz po raz pobrzmiewa fałszywa struna. Raz uznaje się za pewnik, że to w zrzeszeniach i resortach okopało się wszystko, co najgorsze było dotąd w naszej powojennej historii, innym razem konstatację, że w wypowiedzi członka rządu, iż ministerstwo nie czego nie może zmienić i tylko z ubolewaniem obserwuje żalotne poczynania dyrektorów zachowujących sobie apelowanie do sumienia. I zaraz nasuwa się wniosek, aby cokolwiek zmienić, należy albo zawiesić niektóre reguły reformy (a to brzydki pomysł), albo je wzmocnić — co spowoduje zaraz krzyk pod niebiosa, boć przecież robotnik niczem nie winien a na nim te „efektywnościowe” rozwiązania musiałby się odbić. Inni udają, iż gra wcale ich nie dotyczy i opowiadają, jak to na spotkanie pomyślane jako forum wymiany myśli politycznej przychodzą ludzie z dziurawymi rajtuzami (w rękach, nie na nogach), aby zadać dramatyczne pytanie: Jak długo? No i kto za to dziury odpowiada? Robotnik? Rząd?

Tymczasem wcale nie jest tak, że każdy z racji zatrudnienia na etacie „bezpośrednio produkcyjnym” zaraz staje się od tego klasowo szlachetny a wszyscy ministrowie ubezwłasnowolnieni przez reformę. Między tymi skrajnościami wpisane jest życie w nim między innymi ta prawda, iż łatwiej pokazać palcem w górę niż w dół, że instynktownie każdy ciągnie ku sobie, uzasadniając to ideologicznie, klasową interpretacją bądź biologicznie, jednakowymi potrzebami kalorycznymi w przeliczeniu na kilogram wagi własnej. Górniczy pracują ciężko, hutnicy nie lżej — i każda z tych grup żąda najwyższej zapłaty i odpowiednich funduszy inwestycyjnych. Nauczyciele domagają się zarobków równie wysokich, ponieważ kształtują świadomość. A co mają powiedzieć zatrudnieni w sferze „bytowo-komunalnej”? Spróbujcie przetrzymać tydzień w bloku bez ich usług. Suma słusznych postulatów przekracza kilkakrotnie zbiorowe możliwości. A racje grupowe nie pokrywają się z ogólnymi. Konkretnie wygląda to tak: w Sieleckim na przykład wykupuje się każdą sztukę bielizny damskiej, bo z dwóch można zrobić jedną albo z jednej — 3,5, pofarbować itp., co dalej w zakładowej statystyce może być interpretowane jako produkcja bezbłędnie trafiona. Naleganie na producentów zbyt nachalne, może się z kolei okazać niebezpieczne, ponieważ w Gdańskim na przykład trzykrotne reklamacje salcesonu doprowadziły do... dostosowania normy do jakości wyrobu.

Przy objaśnianiu zjawisk z życia codziennego, obserwowanych bądź jako eksplozja nonsensu, bądź nieudolność władz, warto mieć na względzie tę narodową konkurencję: przeciąganie liny.

MAREK BORSKI

Było ich 268 — robotnicy, rolnicy, technicy, inżynierowie, ekonomiści, nauczyciele. Reprezentowali wszystkie środowiska społeczne i zawodowe. Byli górnicy i hutnicy, kolejarze i transportowcy, robotnicy rolni i chłopi, budowlani i drogowcy, handlowcy i dziewiarze. Byli członkowie związków zawodowych, stowarzyszeń społecznych, twórczych i zawodowych.

Wybrano ich demokratycznie na dziesiątkach i setkach zebrań sprawozdawczo-wyborczych. Stanowili reprezentację 26,5-tysięcznej rzeszy członków legnickiej wojewódzkiej organizacji PZPR.

25 stycznia 1984 roku spotkali się w legnickiej Akademii Rycerskiej na Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej. Spotkali się, aby dokonać bilansu minionej kadencji — trzydziestu miesięcy wypełnionych walką i pracą. Obrachunek miał przynieść odpowiedzi na dwa zasadnicze pytania: Na ile udało się zrealizować program wytyczony przez partię, co było jej silną stroną a w czym przejawiały się jej słabości? Rozrachunek z przeszłością miał także posłużyć za istotny element do konstruowania nowej strategii partii — strategii skorygowanej o zmienne realia — na dwa najbliższe lata.

Każdy z 268 delegatów posiadał własny багаż doświadczeń, przemyśleń i refleksji. Każdy przywiózł pokazny pakiet spraw skrupulatnie zanotowanych podczas setek i tysięcy statutowych zebrań grup i podstawowych organizacji partyjnych, podczas dziesiątków spotkań z przedstawicielami różnych środowisk, jakie odbyły się w ramach kampanii sprawozdawczo-wyborczej.

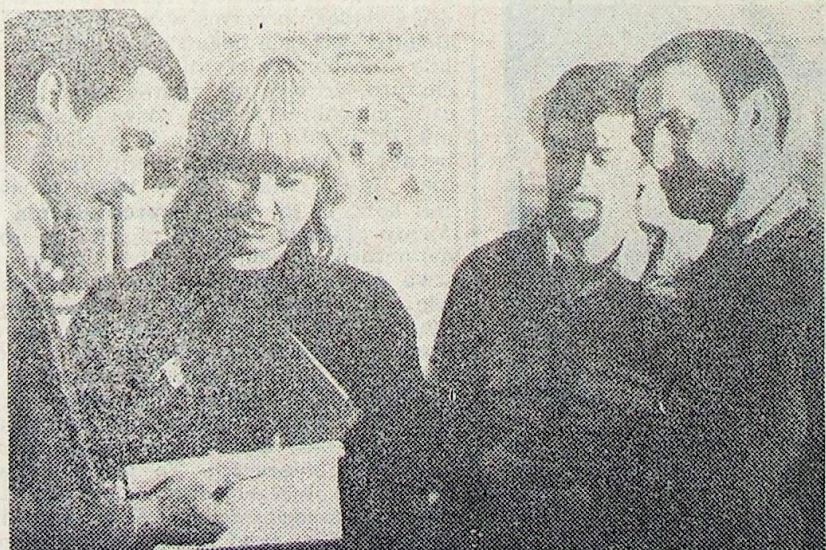
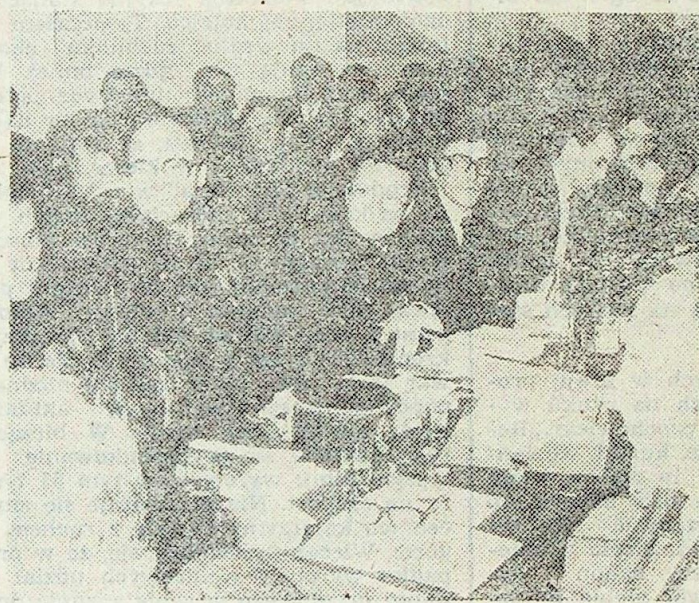
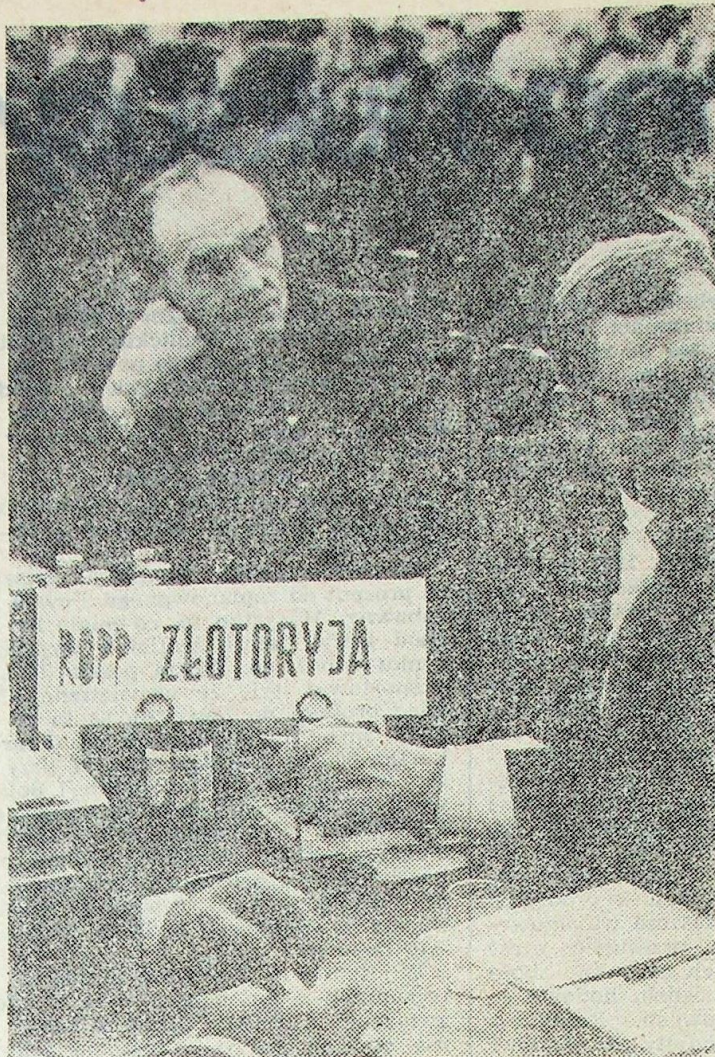
Każdy z 268 delegatów został zobowiązany przez swoich wyborców do zaprezentowania ich ocen, wniosków i postulatów. I każdy z nich wiedział, że z tego zobowiązania będzie musiał się rozliczyć.

Deбата trwała dwanaście godzin. Głos zabralo kilkudziesięciu mówców. Nie było — jak przed prawie trzema laty — zajadłych polemik i oratorskich fajerwerków. Ale za to każdy głos, każde wystąpienie zawierało w sobie ładunek szerokiej gamy odczuć i opinii reprezentowanego środowiska, tchnęło obiektywizmem w ocenie faktów i poczuciem realizmu. Z każdego z nich przebijała gospodarska troska o przyszłość regionu i kraju, i gorący patriotyzm. Mówiono wiele o sukcesach, które są niewątpliwe. Rzeczywiście w ciągu minionych trzydziestu miesięcy udało się wprowadzić wiele, wręcz rewolucyjnych, zmian w naszym życiu społecznym, gospodarczym i politycznym. Ale znacznie więcej miejsca zajął nurt krytyczny. Zastanawiano się co zrobić i jak zrobić, aby wyeliminować źródła zjawisk patologicznych, które z tak wielką dezaprobatą odbierane są przez szerokie kręgi społeczeństwa, co przedsięwziąć, aby proces wychodzenia z kryzysu był szybszy i mniej dokuczliwy. Nie pominięto też i życia wewnątrzpartyjnego, bo w samej partii, w jej codziennym funkcjonowaniu też widać wiele błędów, niedociągnięć i słabości. Trzeba je z całą konsekwencją eliminować.

Nie na wszystkie pytania znaleziono odpowiedzi. Zresztą nikt tego nie oczekiwał i było to po prostu niemożliwe. W przyjętej uchwale wytyczono strategiczne cele i strategiczne kierunki rozwoju we wszystkich sferach życia. Realizacją programu zajmą się przecież wszystkie ogniwa stanowiące system socjalistycznej demokracji — partie sojusznicze, organizacje związkowe, stowarzyszenia zawodowe i twórcze, po prostu ludzie pracy. Od nich będzie zależeć, kiedy i z jakim skutkiem strategia nakreślona przez partię zostanie zrealizowana.

Na IX Nadzwyczajnym Zjeździe partia określiła swoje polityczne credo, że jej najważniejszym zadaniem jest służyć ludziom pracy. I służyć jak umie najlepiej.

ŚLAWOMIR DWORZAŃSKI



DELEGACI

MANDAT

Fotoreportaż
Janusza Budnickiego



Drogi wyboru

SZCZEPAN ŁAWNICZAK

Przeglądając prasę zachodnią można by odnieść wrażenie, iż społeczeństwo polskie A. D. 1984 roku żyje wyłącznie sprawami podziemia i opozycji politycznej. Francuska, podobno lewicowa, gazeta „Liberation” informowała niedawno swoich czytelników o sytuacji w Polsce pod iście hydrowatym tytułem „1000 dróg podziemia”. Tego rodzaju tytuły i następujące po nich enuncjacje mają wśród zachodnich czytelników utrzymać wrażenie o stanie permanentnego zamieszania społecznego, jakie ich zdaniem — panuje między — Bugiem i Odrą. Tymczasem specjaliści od wojny psychologicznej już dawno zdali sobie sprawę z kruchości opierania swoich nadziei na destabilizacji porządku w Europie środkowej, licząc wyłącznie na podziemne struktury bylejakiej „Solidarności”. Widzą oni jednak znacznie szersze możliwości działania w Polsce aniżeli dawałaby im ku temu legitymację licząca kilkadziesiąt osób grupa byłych „solidarnościowców”, którzy nie pozostawili władzom swego obecnego miejsca zamieszkania.

O takim przekonaniu zaświadcza pośrednio wspomniany artykuł w „Liberation”. Oczywiście dla podparcia swego poglądu francuski dziennikarz poszukiwał rekomendacji u jednego z czołowych działaczy historycznej już opozycji sprzed sierpnia 80 roku, głównego organizatora ROPCzO Andrzeja Czuma. Swemu zachodniemu rozmówcy Andrzej Czuma powiedział, iż nie chce nawet słyszeć o manifestacjach ulicznych, zwłaszcza po doświadczeniach z kolejnej porażki jaka była udziałem opozycji przy próbach manifestowania 16 grudnia w Warszawie. „Ważniejsza jest — zdaniem A. Czuma — organizacja niezależnego społeczeństwa przy współpracy z Kościołem. W kościołach działa dziś stale 600 kolek samokształceniowych. Problemy samokształcenia to brak wykładowców w małych ośrodkach, niemożliwość systematycznego planowania kursów, konieczność przygotowania kadr i tej specyficznej działalności, jaką jest oświata, w najróżnorodniejszych środowiskach i najróżniejszych okolicznościach kłopoty materialne rozwiązywane są dzięki pomocy Polaków na Zachodzie”.

Proszę, pomijając ową pomoc zachodnią problemy oświaty prawie że ... oficjalnej.

Jak się jednak ma ów obraz rzeczywistego potencjału podziemia do realnego wpływu na społeczeństwo? W sposób nieomal bezpośredni znikomość tego wpływu ujawniają kolportowane pisma bezdebitowe. Kolejny tygodnik „Mazowsze” przedstawia sondaż sporządzony przez pro-solidarnościowych ankieterów m. in. w hucie „Warszawa” i w Zakładach Mechanicznych „Ursus” na temat stosunku załóg do toczącej się dyskusji o podwyżkach cen żywności. Sumując owe wywody anonimowy autor dochodzi do przeświadczenia, iż „klasa robotnicza wykazuje niepokojące zrozumienie dla trudnej sytuacji społecznej i gospodarczej w kraju, i nie ma co liczyć w proponowanych podwyżkach na możliwość jej podważenia do strajku generalnego”. Do działań, które są marzeniem wszystkich tych, co w sposób większy czy mniejszy dobrowolny zeszli w kraj z posierpniowej sceny politycznej. Zdają sobie sprawę z takich postaw klasy robotniczej nawet najbardziej nieprzejednani przedstawiciele podziemia jak Zbigniew Bujak. Udzielił on niedawno wywiadu amerykańskiemu dziennikowi New York Times. Chciałoby się powiedzieć — udzielił się amerykańskiemu wywiadowi...

Wróćmy jednak do meritum: Bujak w swej wypowiedzi — zdaniem oceniającego tę wypowiedź w RWE Piotra Jareckiego — „kreśli perspektywę długiego marszu polskiego społeczeństwa i w jego marszu oporu wobec reżimu, który polegać będzie na tworzeniu tajnych komórek i organizacji w szkołach, zakładach pracy, instytucjach naukowych i strukturach życia kulturalnego. Niepowodzenia i niemożliwość przebicia się „Solidarności” i społeczeństwa na ulicach — gdzie fizyczną przewagę ma władza w postaci milicji, podkreślają doświadczenia koncepcji zakładania tajnych podziemnych struktur, które umożliwiają

związkowi i całemu ruchowi przetrwanie”.

W gruncie rzeczy owe „programowe” deklarowanie działań przez Z. Bujaka wygląda dosyć smętnie, jeśli się zważy że wszystko co proponuje ma się dziać w czasie przyszłym niedokonanym. Jak wyglądają w tej sytuacji nie takie znowu dawne buńczuczne wypowiedzi w kraju i za granicą o istnieniu trwałych i zastępczych struktur podziemnych w każdym zakładzie pracy i w regionie? Jeśli dzisiaj przychodzi mówić dopiero o potrzebie ich tworzenia

Seweryn Blumsztajn — jeden z liderów emigracyjnej pro-solidarnościowej elity na Zachodzie już w styczniu tego roku zapewniał słuchaczy „Głosu Ameryki” o istnieniu w Polsce zorganizowanej opozycji liczącej setki tysięcy osób, a tu masz, dopiero ma ich zjednać „długi marsz”.

Wypowiedzi jednak Bujaków, Blumsztajnow czy innych liderów podziemia prezentują zaledwie stanowisko „roboty od czarnej roboty” w podziemiu. Stratedzy i moderatorzy antypolskich działań, tacy chociażby jak Leszek Kołakowski zdają sobie sprawę z klęski ich koncepcji poniesionej w Polsce i z potrzeby ponownego modelowania tam antysocjalistycznej opozycji. Dobrze samopoczucie ma jeden z najwybitniejszych przedstawicieli amerykańskiej CIA, który niedawno powiedział, iż „w zmaganiach z komunizmem mają dobrą pozycję w pewnej części środkowej Europy”.

Głównym bowiem kierunkiem antysocjalistycznych działań wobec naszego bloku jest dalsze wykorzystywanie tak zwanej sprawy polskiej do osłabienia jego spójności. Niedwuznacznie daje temu wyraz wywiad Leszka Kołakowskiego dla francuskiego pisma „Le Nouvel Observateur” pt. „Nowe wyłomy w radzieckim imperium”. Po miesiącach milczenia co do oceny związku charakteru „Solidarności” tym razem L. Kołakowski nie widzi potrzeby, aby sprawę owiać w bawelnę. „Solidarność jest fenomenem bez precedensu — mówi — od początku była czymś więcej niż związkiem zawodowym. Nie była to jednak partia polityczna, ponieważ „Solidarność” nie proponowała wcale struktur mających zastąpić aparat państwowy”. Z dalszej części wywiadu wynika, iż jedynym rozwiązaniem teoretycznym „był kompromis z oficjalną władzą, a praktycznym wyjściem rozbięcie istniejących struktur i zastąpienie ich własną, chociaż bliżej niezidentyfikowaną wizją sprawowania „niezależnej władzy”.

L. Kołakowski ciągnie swój wywód dosyć precyzyjnie. W końcu mogło to ocenić, bowiem słuchałem jego wykładów z filozofii w Uniwersytecie Warszawskim w drugiej połowie lat 50-tych. A tym razem we francuskim piśmie dostrzega jakiś rozróżnienie rysuje się w koncepcjach poparcia zachodnich związków dla pro-solidarnościowych struktur w Polsce i na emigracji. „Pomoc ze strony związków zachodnich odgrywała i nadal odgrywa wielką rolę w ruchu oporu. Natomiast istnieją wątpliwości odnośnie ideologicznej jednności między antytotalitarną opozycją polską a socjalistycznymi ruchami zachodnimi. Cele opozycji w krajach bloku radzieckiego są jasne, (...) natomiast zachodnie ideologie znajdują się w impasie”.

Istnieje zatem potrzeba, zapewne nie tylko według Kołakowskiego, stworzenia nowych jakościowo przyczółków antysocjalistycznej opozycji właśnie w kraju, gdzie ich zdaniem istnieją najbardziej sprzyjające ku temu warunki, czyli u nas i w rachubach tych, jak na razie interes polskiego robotnika staje się iluzoryczny, ba, nawet nie symboliczny. Tworzeniem bowiem opozycji mają się zająć zawodowcy, przy wsparciu nowoczesnej infrastruktury metod socjotechnicznych w pierwszym rzędzie, z wykorzystaniem w kraju i za granicą rzeczywistej i potencjalnej opozycji intelektualnej. Najchętniej widziana by była taka, która znalazłaby schronienie pod opiekuńczymi skrzydłami Kościoła.

Innego jednak jest zdania w tej sprawie kierownictwo polskiego Episkopatu i w sposób bezpośredni jesteśmy obecnie świadkami narastania konfliktu między tamtymi koncepcjami a ich krajowym u-rzeczywistnieniem.

ciąg dalszy

31 sierpnia padał deszcz. W nocy pułkownik Kwasiewicz zwołał naradę. Na tej naradzie polecił oddać o świcie po sto pocisków z każdego działu na upatrzone cele wroga, w odwet za wrzesień 1939 roku.

Zabrałem gazety i listy dla moich żołnierzy i o północy wracałem przez cmentarz do baterii. Znałem drogę od miejsca i sam nie wiem jak się to stało, że zabiłem. Naraz poczułem silne uderzenie w głowę, omal nie wystrzeliłem z pistoletu. Przysiadłem cicho i słuchałem, czy ktoś mnie chwyci. Było ciemno i tylko deszcz szeleścił po liściach. Zaczęłem ostrożnie rozglądać się wokół siebie. Namacałem krzyż i wtemczas sobie uświadomiłem, że czołem uderzyłem o jego ramię. Uspokoilem się i znow zacząłem szukać właściwej drogi. Wkrótce usłyszałem głos wartownika: Stój! Kto idzie? Hasło! Podaliśmy hasło — usłyszałem odzew. Byłem u siebie. Uff! Wezwałem dowódców dział, aby im przekazać zadanie na piątą rano. Dopiero w ziemiance, przy lampie, spostrzegłem, że cały płaszcz mam we krwi, że mam przecięte czoło, które mocno krwawi. Sanitariusz Czyż zrobił mi opatrunk, ale za nic nie chciałem powiedzieć co mi się wydarzyło w tę noc...

Rano cała artyleria pułkowa otworzyła ogień na pozycje wroga. Przy działach było słychać słowa po wystrzale: Masz frycu za 39 rok! Za Warszawę!

W początkach września zmieniła nas jednostka radziecka, a my wyruszyliśmy na Warszawę. Pierwszą dywizją prowadziliśmy walkę o Pragę, w Warszawie w całej pełni walczyli powstańcy. Przez kilka miesięcy toczyła się walka o wyzwolenie Warszawy. Największą tragedię z moją baterią przeżyłem od 17 do 20 września 1944 roku.

Udało się nam sforsować Wisłę w Warszawie między mostem Poniatowskiego a kolejowym. Uchwyciliśmy przyczółek. Wróg za wszelką cenę chciał nas zniszczyć. Rozgorzała zacięta walka, która trwała przez całą dobę. W tej bitwie naszym działom udało się zniszczyć pięć czołgów wroga, ale wkrótce straciliśmy nasze cztery działa wraz z większością załogi. Po tej bitwie z 44 żołnierzy zostało ośmiu. Dołączyliśmy do piechoty. Prowadziliśmy walkę do północy. W końcu zostaliśmy okrazeni. Wyczerpał się zapas amunicji. Dookoła było słychać głosy Niemców krzyczących „Hände hoch”, ale po północy udało nam się granatami przebić lukę i dotrzeć do Wisły. Nie było żadnych szans powrotu do swoich przez rzekę oświetloną rakietami. Ulokowałem się z grupką żołnierzy w zatopionym statku „Bajka”.

W dzień słyszeliśmy na brzegu rozmowę Niemców. W statku siedzieliśmy po kolana w zimnej wodzie. Milczeliśmy zniechęceni. Nie mogliśmy doczekać się nocy. Zjedliśmy wspólnie jedną puszkę tuszonki. Wieczorem ostrzelała nas własna artyleria, a w nocy nadleciał „kukurużnik” i rzucił nam swoje niewielkie bombki. Wreszcie po północy przedostaliśmy się do mostu Poniatowskiego i wzdłuż zatopionych przęseł, każdy na własną rękę, szukaliśmy przejścia do swoich. Wszystko to odbywało się pod ostrzałem z obu stron.

Rano zebrało się nas sześciu i maszerowaliśmy boso do Grochowa. Napotkali ludzie patrzyli na nas z politowaniem i wynosili nam pożywienie. Czuliśmy się w tym czasie bardzo podle.

Po tej bitwie, z nowym uzupełnieniem w sprzęt i ludzi, zajęliśmy obronę w okolicach Jabłonnej. Następnie przerzucono nas do Henrykowa, gdzie wzdłuż Wisły trzymaliśmy obronę. Po drugiej stronie rzeki siedzieli własowcy i czasem w spokojny wieczór słychać było jak ktoś z przeciwnej strony najpierw wykrzykiwał wyzwiska, a dopiero potem następował wystrzał i pocisk leciał w naszą stronę. Prawdę mówiąc nie byliśmy dłużni. Którejś nocy nasi żołnierze napchali kombinezon słomą, nałożyli helm, umieścili ten manekin na brzegu rzeki. O świcie wróg otworzył ogień do manekina. Zanim go zbili, zmarnowali sporo amunicji i zdradzili swoje punkty ogniowe. A my wtedy z dział daliśmy ognia, za naszego manekina.

Gdy tak staliśmy w obronie, często wśród żołnierzy rodziły się jakieś pomysły pomocne do wykrycia stanowiska ogniowego wroga. Ale nie tylko takie...

Staliśmy np. na linii frontu pod Jabłonną. Do baterii dostaliśmy nowych żołnierzy, przeważnie pochodzących spod Wilna. Mieliśmy już pełny stan osobowy i pełne wyposażenie w sprzęt bojowy. Pewnego dnia wysłałem jednego z tych żołnierzy po kawę zbożową do kuchni. Żołnierz wrócił dość szybko, choć kuchnia była oddalona o około trzy kilometry. Kawa jednak była tak ciepła, że nie mogliśmy jej przelknąć. Wezwałem tego żołnierza i pytam: „Skąd ty przyniosłeś kawę?” a on odpowiada: „Ja, porucznik, nie kawę przyniosłem, a cykorię, koło palaca ona leżała na kupce”. Złapałem się za głowę i zacząłem na niego krzyżeć: „Ty dumny baranie, tam leży materiał wybuchowy po rozminowanym palacu!” A on zaczyna wtedy tłumaczyć, że u nich przed wojną pakowali tak cykorię i z niej była dobra kawa. Machnąłem ręką dodając: „Pilbyś tą kawę z Piotrem, tam był zapalnik”. Wylaliśmy oczywiście tę kawę, a żołnierza od tej pory nazywano „Cykoria”. To przewi-

spotkaniach z ludnością, w salach wypełnionych do ostatniego miejsca stojącego, przemawiałem, opowiadałem o naszym wojsku, jego tworzeniu, walkach i przywiązaniu do ojczyzny, zapewniałem o rychłym zwycięstwie i mówiłem o przyszłej Polsce Ludowej. Wszyscy słuchali, ot zymywałem gromkie brawa. Na spotkaniu sylwestrowym myślałem, że rozbiję sufit, tak mnie podrzucano do góry.

Radość ta była wielka i pozostało to we wspomnieniach na całe życie.

W pierwszych dniach stycznia przybyliśmy na Grochów. Nocą luna pożarów, a w dzień kłęby dymu unosiły się nad Warszawą. Nieraz zastanawiałem się — co się jeszcze może palić...?

Żołnierzy z naszej baterii rozmieściliśmy w kilku piętrowych domkach. Wraz z moimi oficerami mieszkaliśmy u państwa Zurowskich. Warunki były wspaniałe, ciepło w domu, spaliliśmy rzędem pod ścianą na słomie.

Ciągle na zachód

MIECZYSLAW JANCZEWSKI

sko pozostało przy nim na stałe i pamiętam, że gdy poległ w walce za Odrę, na krzyżu umieścili jego prawdziwe nazwisko, a obok pseudonim: „Cykoria”...

Prymitywnym, ale skutecznym zabezpieczeniem przed nieprzyjacielem były podziurawione puszki po konserwach, rozwieszone na sznurkach przed okopami. Pamiętam, jak jednej nocy zaczęły puszki dzwonić, a w ciemności usłyszałem: „Hitler kaputt, Stalin gut!” Żołnierze wypłacali ze sznurów młodego żołnierza niemieckiego i przyprowadzili do mojej ziemianki. Oświadczył, że przyszedł do niewoli, bo nie chce dłużej walczyć, i że wszystko będzie robił, aby Hitler przegrał wojnę. Wszystkim on się podobał, dostał przezwisko „Fryc” i zostawiliśmy go w naszej baterii jako pomocnika kucharza. Ubrał się go w nasz mundur żołnierski. Tylko broni nie daliśmy mu do ręki i był pod stałą obserwacją. Któregoś dnia przyszedł do mnie i oświadczył, że pójdzie do Niemców i przyprowadzi tu swoich kolegów. Pomyślałem — przyprowadzi, czy nie? Było to pewne ryzyko, ale zgodziłem się i nasz Fryc poszedł do przeciwnika w swoim niemieckim mundurze. Nad ranem znów zabrzmiały puszki i słyszeliśmy głos: „to ja, Fryc”. Wrócił do nas i przyprowadził czternastą niemieckich żołnierzy. Sam ich nakarmił w naszej kuchni, a rano całą czternastkę odprowadziłem do dowódcy pułku. Oczywiście bez „Fryca”.

Zameldowałem plk Karasiewiczowi jak zdobyłem jeńców i powiedziałem o działaniu naszego „Fryca”. Pułkownik pogroził palcem: to samowola! Zgodził się jednak pozostawić u nas „Fryca”. „Fryc” był z nami do końca wojny. Dobrze przez cały czas pracował w kuchni, przeżył wojnę. Dostał dokumenty z pieczęcią pułkownika i po wojnie wrócił do swojej rodziny...

Jakaż to była radość, gdy w okresie świąt otrzymaliśmy paczki świąteczne. Były one skromne, przysyłały je dzieci i przeważnie dziewczęta z wyzwolonych terenów Polski. W każdej paczce był list do „kochanego żołnierza polskiego”, a w nim tyle miłych, życzliwych napisanych słów i serdeczne zaproszenie na „po wojnie”. Z jaką radością i łzami w oczach każdy czytał i pokazywał kolede co otrzymał, a były to rękawiczki, szaliki, owoce, słodycze. Szczególnie ci, którzy nie mieli już swoich rodzin przez cały czas pisali listy do nieznanych narzeczonych. Pamiętam szczególnie dwóch żołnierzy, którzy po wojnie pojechali do swoich korespondentek i... zostali ich mężami. Prosił mnie nawet na ślub, ale niestety nie mogłem z tego skorzystać...

Na Nowy Rok zostałem na trzy dni delegatem frontowym w Wołominie. Na

W pobliżu był kościół a obok niego targowisko, na którym można było wszystko kupić: kielbasę, bimber, owoce i wiele innych rzeczy. Czasem trafił pocisk niemiecki, zabił kilka przekupów i kupujących, porozbijal stoly i stragany. Ludzie w panice uciekali trącąc wszystko pod nogami. Nazajutrz był spokój i wszyscy jak gdyby nigdy nie handlowali po dawnemu.

12 stycznia skończyło się nam dobre życie. Wieczorem wyruszyliśmy na południe. Mroźny wiatr siekł w oczy, czasem prószył śnieg, ziemia dudniła pod nogami. W dzień odpoczywaliśmy na wsi a nocą szliśmy. Zbliżała się zima ofensywa, o której mówiono na odprawach u dowódcy.

Przez dwa dni i noce staliśmy w lesie. Mróz dochodził do 20 stopni. Nie można było palić ognisk. Żołnierze kopali doły w ziemi. Robili szałas z igliwia, biegali, aby się rozgrzać. Strasznie dokuczał mróz i brak snu. Trzeba było co chwilę sprawdzać i budzić opieszalych, aby nie zamarli. Czasem ktoś w szelonym szałasie rozpałił ognisko, wszyscy się tam tłoczyli, aby złapać trochę ciepła...

Gdzieś na południu słychać było głuchy huk armatni, wszyscy czekali i marzyli, jak najszybciej iść do przodu. Żołnierze ciągle pytali dowódców kiedy ruszamy, bo „siedząc nie przetrwamy tej nocy”. Nad ranem przeszliśmy Wisłę po lodzie. Wdarliśmy się do okopów wroga, ale nikt do nas nie strzelał. Okopy były puste. Nastawał mroźny świt 17 stycznia. Wkraczaliśmy bez boju do Góry Kalwarii, a dalej — marsz poprzez Piaszeczno do Warszawy. Szliśmy dość szybko przez cały dzień. Wieczorem wkroczyliśmy na ulicę Puławską, i — o dziwo! — tu stały jeszcze domy. W rejonie placu Zbawiciela chwilę przespaliliśmy się w wypalanej piwnicy i o świcie ruszyliśmy dalej.

Jakież zdumienie nas ogarnęło! Warszawa była pusta. Wzdłuż ulicy Marszałkowskiej leżały zwaly gruzów. Dopiero przy Alejach Jerozolimskich spotkaliśmy pierwszych ludzi, którzy jednak nie zwracali na nas uwagi. Niektórzy wraz z rodzinami kłęczeli na gruzach obok leżących tobołków i z załamanymi rękami rozpaczliwie płakali. Patrząc na te tragiczne w swej wymowie obrazy szliśmy dalej na zachód. Gdy wychodziliśmy z Warszawy, prawą stroną drogi szło wojsko, a lewą wracali z całymi rodzinami, z tobołkami i różnego rodzaju wózkami — ludzie Warszawy.

Sami siebie pytaliśmy, gdzie ci ludzie będą zimą żyć? Przecież z Warszawy pozostała tylko kupa gruzów, a wśród nich, w oddali, ledwie widoczny sterczał cały okaleczony tak zwany drapacz chmur, do którego będąc na Pradze strzelałem ze swego działu.

Niemcy panicznie uciekali, porzucając po drodze samochody... Na drugi dzień dotarliśmy do Sochaczewa, oważyjnie witani przez miejscową ludność...

Listy

Pamiętać o matkach

Bardzo często kupuję Wasz tygodnik, wtedy czytam prawie wszystko. Dużo piszecie o pracy, trudach i osiągnięciach górników Zagłębia Lubńskiego. Ale co to nie tak z tymi górnymi, widzę dużą różnicę pomiędzy tymi na Górnym Śląsku, a tymi w zagłębiu międzywojennym. Dlaczego np. na Górnym Śląsku matki mające trzech i więcej synów pracujących pod ziemią są honorowane odznaczaniami państwowymi, a tutaj nie? Ja sama mam trzech synów w Waszym zagłębiu, którzy już pracują ponad 10 lat, dwóch w ZG „Lubin” i jednego w ZG „Polkowice”.

Wprawdzie trochę dowodów pamięci już było, gdyż trzykrotnie zostałam zaproszona na uroczystości Dnia Matki, a ostatnio po raz pierwszy na Barbórkę, gdzie nas przyjęto bardzo serdecznie. Uhonorowano dyplomami, kwiatami oraz podarkami, i za to należą się podziękowania dyrekcji ZG „Lubin”. A jednak jest różnica między naszymi górnymi a tymi z Górnego Śląska. Dlaczego? (Nazwisko i adres znane redakcji)

Bocznego wejścia nie będzie

W odpowiedzi na pismo Obywatela z dnia 14.11.1983 r. w sprawie wejścia do urzędu pocztowego przy ul. Marsa u przejmie informuję, że uruchomienie bocznego wejścia (o którym mowa w piśmie) dla klientów ze względu na bezpieczeństwo ładunku pocztowego jest niemożliwe. Na zapleczu znajdują się pomieszczenia pomocnicze urzędu, do których dostęp osób niezatrudnionych jest niedozwolony.

Wykonane schody od strony wiaduktu nie miały nic wspólnego z zamierzonym wejściem dla publiczności. Wejście dla publiczności zostało wykonane przed uruchomieniem urzędu pocztowego.

Z braku innych pomieszczeń (pawilonów) urzędy pocztowe na terenie tej województwa w osiedlach miejskich są uruchamiane na podobnych warunkach z wejściem z klatki schodowej np. w Lubinie 3 urzędy, w Głogowie 1 urząd.

Eventualna likwidacja tamt. urzędu pocztowego ze względu na społeczne uzasadnienie bez otrzymania innego pomieszczenia jest niemożliwa.

Wojewódzki Urząd Poczty
Dyrektor
JAN MAŁEK

Komu zależy na budownictwie

W odpowiedzi na artykuł Janusza Dobrzańskiego pt. „Komu zależy na budownictwie” przedsiębiorstwo produkcyjne elementów prefabrykowanych w Lubinie informuję, że nie zgadza się ze sformułowaniem cyt. „Fabryka Domów w Lubinie nie udzieliła odpowiedzi w sprawie wytworzenia prefabrykatów na 750 izb mieszkalnych” — pismem l.dz. t/84/83 z dnia 07.11.1983 r. poinformowaliśmy Lubieńskie Przedsiębiorstwo Budowlane — Lubin o wielkości izb przyjętych do realizacji na 1984 rok oraz o przyczynach nieprzyjęcia 650 izb. W/w izb nie przyjęto do realizacji ze względu na planowaną modernizację FD — Lubin oraz ograniczoną zdolność produkcyjną WEP — Scinawa.

Odnosnie budownictwa towarzyszącego informujemy, że przedsiębiorstwo nasze nigdy nie świadczyło usług dla budownictwa towarzyszącego i nie potwierdzało zamówień w tym zakresie.

dyrektor:
inż. BRONISŁAW STANKIEWICZ

OD AUTORA: Jeżeli przyjmujemy, że pismo t/84/83 z 7.11.1983 roku skutecznie zastąpi prefabrykaty niezbędne do zmontowania 650 izb mieszkalnych, to ma pan pełne prawo, dyrektorze, kwestionować słuszność podanej przeze mnie informacji.

Przyznaję się do winy: rzeczywiście zamiast „nie potwierdziła” (fabryka domów) powinienem był napisać „LPB nie otrzymało potwierdzenia” (...) za skierowanie zarządu pod niewłaściwy adres — przepraszam.

Skoro już polemizujemy to wydaje mi się, że byłoby dobrze gdyby zechciał pan, dyrektorze, poinformować opinię publiczną jak to się dzieje, że pańska firma dysponująca dużymi rezerwami produkcyjnymi nie jest w stanie sprostać zamówieniom przedsiębiorstw budowlanych?

Rocknesans

Poprzedni odcinek „Sztuki kochania” poświęcony był trzem etapom słuchania — rekonesansowemu, analitycznemu i krytycznemu.

1) Właściwie, gdybyśmy słuchali powiedzmy muzyki poważnej to na tym można by poprzestać delektując się płytą już bez mądrych przymiotników. Muzyka zwana bowiem poważną jest zazwyczaj sztuką asemantyczną, tj. taką, która przynosi głównie przyjemności estetycznej natury. Wiedzieli o tym jej twórcy i dlatego — żeby skierować myślenie słuchacza w określonym kierunku — nadawali jej tytuły. Dla przykładu — ciekaw jestem czy ktoś, słuchając części pt. „Zima” z „Czterech pór roku” — Antonio Vivaldiego skojarzyłby ją sobie z zimą właśnie, gdyby nie znał tytułu? Albo — „Obrazki z wystawy” — Modesta Musorgskiego. Itd. itp.

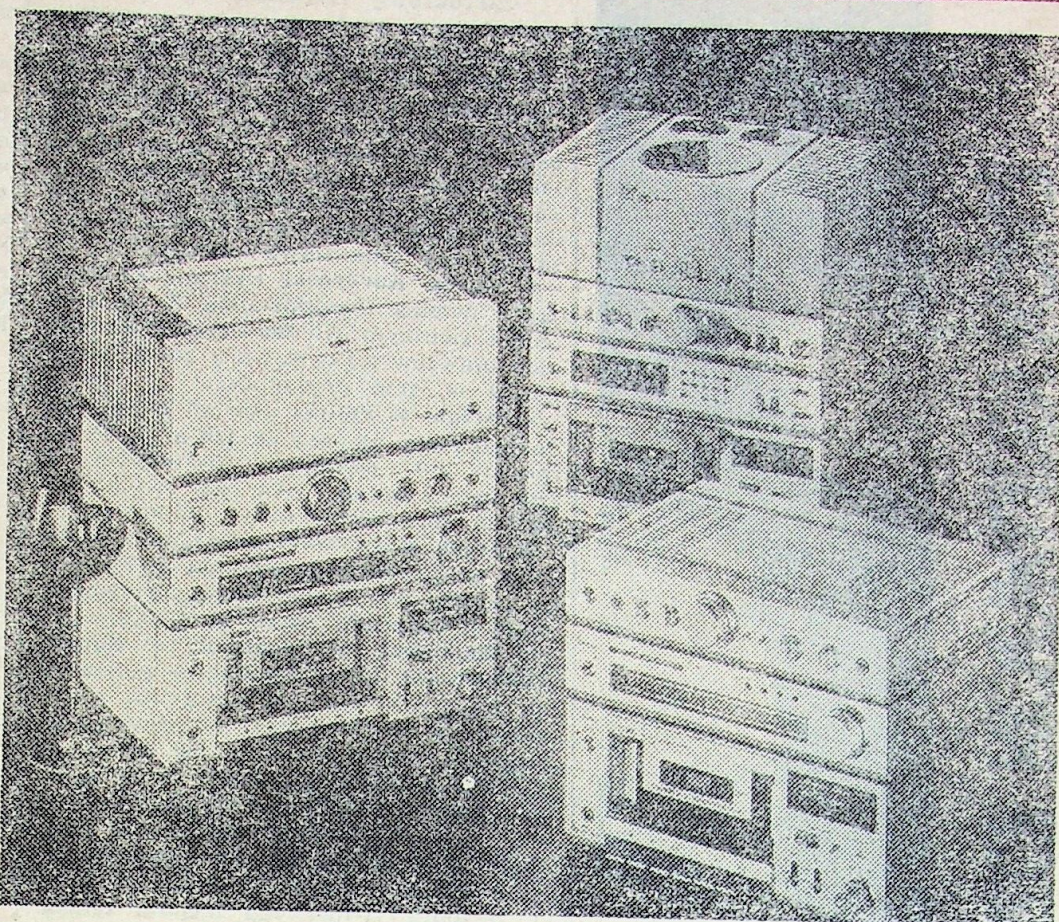
Z muzyką rockową jest zupełnie inaczej. Owszem, występują tu utwory instrumentalne, w których tytuł jest dość istotnym drogowskazem treści (np. „Fontanna radości” — Marka Bilińskiego), ale „instrumentale” są w rocku rzadkością i na ogół służą przeglądowi umiejętności technicznych poszczególnych muzyków, na zasadzie: temat zespołowy — solówka gitary — temat przetworzony — solo basu — temat — solo perkusji — temat zespołowy. Oczywiście mogą tu występować różne kombinacje np. w utworze „To kiedyś wróci” — MECH-u po fragmencie śpiewanym pojawia się wyjątkowej urody solówka gitary z towarzyszeniem kotłów, która powraca po raz drugi w wykonaniu całego zespołu z „klawiszami”.

2) Generalnie jednak muzyka rockowa bynajmniej nie stawia sobie za cel samej... muzyki, w znaczeniu „sztuki dla sztuki”. Tu nie chodzi o przyjemne doznania estetyczne, a w każdym razie — nie przede wszystkim. Rock należy traktować jak wypowiedź światopoglądową (rozumianą jako zbiór poglądów na otaczającą rzeczywistość); wypowiedź typową dla konkretnej generacji wiekowej. Przy czym — rzecz to ciekawa — każda kolejna młoda generacja niezbyt chętnie, albo — niezbyt otwarcie identyfikuje się z generacją poprzednią, a dla następnej jest już tylko dinozaurem godnym odstrzału. Za przykład niech posłuży stosunek brytyjskich grup punkowych z połowy lat 70. W swych wypowiedziach gnoili „Rolling Stonesów” ile wleżało, co nie przeszkadzało im (punkom) w kopiowaniu rozwiązań muzycznych i zachowań scenicznych.

3) Co wynika z położenia akcentu na rolę wypowiedzi światopoglądowej w muzyce rockowej? Ano, przede wszystkim to, że nie zawsze głos dobiegający z radia czy TV jest tym, którego chciałaby słuchać młoda generacja. Przykład — swego czasu spór popularnością wśród punkowych fanów koncertowych cieszyła się nie istniejąca już grupa „WC” z Miastka. Zespół się rozsywał z braku zainteresowania czynników „oficjalnych i miarodajnych”. Nie istnieją nawet radio-we nagrania archiwalne! W nieco lepszej sytuacji jest „Śmierć Kliniczna”, „Azył P” czy „De-Zerter” bo mają po singlu.

Ale... i tu właściwie wracamy do „Sztuki kochania” — czy singiel może być wiarygodny jako wypowiedź generacyjna? Dla mnie powodem do tego, że wykonał rockowego zaakceptuję (lub

Sztuka kochania (dla fonomatorów)



nie) może być dopiero płyta długogrająca. A płyt wiarygodnych jest naprawdę niewiele.

Najprostszym zabiegiem „longplayotwórczym” jest zebranie do kupy 8—10 piosenek i zebranie (lub kontakty osobiste) w wytwórni płytowej. Powstaje wtedy składanka, której jedyną zaletą jest to że... jest. Przykład? Niespójny album pt. „Urszula”, gdzie każdy utwór jest z innej parafii. Czemuż my tam nie mamy? Jest pastisz „Liverpool Sound”. Jest heavy metal, jest punk, jest słodka zwiewna ballada. Słowem — każdy z tych utworów mógłby być częścią zupełnie odrębnej płyty. O co walczymy? Głównie o konsekwencję; o jednolitość w doborze środków wyrazu i myśli, wyrytych w „czarnym rowku”.

4) Uwielbiam płyty, które są (lub sprawiają wrażenie) logicznego przekazu artysty, na zasadzie „słuchaj stary, ja myślę tak a tak, a ty?”. Najciekawszy przykład wewnętrznej logiki; próba opisanie własnej rzeczywistości to „Nowe Sytuacje” — „Republiki”. Równie interesujące są płyty „Rezerwatu” i „Oddziału Zamkniętego”. Natomiast zawiodłem się na „Nocnym Patrolu” — „Maanam”. Po wysłuchaniu „O!” oczekiwałem Bóg wie czego, a tymczasem „Maanam” zaszerwował składankę. Niezła, świetnie zagrana, ale daremnie by w niej szukać spójnego przesłania do słuchacza; przesłania, które tak mnie zafascynowało w „O!”.

Natomiast nieco inne miejsce w mojej prywatnej klasyfikacji zajmują: „2+1” i „Lady Pank” (niech mi będzie wybaczone zestawianie obu grup obok siebie).

„2+1” reprezentuje obyczaj, który stawia pod potężnym znakiem zapytania szczerść ich wypowiedzi. Oni są jak chorągiewka na wietrze. Zawsze w „kursie dzieła”. Grają to co jest w modzie. Od folku, poprzez disco do „Bez limitu” czyli niby nowej fali, dokładnie poplątanej z new romantic. A teksty? Emigracja wewnętrzna („XX w. — dla wszystkich nas” i „Epitafium”) uzewnętrznione na tysiącach płyt jest czystym nonsensem.

Daleko bardziej konsekwentna jest „Lady Pank”, może dlatego, że krótko działa. Szalenie mi żal nieszczonego Borysewicza, że jest wciąż „bardziej obcy” będąc na szczycie fali powodzenia. Tę samotność mogłem zresztą zaobserwować w paru hotelach, gdzie „Lady Pank” było „obce i wyalienowane” (dziewuchy — palce lizać).

5) Nie da rady inaczej, trzeba użyć tego słowa. A brzmi ono — filozofia. I to nie w rozumieniu tych, co opisywali świat, ale tych co chcą go zmieniać. Filozofia w rocku to próba ujęcia tekstem i muzyką tego co gryzie i cieszy młodą generację.

Ale... zupełnie inaczej jest gdy placzą i szlochają nastolatki. Mają do tego prawo, choćby tylko z tego powodu, że młodość widzi świat bardzo krańcowo (czarne-białe, z pominięciem odcieni szarości). Inaczej jest gdy biadola stare konie po trzydziestce i lepiej, na dodatek wyniesione na szczyt sławy prawie na rękach i mające do dyspozycji ludzi,

którzy dobrze znają ścieżki i kanały do RTV czy fonografii.

Nie sądzę, że Dylan, gdyby TERAZ zaśpiewał „Blowin The Wind” zyskał tak kolosalny, wszechświatowy rezonans. Zbyt daleko odszedł od Dylana, młodziutkiego folk-singera z lat 60

Tak więc — czasem szukając identyfikacji z Idolem czarnego krąka, warto spojrzeć mu w metrykę. Czy ma moralne prawo głosić to co głosi? Czy nie ma zgrzytu między muzyką a tekstem?

— Bo jakie moralne prawo do obwieszczenia „Wielkiego Krachu” ma pani Ela Dmoch, jeszcze tak niedawno podążająca „śladem słońca”? Albo — czy autor „Najpiękniejszej w klasie” (premierya Opolu 80) i „Diamantowej kuli” to aby na pewno jedna i ta sama osoba? Dla kogo i o czym pisali w „minionej dekadzie” ci, którzy teraz święcą triumfy na ROCKOWYCH listach przebojów? A jacy są gniewni i zbuntowani ho, ho!

6) Tak więc, zagadnienia czysto estetyczne są w rocku nieco mniej istotne niż w jakiegokolwiek innej muzyce. Należy bowiem szczególną uwagę zwracać na to CO, KTO i DO KOGO mówi. Rock dla wielu nastolatków jest drugim sercem i sumieniem.

O tym powinni pomyśleć ci, którzy tę muzykę tworzą. Czy podszywając się pod nie swoje problemy, nie czynią — potocznie mówiąc — wody z mózgu tyśiącom nastolatków?

Zbigniew Namysłowski w Legnicy i Głogowie

Jest jedną z najbardziej znanych i uznanych postaci polskiego jazzu. Ta renoma jest wynikiem niezwykłego talentu, niespotykanej wrażliwości muzycznej, a także doświadczenia, w ciągu niemal ćwierć wieku pracy na estradach kraju i zagranicą.

Zaczął grać w wieku 17 lat, w roku 1957. Zadebiutował na II Festiwalu Muzyki Jazzowej w Sopocie. Grał w zespołach: Polish All Stars, New Orleans Stompers, The Wreckers, Jazz Rokers i in. W 1963 r., założył własny kwartet, z którym grał we wszystkich krajach socjalistycznych a także w Indiach, RFN, Francji, Australii, Nowej Zelandii.

Po okresie współpracy z Cze-

stawem Niemenem w 1971 r. Namysłowski założył ponownie własny zespół. Następnie przez dwa lata przebywał w USA. Po powrocie utworzył zespół „Air Condition” inicjując tym samym nowy rozdział w swej twórczości — muzykę zbliżoną do „funk” jazzu.

Zbigniew Namysłowski jest przede wszystkim muzykiem jazzowym-instrumentalistą, wiele komponuje i aranżuje. Jako kompozytor ma dużo polotu, inwencji, błyskotliwości twórczej. Jako saksofonista odwołuje się często do Parkera, Rollinsa i Coltrane’a. Mimo to zachowuje swoje charakterystyczne brzmienie.

Jego kompozycje inspirowane

są różnymi zjawiskami jak folklorem, bluesem, muzyką poważną. Jednak zawsze można poznać specyfikę utworów Namysłowskiego. Chyba to właśnie, a także urok i nastrój jego muzyki decydują o olbrzymiej popularności Namysłowskiego.

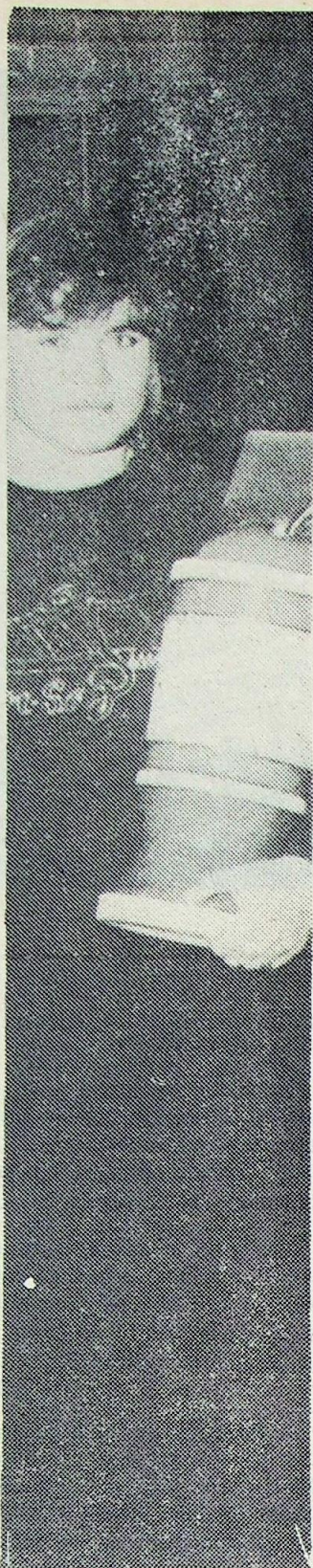
Zespół „Air Condition” występuje w składzie: Zbigniew Namysłowski — sax., Wojciech Gogolewski — piano, Zbigniew Lewandowski — perk., Jan Cichy — git. bas., Marek Bliński — git.

Koncerty: 7 lutego 84 r., godz. 18 — Legnickie Centrum Kultury. 10 lutego 84 r., godz. 19 — klub „Azuryt” w Głogowie.



Fot. Marek Rosicki

Morawiec poza konkurencją



Mamy już poza sobą jedenasty plebiscyt sportowy na dziesięciu najlepszych (najpopularniejszych) zawodników i pięciu trenerów województwa legnickiego w 1983 roku. Wyniki są wprawdzie wszystkim znane (opublikowała je poniedziałkowa „Gazeta Robotnicza”), ale warto wrócić do samych uroczystości, które towarzyszyły ich ogłoszeniu.

Na nasz tradycyjny konkurs wpłynęło 1856 kuponów. Czytelnicy głosowali nie tylko na zamieszczanych w „Konkretych” kuponach, ale także na zwykłych kartkach pocztowych. W tej sytuacji nie licząc zbiorowych pism od uczniów różnych szkół zagłębia miedziowego (frekwencję możemy uznać za bardzo korzystną). Świadczy to o znacznym zainteresowaniu kibiców i samych sportowców naszą imprezą. Przez wiele dni podsumowywaliśmy rezultaty. Głosowanie przebiegało wyjątkowo różnie. Nie dotyczyło oczywiście sportowców, wśród których od początku zdecydowane przewodnictwo objęła — pierwsza w historii województwa legnickiego olimpijka — Liliana Morawiec z lubińskiego Zagłębia. Nie było też problemów z wyborem najlepszego trenera. Został nim — zgodnie z oczekiwaniami — doskonały szkoleniowiec akrobatyki sportowej Piotr Biegaj z Victorii Jawor. Te dwa czołowe miejsca dla nikogo nie były zaskoczeniem. O dalsze toczyła się zacięta rywalizacja. W końcu okazało się, że premiiowane lokaty zajęli:

SPORTOWCY:

1. Liliana Morawiec (Zagłębie Lubin), łyżwiarstwo szybkie, członkini polskiej ekipy olimpijskiej na zimowe igrzyska w Sarajewie.
2. Wiesław Pławuszewski (Miedź Legnica), młodzieżowy mistrz Polski w boksie, wielka nadzieja na IO w Seulu — 1988
3. Paweł Biegaj i Piotr Matula (Victoria Jawor), złoci medalisci X Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, aktualnie druga dwójka akrobatyczna w kraju — i to wśród seniorów.

12 ■ KONKRETY

4. Andrzej Makowski (Cuprum Lubin) — czterokrotny medalista X OSM w łyżwiarstwie szybkim, jeden z najlepszych juniorów Europy i świata.

5. Jacek Bouyk (Gornik Pokowice) — wszechstronny młody kolarz jeżdzący nie tylko na szosie, ale także i torze. W tej ostatniej specjalności wywalczył złoty medal na Ilnalach X OSM. Jest on wielką nadzieją polskiego kolarstwa i odczuwa może pojdzie w ślady Ryszarda Szarkowskiego, czy Stanisława Szozay.

6. Marek Kaczyński (Aurum Złotoryja) — wielka niespodzianka X OSM w tenisie ziemnym. Ku zaskoczeniu wszystkich znawców tej dyscypliny zdobył złoty medal w grze pojedynczej.

7. Krzysztof Policki (Aurum Złotoryja), specjalista w biegach na 110 m pł. Przed rokiem złoty medalista spartakiady, a tym razem stanął (wiek robi swoje!) na podium mistrzostw kraju juniorów.

8. Jacek Wisniewski (Zagłębie Lubin). Tego doskonałego bramkarza II-ligowego zespołu nie trzeba nikomu przedstawiać — nazwisko mówi za siebie.

9. Włodzisław Skrzypczak — Robert Wewermeżuk MDK Legnica — podobnie jak Kaczyński sprawili olbrzymią spartakiadową niespodziankę, wygrywając w „cuglach” debel tenisowy na wrocławskim Stadionie Olimpijskim — w X OSM.

10. Dorota Diaczynska (Zagłębie Lubin). Była, trzykrotna, medalistka centralnej spartakiady, a dziś brązowa medalistka mistrzostw Polski juniorek w kraju, popopora II-ligowego zespołu tenisa stołowego własnego klubu.

TRENERZY:

1. Piotr Biegaj (Victoria Jawor, a zarazem trener — koordynator Okręgowego Związku Akrobatyki Sportowej). Przez długie lata znajdował się w cieniu starszego brata — Zygmunta. Doskonały akrobata i wychowawca młodzieży stanął wreszcie na najwyższym podium.

2. Adam Kaźmierczyk (Zagłębie i Cuprum Lubin) — postać doskonale znana w polskim łyżwiarstwie szybkim, „etadowy” laureat naszego plebiscytu.

3. Zenon Kaczor (Miedź Legnica) — niegdyś doskonały pięściarz, a dziś powszechnie znany wychowawca młodzieży.

4. Henryk Wozniak (Gornik Pokowice). Wydaje się, że byłego świetnego kolarza i jeszcze lepszego szkoleniowca nie trzeba nikomu przedstawiać.

5. Bogdan Maruniak (MDK Legnica) — dla mniej wtajemniczonych postać ta nie jest bliżej znana. Od lat, z uporem maniaka, walczy o rozwój tenisa ziemnego i to z jakimi skutkami! Skrzypczak i Wewermeżuk są jego wychowankami.

Tyle statystyki. Przejdźmy jednak do uroczystości ogłoszenia wyników. Po raz drugi w historii naszego plebiscytu odbyła się ona w legnickim Domu Przyjaźni (dawniejszy klub „Parnasik”). Współorganizatorzy — m.in. Wydział Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego i Wojewódzka Federacja Sportu — zrobili wszystko, aby nadać uroczystości odpowiednią rangę, a uczestnikom balu sportowego umożliwić jak najmielsze spędzenie kilku godzin, w zawsze gościnny klubie.

Bal rozpoczął się punktualnie o 20. Wręczenie nagród i pucharów nastąpiło o 21. Na uroczystość przybyli m.in. sekretarz KW PZPR Piotr Czaja, wicewojewoda legnicki — Tadeusz Podwiński, przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Polskiego Komitetu Olimpijskiego Zygmunt Nowacki, a wyróżnienia wręczał: sekretarz redakcji tygodnika „Konkrety” Czesław Pańczuk i dyrektor WKFSiT UW Antoni Korzeniowski oraz prezes Wojewódzkiej Federacji Sportu Stanisław Gołąb. Nie wszyscy laureaci mogli osobiście odebrać nagrody. Zabrakło Liliany Morawiec (starty w zawodach w Linz), Wiesława Pławuszewskiego (turniej makroregionu), Andrzeja Makowskiego (spartakiada w Tomaszowie Mazowieckim), Krzysztofa Polickiego (ważne zawody lekkoatletyczne) oraz Adama Kaźmierczyka — sezon łyżwiarski w pełni.

W sobotni wieczór wyróżniano nie tylko najlepszych sportowców i trenerów. Wojewódzka Komisja PKOl ufundowała puchary dla Liliany Morawiec i Adama Kaźmierczyka (za zbliżający się start w Sarajewie) oraz Wiesława Pławuszewskiego — jako nadziei olimpijskiej. Ogłoszono też wyniki ogólnopolskiego konkursu: „Honorowy trener — wychowawca młodzieży”. W gronie laureatów znaleźli się: Zygmunt Biegaj, Leszek Broczkowski (trener szachistów Legrołu Leg-

nica), Zenon Kaczor, Bogdan Maruniak — szkoleniowiec lekkiej atletyki ze Złotoryi — Tadeusz Pietroszek. Dwaj pierwsi zostali wytypowani do ogólnopolskiej eliminacji konkursu organizowanego pod patronatem „Sztandaru Młodych”.

Przed dziesiątą zakończyły się oficjalne uroczystości. Ich uczestnicy zostali na bardzo dobrze zorganizowanym balu sportowym. Gospodarze Domu Przyjaźni zrobili wszystko, aby uczestnicy zabawy wynieśli jak najlepsze wrażenie. Nie więc dziwnego, że wszyscy bawili się doskonale.

ZYGMUNT LUSZCZ



Fraszki sportowe (plebiscytowe) na niektórych laureatów

Liliana Morawiec

Długo czekaliśmy czasów, w których się pojawi cudowne dziecko panczen.

I oto Liliana Morawiec! A przyznać muszę skrycie, iż z wielką ochotą chciałbym po Sarajewie nazwać ją Lilianą „złotą”!!!

Wiesław Pławuszewski

Rywale duży respekt ciągle przed nim mają — mimo młodego wieku jest już mistrzem kraju.

Zaś wiele legniczank chwali Go otwarcie:

„Ach, jakież ten Wiesiek ma wspaniałe zwanie”!!!

Dorota Diaczynska

Gra pięknie i skutecznie, w górę pnie się gładko wkrótce ma zamiar pokonać i Jolantę Szadko. A dążąc do sukcesów dalszych śmiałym krokiem, nie chce dać szans żadnym i tym „skośnoookim”!!!

Jacek Wiśniewski

Gdyby młode legniczanki, lubinianki, glogowianki

tak twardo broniły swej cnoty jak pan Jacek bramki, to byśmy mieli — czego jednakże nikomu nie życzę — zamiast Zagłębia Miedziowego — Zagłębie Dziewicze!!!

Optymistyczna

Dzielną sportową młodzież ciągle nam podrasta, częściej już nawet walczy o wejście do „Cuprum” i „Piasta”!

BRONISŁAW FREIDENBERG

Krótko

⊙ W niedzielę, 5 lutego br., o godz. 11, w legnickim Łasku Złotoryjskim rozegrany zostanie przełajowy wyścig kolarski o puchar Legnicy.

⊙ Okręgowy Związek Piłki Nożnej i Zagłębie Lubin organizują drugi turniej piłkarski o puchar prezesa WzS. Impreza przeprowadzona zostanie w dniach 18-19, 25-26 lutego oraz 3-4 i 10 marca br. na stadionach OSiR oraz ZSG w Lubinie. Do turnieju zaproszono zespoły OZPN, Miedzi Legnica, Chrobrego Głogów, Kuźni Jawor, Górnika Polkowice, Górnika Złotoryja i dwie drużyny Zagłębia Lubin. Oto terminy spotkań:

18 lutego: Zagłębie I — Górnik Polkowice, Chrobry-Kuźnia (początek godz. 11).

19 lutego (godz. 11): OZPN — Miedź, Górnik Złotoryja-Zagłębie II.

25 lutego (godz. 11): Chrobry — Zagłębie I, Kuźnia-Górnik Polkowice.

26 lutego: Miedź — Górnik Złotoryja, Zagłębie II — OZPN (godz. 11).

3 marca (godz. 11): Górnik Polkowice — Chrobry, Kuźnia-Zagłębie I.

4 marca (godz. 11): OZPN — Górnik Złotoryja, Miedź — Zagłębie II.

10 marca: godz. 10: o miejsca 7-8, godz. 11:45: 5-6, 13:30: 3-4 i o 15: 1-2.

⊙ Zarząd Miejski Ligi Obrony Kraju w Legnicy organizuje w dniu 11 lutego miejskie zawody strzeleckie z broni wojkowej dla kół LOK, o puchar prezydenta miasta. Impreza rozpocznie się o godz. 10 na strzelnicy Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Ł. zlości przy ul. Biełskiej. Zgłoszenia przyjmuje i udziela wszelkich informacji Zarząd Miejski LOK w Legnicy. 11. Piłkarska 6

⊙ 12 lutego br. o godz. 12 w sali kina „Kolejarz” przy ul. Łąkowej w Legnicy, odbędzie się spotkanie bokserkie o wejście do II ligi pomiędzy Miedzią i Pomorzaniem Toruń.

⊙ Społeczna Sekcja Szachowa w Głogowie przeprowadza drużynowe mistrzostwa szachowe rejonu głogowskiego ludowych zespołów sportowych. Zwyciężył LZS Płomień Nadwarcie, przed LZS Peczaw, Szatanem Nielubia, Drogowcem Kłobuczyn, Grębicami, Jerzmanową, Jacowem i Obiszowem. Najlepszymi zawodnikami (na poszczególnych szachownicach) okazali się: Leszek Stojke (Radwanice), Bogusław Wojno (Jerzmanowa) i Aleksander Kaluska (Kauwanice), a najlepszą zawodniczką została Wiktoria Głacka z Grębocic.

⊙ Dwojka zapaleńców sportu żużlowego z Wrocławia — Marek Szmyła i Marek Czernecki — dokonała podsumowania dziewiątego plebiscytu na najlepszy przedstawiciel tej dyscypliny. W rywalizacji krajowej zwyciężył A. Huszcza z Falubazu Zielona Góra, a w światowej E. Müller z Republiki Federalnej Niemiec. Na konkurs wpłynęło 1621 kuponów.

⊙ Postępy jakie czynią ostatnio tenisiści stołowi Zagłębia Lubin znalazły odzwierciedlenie w decyzji Polskiego Związku Tenisa Stołowego. Prezes OZTS we Wrocławiu — Zygmunt Sutkowski — poinformował, że 13 marca dojdzie w Lubinie do niezwykle atrakcyjnego pojedynku Polska-Chiny. Ten mecz rozegrany zostanie w sali przy ul. Składowej.

⊙ W Lubinie odbył się strefowy turniej eliminacyjny przed mistrzostwami Polski, w tenisie stołowym, które rozegrane zostaną w dniach 17-19 lutego w Łodzi. Prawo gry w finałach wywalczyli lubinianie: Helena Kozioł, Dorota Dączyńska i Jerzy Kozioł. Bez eliminacji wystąpią w Łodzi (lista PZTS): Jerzy Florczak i Leszek Goliński.

⊙ Kolarze Górnika Polkowice udanie wystartowali w wyścigu przełajowym w Walbrzychu. W gronie juniorów trzeci był Jacek Bodyk, wśród juniorów młodszych również trzecie miejsce zajął Wiesław Makuchowski.

(dokończenie z poprzedniego numeru)

Byłem naprawdę w nastroju optymistycznym, kiedy następnego dnia znów zasiadłem naprzeciw obu detektywów. Ale John spojrzał na mnie surowo:

— Hank! Czy pan jest pewien, że Jake mówił o podróży do Los Angeles?

— Na pewno tak powiedział — odpowiedziałem bez cienia wątpliwości w głosie.

— Ani Jacke'a, ani Janet nie ma na liście pasażerów... W każdym razie nie ma ich prawdziwego nazwiska... Stwierdziłbym natomiast, że pańska żona jeszcze tydzień temu kupiła bilet do Indianapolis.

— Chciecie wyprowadzić mnie w pole... — jęknąłem.

— Nie, ale jesteśmy przekonani, że to pan, Hank, chce nas wodzić za nos. Ten napad na bank zaplanowaliście w czwórce... Oni wyjechali z miasta, a pan, aby wprowadzić w błąd policję, miał udawać, że wszystko jest normalnie...

— Gdzie są pieniądze?! — ostro zapytał Nick.

— Ależ, panowie, pomyślcie logicznie! Czy ciskałbym tymi pieniędzmi następnego dnia po napadzie na bank, gdybym wiedział skąd one pochodzą? — poczułem się wręcz urażony — Czy to wszystko, panowie?

— Jeszcze nie wszystko. Hank, pańska żona jest zdana, że pan spędził w motelu więcej niż jedno popołudnie... — John patrzył na mnie ironicznie.

— I całą masę nocy — dodał Nick.

— Zniknął pan co najmniej raz w tygodniu od czasu, gdy jesteście małżeństwem — uzupełnił John.

— Pańska żona — ciągnął dalej Nick — jest tak rozgoryczona, że dała nam do zrozumienia, iż kilka lat „dla ochłody” dobrze panu zrobi...

— Nie będzie procesu, dopóki nie złoży pan zeznań — ostrzegł mnie mój obrońca z urzędu.

— Nie przyznam się do niczego — odpowiedziałem, — Jestem niewinny.

— Ale, ale mr Brisvall — westchnął adwokat — mamy naprawdę ciężki orzech do zgryzienia... Nie mam na czym budować linii obrony. Ten bandyta z napadu na bank wprowadził na twarz miał maskę z damskiej pończochy, ale miał pański wzrost i sylwetkę. Ubranie też było pańskie... I jeszcze ten karabin, który znaleźiono u pana w szafie... Gdyby chociaż nie ostrzeliwał się dookoła w banku z tej przeklętej broni...

Byłem już u kresu wytrzymałości nerwowej. Zaczęłem krzyczeć:

— Uwaga mnie pan za winnego, tak samo jak wszyscy! Przypominam panu, że jeszcze nikt nie udowodnił mi przestępstwa! A gdzie jest reszta z tych zrabowanych 65 tysięcy dolarów? Powiedz mi pan! Gdzie one są?! Milczy pan? To ja powiem! Jake ma te pieniądze! I pan dobrze o tym wie!

— To pan tak twierdzi, mr Brisvall — powiedział spokojnie adwokat. — Ale wszystkie ślady prowadzą do pana i dopóki nie odnajdzie się pański szwagier...

Odowiedziny adwokata mojej żony, który poinformował mnie, że Esther wniosła sprawę o rozwód, podziękowały mi jak uderzenie obuchem.

— Przyszedłem tu jedynie po to — oświadczył adwokat — aby pana powiadomić o krokach uczynionych przez pańską żonę. Sprzeciw może pan uzasadnić w sądzie.

Bezczelny typ. Patrzył mi prosto w oczy i śmiał się szyderczo:

— Prawdopodobnie, w związku ze sprawą rozwodową, zostanie pan najbardziej znanym... hm... kobieciarzem wszechczasów... W ciągu trzydziestu lat mojej praktyki adwokackiej pierwszy raz spotykam faceta, któremu będzie można udowodnić tyle zdrad małżeńskich w ciągu krótkiego czasu.

Potem coś płótł. Wymienił największych według niego rozpustników. Don Juana, Celliniego, Byrona... Nazwiska, które słyszałem pierwszy raz w życiu. Jakby podsumowując własny monolog stwierdził:

— Pański rekord przejdzie do sądowej literatury!

Zanimówiłem. Zresztą jak miałem zareagować? Nie bardzo wiedziałem, czy się obrazić, czy czuć się uhonorowanym... Prawde mówiąc dobrze wychowany człowiek nie rozmawia na temat takich rzeczy... Po chwili wspominałem o tym mojemu adwokatowi. Spojrzał na mnie zdziwiony:

— Czyżby chciał pan wszystkiemu zaprzeczyć?! Proszę nawet nie próbować! Potrafię panu udowodnić każdą zdradę!

— Tego pan nie może zrobić!

— Mogę. Pańska żona była na tyle przewidująca, że oddała pana pod „opiekę” najlepszego detektywa, który ma do kładne raporty o pańskiej „działalności”.

Blysneło przede mną nagle światelko nadziei i zapytałem:

— Czy ten człowiek robił również zdjęcia?

— Oczywiście!

Jak tylko można było najprędzej, powiadomiłem mego adwokata o tych dziwnych odwiedzinach. Natomiast Johnowi i Nickowi powiedziałem, gdzie powinni szukać fotografii zrobionych w motelu „Jutrzenka”.

Po raz pierwszy od czasu gdy wszadziono mnie do tego parszywego więzienia poczułem się stuprocentowo pewny... Moja radość i poczucie pewności były jednak niesłychanie kruche...

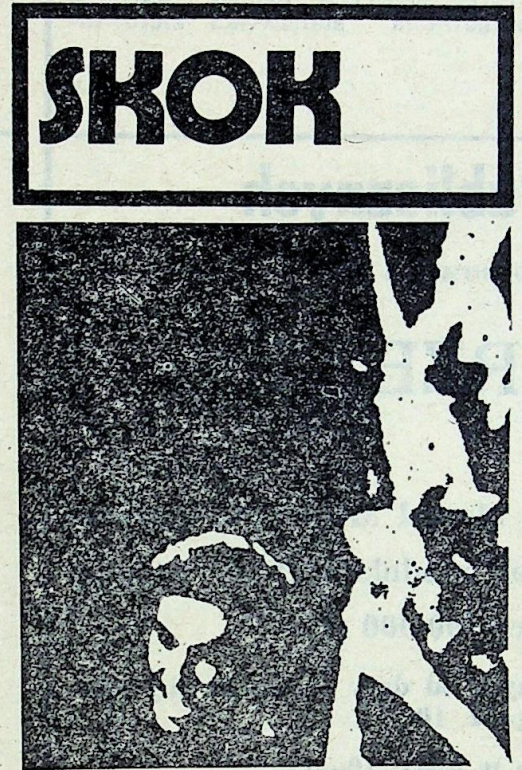
John i Nick sprawiali wrażenie, jakby nie spali całą noc...

— Macie te fotosy? — zapytałem aż trzęsąc się ze zdenerwowania.

Pokręcił głowami i rozłożył ręce. Zmartwiałem. Mamy mnóstwo fotografii, ale żadna z nich nie została zrobiona 6 lutego po południu — oznajmił John.

— Jak to?

— Pańska żona zrezygnowała z usług tamtego detektywa i rozliczyła się z nim skrupulatnie tego samego dnia, w którym kupiła bilet na samolot do Indianapolis.



— Prawdopodobnie wraz z Jakem i jego żoną szła do biura podróży i po drodze, w trójkę, wstąpiła do tego prywatnego detektywa... — John i Nick spojrzeli na mnie współczująco.

— Czy te okoliczności coś panu wyjaśniają? — zapytał John.

Zamyśliłem się.

— Jak daleko sięgam pamięcią, dawniej Jake i Esther rzadko się ze sobą kontaktowali — powiedziałem. — Był nawet czas, że Esther myślała, iż Jake zaplałał się w jakieś ciemne interesy, ale nigdy nie chciała porozmawiać o tym szerzej... Później, Jake się do nas wprowadził, dziwiłem się nawet, że oni oboje nagle tak dobrze się rozumieją.

— Czy nigdy nie wpadło panu do głowy, że tych dwoje ułożyło sobie plan, w którym jedno miało służyć pomocą drugiemu? — John spojrzał na mnie z ciekawością naukowca-psychologa, a Nick dodał:

— Pańska żona, dysponując tyloma dowodami przeciwko panu, na pewno i tak dostałaby rozwód, ale teraz, jeśli posiedzi pan kilka lat w więzieniu — to ona otrzyma tym samym pełną satysfakcję za te wszystkie lata, przez które pan ją systematycznie zdradzał. Ona wcale nie ukrywa swej nienawiści do pana i wręcz demonstruje radość, że został pan „z obiegu” wyeliminowany...

Poczułem na plecach nieprzyjemny, zimny dreszcz...

— Myśli pan, Nick, że tamtego popołudnia Esther i Jake celowo podstawił mi Janet? — zapytałem.

— Oczywiście. A jeśli chodzi o wybór, to mógł pan dokonać tylko jednego — wybrać motel „Jutrzenka”...

Jęknąłem beznadziejnie.

— O, Esther, Esther, jak mogłaś zrobić mi coś takiego...?

Przestępstwa

na styku

Posiadacze samochodów wiedzą, że na niebezpieczeństwo korozji i innych zagrożeń najbardziej narażone są miejsca, gdzie łączą się różne rodzaje elementów — styki. Podobnie jest w życiu gospodarczym. Przepisy prawa najczęściej naruszane są tam, gdzie dochodzi do kontaktów między jednostkami sektora uspołecznionego i nieuspołecznionego.

Na tym właśnie styku dokonywane są przestępstwa powodujące olbrzymie straty. Rozmiary tego zagrożenia pozostają w ścisłym związku z ogólną sytuacją gospodarczą, sprzyjającą łowieniu ryb w mętnej wodzie przez rzutkich i pozbawionych skrupułów przedstawicieli prywatnej inicjatywy. Notuje się często ich udział w aferach spekulacyjnych i nielegalnych transakcjach.

Trudności zaopatrzeniowe dotknęły szczególnie sektor nieuspołeczniony. Otrzymuje on jedynie kilka do kilkunastu procent potrzebnych materiałów. Jedyną drogą uzupełnienia przydziału pozostaje samozaopatrzenie, a w tym niestety i penetracja zakładów uspołecznionych. Ułatwia to uchwała Rady Ministrów zezwalająca rzemieślnikom na bezpośrednie zakupy w przedsiębiorstwach państwowych. Oczywiście, chodzi tu tylko o transakcje legalne.

Surowców i materiałów brakuje przede wszystkim tym prywatnym wytwórcom, którzy ukrywają prawdziwe obroty dla zmniejszenia należności podatkowych. Oni to najczęściej zawierają przestępcze porozumienia z pracownikami zakładów uspołecznionych. W ten sposób docierają do nich trudno osiągalne towary. Wśród nich szczególnie zainteresowaniem cieszą się wyroby włókiennicze, skóra i tworzywa sztuczne.

Zdarza się często nabywanie surowców pełnowartościowych jako odpadowe, co łączy się z wręceniem łapówki pracownikom zakładów uspołecznionych. Podobnie dzieje się przy ubieganiu się o dostawy atrakcyjnych surowców.

Kradzieże z zakładów dokonywane są przez osoby w nich pracujące lub byłych pracowników. Wykorzystują one znajomość zakładu, o skradzione mienie odsprzedają prywatnym wytwórcom, którzy orientują się z jakiego pochodzą ono źródła. Zdarza się, że to właśnie oni są inspiratorami złodziejskiej działalności i tworzą siatki przestępcze, które mają organizować przecieki z przedsiębiorstw.

Ostatnio wykryto taką aferę w Fabryce Materiałów i Wyrobów Sieniowych „Korund” w Kole. Na wychodzących pracowników już przed bramą oczekiwali chętni do nabycia bardzo poszukiwanych przez rzemieślników. W tej sytuacji niejednak dał się skusić nadziejom na łatwy zarobek. W fabryce działało niezależnie od siebie, kilka grup przestępczych, od drobnych do wielkich. Jedni wynosili pojedyncze tarcze, inni dzięki współdziałaniu kierowców i strażników przemysłowych, wywozili od razu większą ich ilość.

Wśród odbiorców istniała ścisła sieć powiązań. Kradziony towar wędrował od pośredników do odbiorców i jednocześnie rosła jego cena. Kiedy tarcze docierały do ostatniego ogniska przestępczej siatki, ich ceny niejednokrotnie aż dziesięciokrotnie przekraczały początkową wartość. Wszystkim, do czasu gdy do akcji wkroczyła milicja, się to opiewało.

Aresztowano już ponad 30 osób. To tylko ci, których konto jest najmocniej obciążone. Pozostali, biorący udział w zagarnięciu mienia wartości ponad 4 mln zł, przed sądem będą odpowiadali z wolnej stopy. Odpowiedzialności jednak nikt z nich nie uniknie.

Wojewoda Legnicki OGŁASZA KONKURS

na stanowisko

DYREKTORA

PRZEDSIĘBIORSTWA GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ

w Legnicy, ul. Zielona 7

W konkursie mogą uczestniczyć kandydaci posiadający ukończone studia wyższe: ekonomiczne, prawnicze lub techniczne, powyżej 10-letni staż pracy, w tym przynajmniej 6 lat na stanowisku kierowniczym.

Termin zgłaszania ofert upływa po 7 dniach od ukazania się ogłoszenia. Zgłoszenia należy kierować pod adresem Wojewódzkiego Zarządu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy, ul. Żeglarska 14.

WYMAGANE DOKUMENTY:

1. Zgłoszenie
2. Kwestionariusz osobowy i własnoręcznie napisany życiorys.
3. Odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych.
4. Opinie z ostatnich 5 lat pracy.
5. Zaświadczenie o stanie zdrowia wydane przez społeczną służbę zdrowia, stwierdzające brak przeciwwskazań do zajmowania stanowiska kierowniczego

128-k

Rejon Dróg Publicznych

w Złotoryi, ul. Chojnowska 8

OGŁASZA PRZETARG

na sprzedaż:

— samochodu terenowo-osobowego Muscel M-461, nr fabryczny 79954, nr silnika 133509, rok produkcji 1974, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 90.000 zł.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu roboczym od daty ukazania się ogłoszenia w Złotoryi, ul. Chojnowska 8 o godz. 10.

Samochód można oglądać w dni robocze w godz. 10—13.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie RDP w Złotoryi, ul. Chojnowska 8 w przeddzień przetargu.

W przypadku niedojścia do skutku przetargu w pierwszym terminie, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

129-k

ZAKŁADY NAPRAWCZE MASZYN w Polkowicach

PODAJĄ DO WIADOMOŚCI,

że dokonano podziału

ZAKŁADOWEGO FUNDUSZU NAGRÓD ZA 1983 R.

Wypłata nagród odbywa się w kasie zakładu.

Wszelkie reklamacje przyjmuje dział spraw osobowych i szkolenia, pokój 221, w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

97-k

Elektromechanika Pojazdowa POLECA USŁUGI

w zakresie:

- napraw prądnic, alternatorów, rozruszników samochodowych,
- ustawiania zapłonów,
- montażu radiowych odbiorników samochodowych,
- usuwania uszkodzeń w instalacji elektrycznej samochodów.

Na życzenie Klienta zakład wydaje rachunki.

Adres zakładu: Elektromechanika Pojazdowa
inż. Aleksander Sójka
Legnica, ul. Wrocławska 73

75366-g

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Robot Inżynieryjno - Drogowych

w Legnicy, ul. Zielona 8

ZATRUDNI NATYCHMIAST

KIEROWNIKA MAGAZYNU

MAGAZYNIERA

Wynagrodzenie zgodnie z Uchwałą nr 60/82 Rady Ministrów.

Ponadto przedsiębiorstwo wypłaca nagrody jubileuszowe, dodatek stażowy do 20 proc., premię uznaniową do 50 proc.

Informacji udziela dział organizacyjno-prawny i spraw pracowniczych, tel. 262-32, 221-91.

71-k

Przedsiębiorstwo Budowy Obiektów Użyteczności Publicznej „Budopol”

Legnica, Piekary Wielkie 12

ZATRUDNI NATYCHMIAST

GLÓWNEGO KSIĘGOWEGO

w tutejszym przedsiębiorstwie.

WYMOGI:

Wykształcenie wyższe oraz 6-letni staż pracy.

Warunki zatrudnienia do uzgodnienia w dziale spraw pracowniczych, pok. nr 11, tel. 216-32.

72-k

Ogłoszenia drobne

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM samochód osobowy Fiat 125p „Combi” rok 1974 z kompletem blach. Wiadomość: Roman Kudakiewicz, Godziszowa 23 75365-g

SPRZEDAM ciągnik ogrodniczy typu „Dzik 21” przerobiony, wraz ze sprzętem towarzyszącym. Wiadomość: Legnica, Karkonoska 5/11. 75372-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM — KUPISZ dom, mieszkanie, parcelę w Biorze Pośrednictwa w Legnicy, Bieleńska 17/2, inż. Dymyt, poniedziałek — piątek, godz. od 11 do 18. 75323-g

USŁUGI

ZALUZJE, drzwi harmonijkowe, tapicerka drzwiowa oraz karnisze wykonuje szybko i solidnie. Wiadomość: Mieczysław Glinowski, Legnica, tel. 278-67, po 20, lub 216-39, cały dzień. 75361-g

CYKLINOWANIE, lakierowanie, układanie parkietów. Wiadomość: Wojciech Wolski Lubin, 11 Lutego 16/4. 75335-g

MATRYMONIALNE

SAMOTNI — zdjęcia, randki, wczasy, oferty krajoznawcze i indywidualne — poleca wszystkim stale Legnickie Biuro Matrymonialne „Danuta”, ul. Traugutta 16. Czynne codziennie 9—12 i 14—18.30. Zapraszamy. 75341-g

75341-g

75341-g

75341-g

75341-g

75341-g

75341-g

75341-g

75341-g

75341-g

75341-g

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą...

● **BARAN (21.III — 20.IV)** Spotkasz kogoś, kto natychmiast cię wciągnie. Jeśli zabie-
dziesz się do niego, możesz mieć wielkie
szanse na spełnienie swoich marzeń. Jeszcze
jednym warunkiem powodzenia będzie ułożenie
nieprawdopodobnie stosunków z domownikami.
Bez ich aprobaty nie nie zdziałasz.

● **BYK (21.IV — 21.V)** Nadchodzący tydzień
będzie dla ciebie pełen emocji. Dostaniesz
ciekawe propozycje, ale będziesz miał wątpli-
wości, którą wybrać. Posłuchaj rady Panny,
jej spokój i zrównowagowanie będzie dla ciebie
pomocne. Nie podejmuj żadnej decyzji nagle
i pochopnie.

● **BLIZNIĘTA (22.V — 20.VI)** Wydarzenia
potoczą się inaczej niż oczekujesz. Nie za-
martwiaj się tym jednak i nie załamuj. Final
będzie równie nieoczekiwany jak przebieg ca-
łości. W sprawach serca nadchodzą dobre dni
i będziesz miał sporo powodów do zadowo-
lenia.

● **RAK (21.VI — 22.VII)** Nie lekceważ trud-
ności, które się pojawiają. Mogą się one wy-
dawać zwyczajne i banalne, jednak okazać się
w końcu poważne. Ktoś z rodziny czeka na
kilkę ciepłych słów od ciebie i wsparcie fi-
nansowe. Miłe spotkanie pod koniec tygodnia
poprawi ci humor.

● **LEW (23.VII — 23.VIII)** Nie wyznaczaj
sobie ścisłych terminów na wykonanie zadań,
bowiem wpędzisz się tylko w stresy. Nacho-
dzące wydarzenia, o których jeszcze nie
wiesz, pomieszą ci się. Wprowadzą sporo
zamieszania, ale nie możesz stracić głowy.
Sprawy rodzinne nadal pozostaną nieuregu-
lowane.

● **PANNA (24.VIII — 23.IX)** Wiadomość,
która nadejdzie z daleka będzie inna od oczeki-
wanej i pokrzyżuje twoje plany. Przygotuj
się na to, a unikniesz rozczarowania. W domu
nie najlepsza atmosfera, będzie powodem
stresów. Staraj się jak możesz ją rozładować,
będzie to korzystne przede wszystkim dla
ciebie.

● **WAGA (24.IX — 23.X)** Twoje działania
zostaną zauważone i otrzymasz interesującą
propozycję. Musisz bacznie rozpatrzyć sprawy
finansowe. Staraj się nie zaciągać nowych
długów, bo możesz popaść w poważne tar-
paty. Rady Ryb pomogą ci rozwiązać pewną
drażliwą sprawę.

● **SKORPION (24.X — 22.XI)** Sprawy serce-
we układają się zgodnie z twoimi życzenia-
mi. Ale aby rzecz doprowadzić do szczęśli-
wego końca trzeba jeszcze sporo zabiegów dy-
plomatycznych. Strzeż się intrygantów i plot-
karzy, ze swoich planów raczej nikomu się
nie zwierzaj. Piątek będzie w najbliższym
czasie szczególnie dobrym dniem.

● **STRZELEC (23.XI — 22.XII)** Najbliższe
dni będą wymagały od ciebie szczególnego
skupienia i refleksji. Nowa sytuacja będzie
wymagała szybkiego przystosowania się. Nie-
spodziewana propozycja od twoich konkuren-
tów będzie wielkim zaskoczeniem. Należy po-
dejść do niej z wielką ostrożnością.

● **KOZIOROŻEC (23.XII — 20.I)** Sytuacja do-
rządziła do tego, by pewne sprawy wyjaśnić. Nie
odkładaj tej rozmowy na później. Gdy ją
odrobisz, odetchniesz głębiej. W planach,
które układasz z kimś bliskim nie forsuj
swojego zdania. Sytuacja nie jest tak jedno-
znaczna jak ci się wydaje.

● **WODNIK (21.I — 20.II)** Aby zrealizować
swoje zamierzenia musisz obrać jeden kie-
runek działania. Jeśli stale wbiegasz na inną
ścieżkę nie osiągniesz celu. Rak ma dla cie-
bie interesującą wiadomość, ale przekaże ją
pod warunkiem, że nie spieszysz go. Ktoś
czeka na znak od ciebie.

● **RYBY (21.II — 20.III)** Masz niezwykle
szczęście do życzyliwych ci ludzi. Słuchaj rad
Lwa, bowiem on ma trzeźwe spojrzenie na
rzeczywistość. Sprawy finansowe ułożą się
nawzajem, pomyślnie, dlatego nie martw się
drobnymi niedoborami w najbliższym tygod-
niu.

Nagrody za świąteczną krzyżówkę gigant

W numerze 51/52/83 opublikowaliśmy
na łamach „Konkretów” krzyżówkę gi-
gant przygotowaną przez redakcję oraz
Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Pu-
bliczną w Legnicy. Nigdy w historii
tygodnika nie było takiej lawiny odpo-
wiedzi. Otrzymaaliśmy 17213 kartek
pocztowych i listów z odpowiedziami z
całej Polski a nawet z zagranicy
(CSRS, ZSRR). Rozwiązanie brzmi:
„Książka — nierozdzielny towarzysz,
przyjaciel bez interesu, domownik bez
naprzykrzenia”. 30 stycznia 1984 roku
komisja złożona z przedstawicieli biblio-
teki i redakcji dokonała losowania nagród.
I tak cenne wydawnictwa wylosowali:

Encyklopedię popularną PWN otrzy-
mują: **IRENA SERETNA**, ul. Szkolna 9,
59-300 Lubin i **ZOFIA LUBERA**, ul.
Drukarska 8/3, 59-220 Legnica.
„Techniki rysunku” wylosowali: **EWA
PIATEK**, ul. Armii Radzieckiej 9b/5,
67-200 Głogów, **JOANNA OSIECKA**, ul.
Drzymały 2/5, 59-300 Lubin, **MARIA
UBERMANOWICZ**, ul. Mickiewicza 37/38
m. 52, 59-220 Legnica.

„Pieśń o lesie” otrzymują: **ROMAN**

KRUPA, ul. Wieniawskiego 5c/14, 59-400
Jawor, **ANNA KOZA**, 59-244 Wądroże
Wielkie 66, woj. Legnica.

„Świat zwierząt” wylosowali: **AN-
DRZEJ ROMAN**, ul. Kolałaja 6, 59-300
Lubin i **GRAZYNA CHROBAK**, ul.
Rzemieślnicza 16/6, 59-220 Legnica.

„Małą encyklopedię kultury anty-
nej” otrzymał **PIOTR OLESNIEWICZ**,
59-706 Modla 6, woj. Legnica.

„Kwitający ogród” wylosowała **TERE-
SA MILANOWSKA**, Szczedrzykowice 15,
59-221 Jaskowice Legnickie.

„Historie sztuki zdobniczej” wylosował
DARIUSZ ŚWIĘŚ, ul. Rataowników 12/4,
59-300 Polkowice.

Książki są wartościowe. W związku
z tym prosimy zdobywców nagród o
zgłaszanie się po nie w sekretariacie
redakcji „Konkretów” w Legnicy przy
pl. Chopina 2, na III piętrze. Czekamy
codziennie w godzinach 9—16. Uwaga!
Nagrody będą do odebrania od najbliż-
szego poniedziałku — 6 lutego 1984 r.
Zdobycwom nagród serdecznie gratulu-
jemy, pozostałym uczestnikom zabawy
dziękujemy za liczny udział i zachęcamy
do rozwiązywania następnych konkursów

Konkurs czytelniczy „Człowiek-Świat-Polityka” rozstrzygnięty

793 czytelników prawidłowo rozwią-
zało konkurs czytelniczy „Człowiek-
Świat-Polityka” ogłoszony w „Kon-
kretach” nr 46/83. Oto prawidłowe od-
powiedzi: 1. Bartelski, 2. szalbierstwo,
3. MON, 4. iberyjski, 5. Czytelnik, 6
guz, 7. Stefan, 8. Hitlera, 9. Książka i
Wiedza, 10. Zakrzewski.

27 stycznia br. komisja złożona z
przedstawicieli redakcji oraz Wojewódz-
kiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej
w Legnicy dokonała losowania nagród

— bonów PKO.
Otrzymują je: 1000 zł — **IGOR RO-
MANIAK**, ul. Pawia 13/9 59-300 Lubin,
750 zł — **MAREK GOŁĘBOWSKI**, ul.
Torowa 66/9, 59-220 Legnica, 500 zł —
WANDA ROSOŁOWSKA, ul. Armii
Czerwonej 4/30 59-300 Lubin.

Od poniedziałku — 6 bm. nagrody
będą do odebrania w sekretariacie re-
dakcji „Konkretów”, pl. Chopina 2,
Legnica, III piętro. Czekamy codziennie
w godzinach 9—16.

Nagrody dla czytelników

W przeddzień podsumowania wyników XI
plebiscytu „Konkretów” na 10 najlepszych
sportowców i 5 trenerów województwa legni-
ckiego dokonano losowania nagród dla czy-
telników — ufundowanych przez „Konkrety”
i Wojewódzką Federację Sportu. Nagrody
zdobyl:

Plecak ze stelazem: **Andrzej Pasternak**,
Mysłów, woj. Jelenia Góra. Plecak: **Józef
Kowal**, Krotoszyce 78. Piłka nożna: **Wojciech
Michalski**, Legnickie Pole 2/6. Rakieta „Po-
lonez”: **Anna Szym**, Lubin, ul. Pawia 21/9.
Torba sportowa: **Bartłomiej Jaz**, Legnica,
67-124 Nowe Miasteczko, 10. Aneta Filipowska,
Jaworzyska 31. kl. A. m. 1.

Nagrody można odebrać w biurze Woje-
wódzkiej Federacji Sportu w Legnicy, ul.
Obrońców Stalingradu 12, tel. 283-20, codzien-
nie (poza sobotami) w godzinach 8—15.

ZAPROSZENIE DO TEATRU

**TEATR DRAMATYCZNY W LEGNI-
CY** poleca w nadchodzącym tygodniu:

● 5 bm. godz. 11 i 13 — T. S. Eliot
„Koty”, reżyseria Tomasz Szymański
(MOK Głogów).

● 7 bm. godz. 10 — „Koty” (scena
własna).

● 8 bm. godz. 16 — Juliusz Słowacki
„Balladyna”, reżyseria Józef Jasielski,
scenografia Elżbieta Iwona Dietrich.

● 10 bm. godz. 15 i 17 — „Koty”
(DK w Nowej Rudzie).

Na ekranach tv

Od 3 lutego do 9 lutego 1984 r.

Piątek

Dzienniki: 16.30, 19.30, 23.50.

9.00 — Kino teleferii — „Niezwyczajne przygo-
dy małego detektywa i milicyjnego psa Kiki-
na” film CSRS. 10.20 — Film dla 2 zmiany
„Morze” (5). 15.55 — Program dnia. 16.00 — Te-
lekeno. 16.40 — Teleferie. 17.30 — „Czego ty
ode mnie chcesz” — komedia NRD. 19.00 —
Dobranoc — „O Kubie i Maciu”. 19.10 — Na
chłopski rozum. 20.00 — Monitor rządowy.
20.30 — „Morze” (5) serial węg. 21.20 — Zaw-
sze po 21.20 — Komentarze. 22.20 — Sza-
nujmy wspomnienia — podróże z BSS Ha-
gawem — incognito. 23.10 — Trzeba nam mi-
śli żarzących — kiedy nie staje wolności rząd-
nej.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości
— telefon dwójki. 17.10 — Ludzie i ich pasje
— mistrz świata. 17.30 — Szkoła żywienia.
18.00 — Szkice filmowe — kolokwium. 18.30 —
program lokalny. 19.00 — Przeboje dwójki.
19.10 — Teleturniej sportowy. 19.30 — Dzien-
nik. 20.00 — Za kierownicą. 20.15 — Nareszcie
jesteś — śpiewa Sławomir Kowalewski. 20.45 —
Orkiestra Henryka Debicha prezentuje:
Krzysztof Głowacki. 21.15 — Wydarzenia — te-
lefon dwójki. 21.30 — Opowiesci o miłości —
„Powiązania rodzinne” — film ZSRR.

Sobota

Dzienniki: 15.15, 19.30.

8.55 — Program dnia. 9.00 — „Sobótka” oraz
film produkcji CSRS „Spadła z obłoków” (2)
— „Latacz”. 10.30 — Historia dramatu pol-
skiego Jan August Kisielewski „Karykatury”
reż. Józef Słotwiński, reż. TV: Joanna Wis-
niewska. 11.50 — 30 x dyrygent. 12.25 — „Mun-
dur i piosenka” — wojskowy film dokumen-
talny. 12.55 — „Hobby”. 13.00 — „Przeszłość
— przyszłość”. 13.30 — „W karnawałowym bla-
sku”. 14.10 — „Kroniki lat pierwszych” —
przebieg wydarzeń zarejestrowanych przez
PKF w latach 1945—49. 14.55 — „Miniatury”
— program baletowy. 15.30 — „W świecie ci-
szy”. 16.00 — „Rodzina Polanieckich” (5) —
„Spełnienie” — serial produkcji TP. 17.30 —
„Trybuna sejmowa”. 18.00 — Magazyn sporto-
wy. 19.00 — Dobranoc — „Przygody Bolka i
Lolki”. 19.10 — Telewizyjna lista przebojów
— propozycje — luty 84. 20.00 — „Niepokoi-
nani” — film fab. w roli głównej John Way-
ne. 22.00 — „Na żywo”. 22.35 — Studio sport.
23.00 — Kino nocne „Hotel Central” — dra-
mat bułg.

PROGRAM II

8.30 — Premiera w „dwójce” — „Niepokoi-
nani”. 12.00 — 23.00 — Sobota w „dwójce” —
nie oblicza samotności. 12.00 — Sobota w
„dwójce” — czym żyje kraj? 12.15 — „Przy-
gody Sindbada” — „Przygoda z zacierowaną
kulą” — japoński film dla dzieci. 12.40 —
Różne oblicza samotności — poetka 3 wieku
— Maria Korzeniewska. 13.00 — „Z historii
wynalazków” (5) — film dokumentalny pro-
dukcji francuskiej. 13.50 — „Widokówka”. 14.15
— „Gorąca linia” — express reporterów. 14.35
— „Kamienny świat dr. Bakowskiego” —
„post-scriptum do reportażu. 15.00 — „Egro-
pez” — ćwiczenia w studiu z psychologiem.
15.30 — „Religie i kościoły w Polsce” —
„Prawdę i pokój miłości” — (kościół Chrze-
ścijań Baptystów). 16.05 — „Różne oblicza sa-
motności”. 16.15 — Kino — show, piosenki dla
samotnych. 16.30 — 3 x samotność — fragmen-
ty 3 reportaży o ludziach samotnych. 17.00 —
„Różne oblicza samotności” — rozmowa z fi-
lozofem. 17.25 — „Otwarta księga”. 19.00 —
ZSRR. 18.30 — Program lokalny. 19.00 —
„Świadkowie”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Wie-
czor w teatrze z Andrzejem Ziurawskim, B.
Schaefer „Kwartet dla czterech aktorów”.
21.30 — Egropet — d. ćwiczeń w studiu z
psychologiem. 21.45 — Różne oblicza samotno-
ści — rozmowa z psychologiem dr. Andrzejem
Rojkiewiczem. 22.00 — Kino dorosłych „Fortu-
nata i Jacinta” (9) — serial produkcji hisz-
pańskiej.

Niedziela

Dzienniki: 15.10, 19.30.

8.55 — Program dnia. 9.00 — Teleranek —
oraz film „Pippi Langstrump” (7) — „Pierw-
szy śnieg”. 10.20 — „Antena”. 10.45 — „Renoir
— czyli rozkosz malowania — film dok. franc.
11.35 — „Siedem anten”. 12.35 — „Kraj
za miastem”. 12.30 — Telewizyjny koncert ży-
czeni. 14.15 — Teatr młodego widza — Homer
— „Poedynek szponogowego Achilla z bos-
kim Hektorem”, reż. — Andrzej Maj. Wyst.:
Tadeusz Huk, Jerzy Trela, Wiktor Sadecki
i in. 15.20 — Losowanie Dużego Lotka. 15.35
— Studio sport. 16.20 — „Człowiek i przyro-
da” — „Orzeł cesarski” (2) — film tv hiszp.
16.50 — „Kulisy wielkiej polityki”. 17.20 —
„Krajobraz polski”. — Sopot. 17.35 Teatr po-
пулярny: Mikołaj Gogol — „Gracze” — reż.
Stanisław Bielinski, wyst.: Bronisław Pawlik,
Kazimierz Kaczor, Gustaw Lutkiewicz i in.
19.00 — Wieczorynka — „Pszczółka Maja”.
20.00 — „Waszyngton za zamkniętymi drzwia-
mi” (5) — film prod. USA. 21.70 — Sportowa
niedziela. 22.00 — Przegląd międzynarodowy.
22.35 — Kabaret disco.

PROGRAM II

7.10 — „Czas reformy” — „Jak oszczędzać
surowce i paliwa?” 8.10 — Premiera w
„dwójce” — „Waszyngton za zamkniętymi
drzwiami” (5) (wersja dla niesłyszących). 9.35
— Pierwsza warszawska Kościuszki. 11.00 —
— 23.00 — Niedziela w „dwójce”. 11.00 — Czym
żyje kraj? 11.10 — Wielkie interpretacje —
sztuka Herberta von Karajana — Ludwig
van Beethoven — VIII Symfonia f-dur op.
93. 11.40 — Godzina dla zdrowia. 12.45 — „Hi-
storia muzyki rezyrkowej” (17) — „Nowe
kierunki” — film ang. 13.5 — Kalejdoskop
filmowy „Kino-oko”. 14.15 — „Tajemnice białost-
ki” — film kanad. 14.30 — Wernisaz „dwójki”.
15.00 — Kino familijne — „Ojciec Murphy” (1)
— serial produkcji USA. 16.00 — „Jutro po-
niedziałek” — magazyn spraw rodzinnych.
16.35 — „List” (1) — „Urodziny w roku ko-
mety” — film węg. 17.25 — „Pobocza sztuki” —
tryptyk o Jacku Malczewskim. 17.50 —
„Muzyczni detektywi”. 18.10 — „Karnawał,

czyli nasze bale i szalenstwa”. 18.25 — „Wy-
brancy Melpomeny” — (o Wojciechu Bry-
dzimskim). 19.00 — „Jazz raz jeszcze” — kon-
cert Krzysztofa Sadowskiego. 19.30 — Dzien-
nik (dla niesłyszących). 20.00 — Magazyn kibi-
ców. 20.55 — Kulisy festiwalu Lantut 83 — A.
Vivaldi: „Cztery pory roku” w wykonaniu
orkiestry kameralnej PRiTV w Poznaniu pod
dyr. Agnieszki Ducznal. 21.40 — Wielkie fil-
my małego ekranu — „Siedemnaście mgieł
wiosny” (1) — serial prod. radzieckiej.

Poniedziałek

Dzienniki: 16.30, 19.30, 23.20.

9.00 — Teleferie: „Telegram za zaliczeniem”.
15.55 — Program dnia. 16.00 — „Z potrzeby
serca i pracy”. 16.40 — Teleferie. 17.30 — „Na
krawędzi słowa”. 18.00 — Konto „M”. 18.30 —
Studio olimpijskie. 19.00 — Dobranoc — „Jak
język zmieniał literę”. 19.10 — „Klinika
zdrowego człowieka”. 20.00 — Publicystyka.
20.15 — William Szekspir — „Wieczór trzech
króli”. 22.25 — Komentarze. 22.50 — Pokój nr
408.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości.
17.10 — Rock w Opolu. 17.30 — „Gdzie diabeł
mówi dobranoc”. 18.00 — Filmowy świat przy-
rody. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Prze-
boje „dwójki”. 19.10 — „Podróż w nieznane”.
19.30 — Dziennik. 20.00 — Telefon „dwójki”.
20.15 — „Jarmark” — magazyn rozrywkowy.
21.15 — Wydarzenia. 21.30 — „Spektrum” —
magazyn naukowo-techniczny. 22.00 — „Sip-
sirica” — węgierski film psychologiczny.

Wtorek

Dzienniki: 16.30, 19.30, 22.55.

9.00 — Teleferie. 9.30 — Film dla II zmi-
any: „Ostatni lot „Albatrosa” (2). 12.00 — Do-
mowe przedszkole. 13.30 — Studio olimpijskie.
15.55 — Program dnia. 16.00 — „Z Polski ro-
dem”. 16.40 — Kino teleferii — „Trzy chry-
szcze” — film CSRS. 17.30 — „Pod jednym
dachem” (6) — „Sędzia pokoju” — czechosło-
wacki serial obyczajowy. 18.10 — „Rzemieś-
nicy”. 18.30 — „Kram” — magazyn konsu-
mentów. 19.00 — Dobranoc — „Ślimak Macius”.
19.10 — Program publicystyczny. 20.00 — Pu-
blicystyka. 20.15 — „Ostatni lot „Albatrosa”
(2), radz. serial sens. 21.20 — Studio olimpi-
jskie. 22.00 — Komentarze. 22.25 — Studio olim-
pijskie.

PROGRAM II

15.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości
— telefon „dwójki”. 17.10 — „Zwierzęta wo-
kół nas”. 17.30 — „Podaj łapę”. 17.30 — „Szkice
pomorskie”. 18.00 — „Ostatnia siedziba bogów”.
18.00 — „Galeria świata” — Galeria dresden-
ska. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Prze-
boje „dwójki”. 19.10 — „Skojarzenia” — te-
leturniej. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Gorąca li-
nia” — express reporterów. 20.25 — Studio
olimpijskie. 21.20 — Wydarzenia — telefon
„dwójki”. 21.35 — Literatura i ekran — „Za-
cisze” (1) — film produkcji radz.

Środa

Dzienniki: 16.30, 19.30, 22.55.

9.00 — Kino „Teleferii” — „Porwany przez
Indian” — film produkcji NRD. 10.30 — Film
dla II zmiany „Poradnik matrymonialny”.
14.15 — Program dnia. 14.20 — Studio olim-
pijskie. 16.15 — Losowanie Małego Lotka
i Express Lotka. 16.40 — Teleferie. 17.30 —
„Poradnik matrymonialny” — polski film fab.
reż. — Włodzimierz Haupe, wyst.: Alina Ja-
nowska, Andrzej Łapicki, Irena Karel i in.
18.40 — Program komitetu przeciwalkoholo-
wego. 19.00 — Dobranoc — „Przygody Patapika”.
19.10 — „Prosto z mostu”. 20.00 — Publicyst-
ka. 20.15 — Studio olimpijskie. 21.15 — Seans
filmowy. 21.45 — „Od melodii do melodii” —
śpiewa Angela Similea. 22.00 — Komentarze.
22.25 — „Galeria 25 milionów” — malarstwo
Jana Tarasina.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości
— telefon „dwójki”. 17.10 — „Muzyczka mu-
zycka” — młodzieżowy koncert żyzeni. 17.30
— „Ekonomia na co dzień”. 18.00 — „Pracownicy
na kartki”. 18.00 — Galeria „dwójki” — dy-
plom 83. 18.30 — Program lokalny. 19.00 —
Przeboje „dwójki”. 19.10 — „Śpiewnik do-
mowy”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Z dym-
kiem cygara” — gawęda Wilhelma Szewce-
wskiego. 20.15 — „Wieczór poezji” — „Strofy po-
etyckie”. 20.45 — „Dookoła świata” — „Naga-
saki”. 21.15 — Wydarzenia — telefon „dwój-
ki”. 21.50 — Studio olimpijskie. 22.30 — „24
klatki na sekundę”.

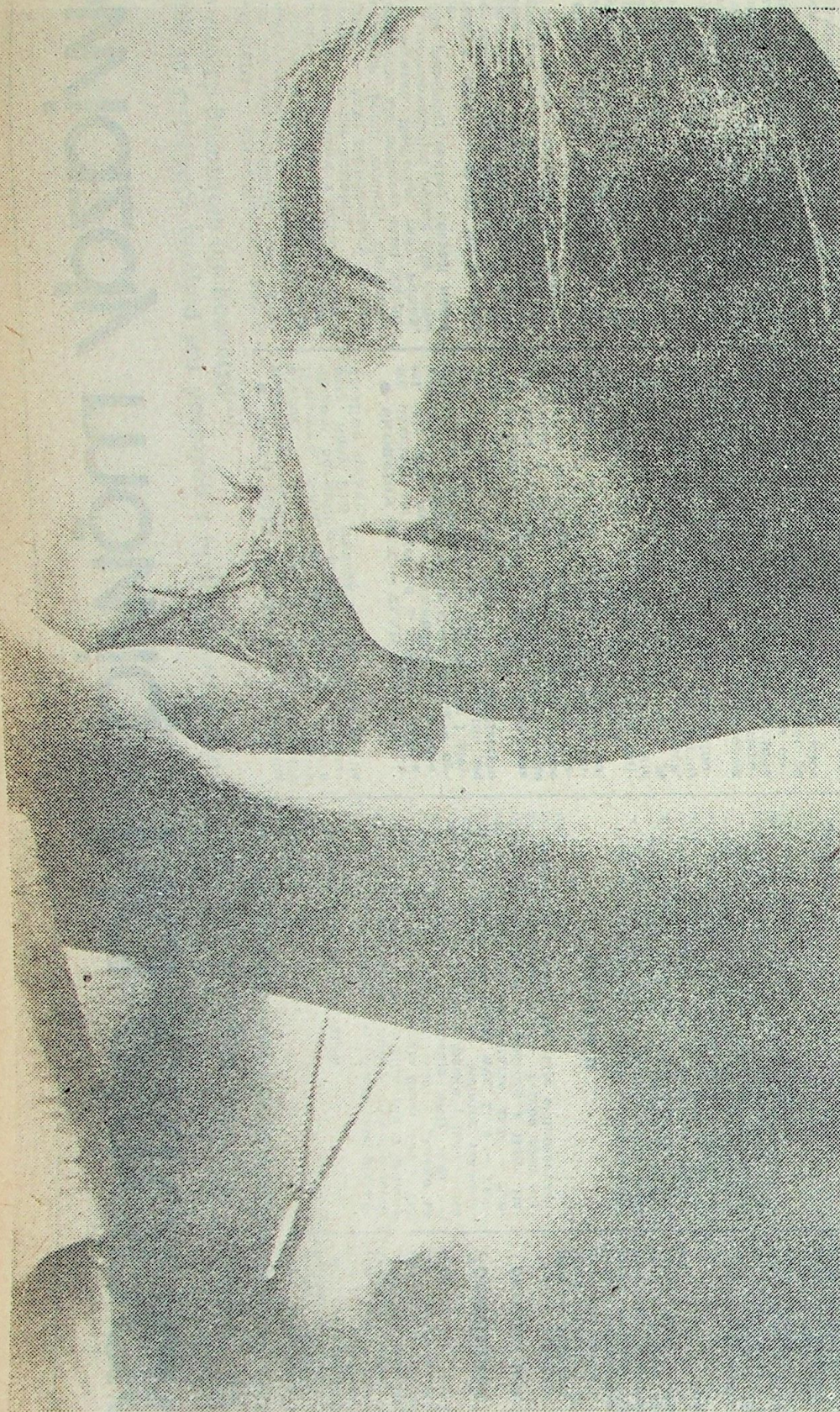
Czwartek

Dzienniki: 16.30, 19.30, 23.40.

8.50 — Studio olimpijskie. 11.30 — Film dla
II zmiany „Telefon 110” — „Trzynasty apo-
stol” — film NRD. 15.55 — Program dnia.
18.00 — „Mieszkać” — poradnik budowlano-
mieszkalowy. 18.40 — Kino „Teleferii” —
„Okularnik” — film radz. 17.30 — Studio
olimpijskie. 19.00 — Dobranoc — „Mis Usza-
tek”. 19.10 — „Świat z bliska”. 20.00 — „Do przodu
pod prąd”. 20.00 — „Fakty, wydarzenia, alu-
zje”. 20.15 — „Telefon 110”. 21.15 — „Trzynasty
apostol” — film NRD. 21.25 — Studio olim-
pijskie. 22.00 — Komentarze. 22.25 — Studio
olimpijskie. 23.00 — Pegaz.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości
— telefon „dwójki”. 17.10 — Studio olimpi-
jskie. 17.30 — „Rzeczpospolita niejsza”.
18.00 — „Korek”. 18.00 — „Krajobrazy kultury”. 18.30
— Program lokalny. 19.00 — Przeboje „dwój-
ki”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Gorąca linia” —
express reporterów. 20.30 — Studio olim-
pijskie. 21.25 — Wydarzenia — telefon „dwój-
ki”. 21.40 — „X zaprasza” — Andrzej Rub-
low.



Światowe wieści

● **RYBACY JEZIORA BAJKAŁ** urządzili ekspozycję przedmiotów wydobytych przy okazji połowów ryb. Na wystawie znalazły się m. in. monety, grzebień, zegarki, bielizna osobista, butelki itd. itp. Szczególnie zainteresowanie wzbudza jednak konserwa rybna „Sum w pomidorach”.

● **NIEBANALNY PODAREK** otrzymała od swego męża — nauczyciela pewna obywatelka Kopenhagi. Oto w dniu swych urodzin pod poduszką znalazła laurkę z dwoma wyrazami: „Kocham Cie” ale za to w 112 językach i dialektach. Po polsku także.

● **HISZPANIE POKOCHALI PIWO** W stosunku do roku 1972 spożycie tego napoju wzrosło z 35,8 litra na głowę do 74 litrów w roku 1983. Ciekawe, że nie płje się w Hiszpanii więcej wina. Od kilku nastu lat Hiszpanie wypijają około 74 litrów wina w ciągu roku.

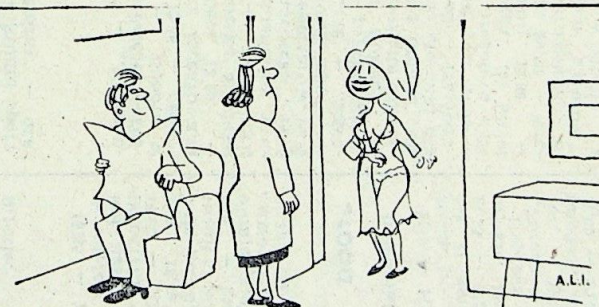
● **LONDYŃSKA POŁUDNIOWKA** „Evening Standard” na pierwszej stronie przyniosła 14 stycznia br. taką oto krótką informację: „Wczoraj (trzynastego w piątek! — przyp. mag.) o godzinie 19 Ron Hudson — właściciel złocisto-brązowego „Lincolna” chciał sprawdzić, ile też paliwa ma jeszcze w zbiorniku. Wskaźnik był uszkodzony. Jak na złość nie działała iatarka. Poświęcił więc sobie zapalkę. Okazało się, że benzyny było dość. Pogrzeb odbył się 16 stycznia o godz. 10.30 na nowym cmentarzu w Kensington”.

„Świętość” z nadzieją

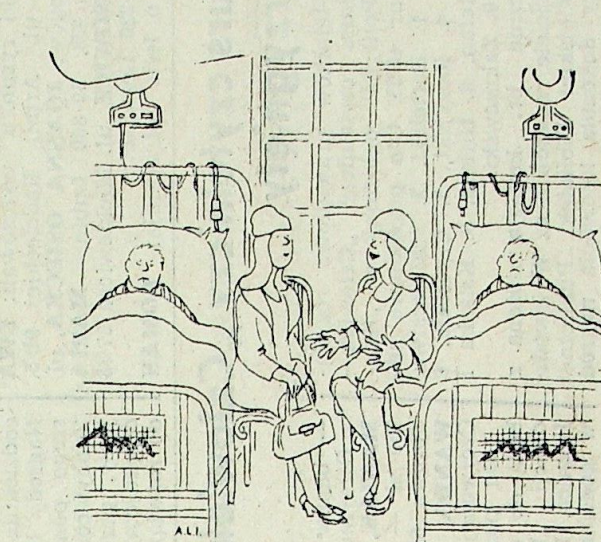
Międzynarodowe towarzystwo solidarności Włochów ofiarowało swym amerykańskim przyjacielom dwumetrowy posąg Matki Boskiej W Nowym Jorku zainteresowali się nim nie tylko wierzący, ale i policja. Adresat, ksiądz Alfredo Pasquale — gniewnie zaprotestował przeciwko obszukiwaniu „świętości”. Miał po temu powody. W posagu przesłano 6 kilogramów heroiny.

Dobroczynia

Szejk-miliarder Mohammad Al-Fassi skłonny jest ofiarować poważne środki na cele dobroczynne. Pod jednym wszakże warunkiem. Zaządał mianowicie, aby przedstawiciele władzy oddawali mu wszelkie honory. Burmistrzowi Norfolku w stanie Wirginia obiecał dać 30 tysięcy dolarów pod warunkiem, że będzie mu towarzyszyć eskorta wołów policyjnych z włączonymi syrenami i światłami awaryjnymi. W Nowym Jorku, jak pisze kanadyjski „Citizen”, nie zostawił ani centa, choć obiecywał 200 tysięcy. Nowojorskie władze nie zachowały bowiem uroczystego rytuału powitalnego, o który zabiegał żądny zaszczytów szalik.



Chciałam pożyczyć młotek razem z mężem



Czy Guinness uzna?

We Frankfurcie nad Renem 22-letni Clemens Muetter pobił nowy rekord przebywania pod prysznicem. Stał pod natryskiem 360 godzin. W ten sposób o 19 godzin pobił swój własny rekord z 1981 roku. Wątpliwe jednak, czy wyczyn ten zostanie uznany przez dostojną komisję Guinnessa, albowiem Muetter przed pobiciem rekordu wysmarował się dokładnie tłuszczem.

Od czasu do czasu egipska policja urządza obławę na handlarzy „białą śmiercią”. Niedawno stróże porządku wykryli w Kairze supernowoczesnie wyposażoną wytwórnię narkotyków. Skonfi-

Biały handel

kwitnie

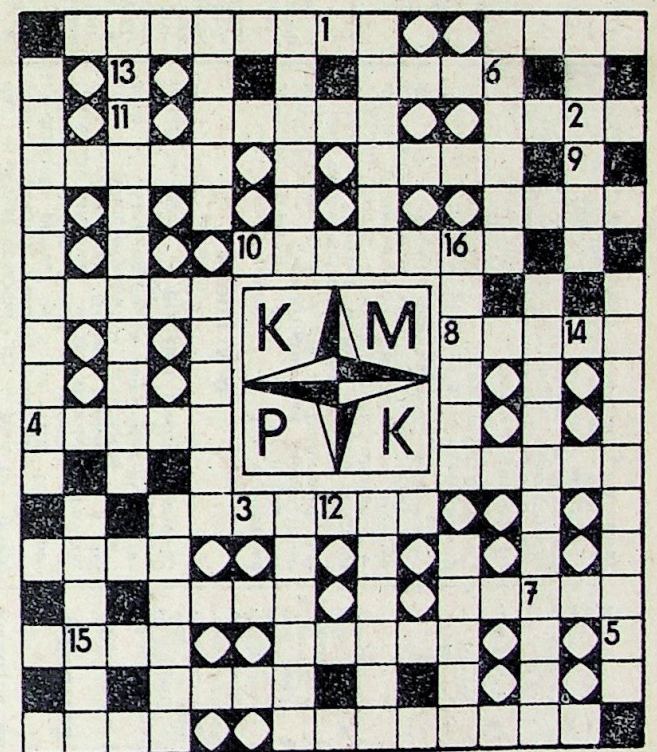
skowano surowiec wartości 400 tysięcy funtów egipskich. Jednak podziemny interes kwitnie nadal. Udaje się wykryć jedynie 10 procent środków odurzających przeznaczonych dla „nabywców”. W Egipcie jest około miliona narkomanów. 75 procent z nich stanowi młodzież poniżej 20 lat.

Krzyżówka

WYRAZY

DO WPISANIA

11-literowe. Kozakiewicz, Łukasiewicz
10-literowe. manderinka, Szwajcaria
8-literowe. narzecze, Słowacki
7-literowe. maksyma, szpalla
6-literowe. aryman, czajka, indeks, komiks, migacz, młotek, skrzat, strofa, Szwajk, treser
5-literowe. Cheim, Erwin, ferie, grand, ircha, koks, maser, osoba, Węgry, wiatr
4-literowe. aura, benz, echo, fuks, nurt, roml, rysy, seks, skat, szysk.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145. REDAGUJE ZESPÓŁ: Jacek Broszkiewicz, Janusz Budnicki (fotoreporter), Janusz Dobrzański, Maria Kuncaitis, Zygmunt Łuszcz, Antoni Neczyński, Czesław Pańczuk (sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska (red. nacz.), Agnieszka Szyłowska. TELEFONY: red. nacz. 241-46, sekr. red. 241-49, z-ca sekr. red. 299-25, publicyści 602-26, 292-42, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń, administracja 279-92. Rękopisów nie zwracamy. Zastrzegamy sobie również prawo skracania nadesłanych tekstów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5 50-950 Wrocław 2. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-950 Wrocław 2, Podwale 62, tel. 357-71; wszystkie biura Podwale 64, 50-950 Wrocław 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5 50-950 Wrocław 2. Ogłoszenia w godzinach 8.30—16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA: kwartalna — 130 zł, półroczna — 260 zł, roczna — 520 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki, 50-950 Wrocław 2, ul. Hubska 8/16, nr konta: NBP i Oddział Wrocław 93015-4271-139-11. INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy. PL ISSN 0137-4680 Z-13 Indeks 36272